

Nr 8-9
SIERPIEŃ
WRZESIEŃ

PRACA OŚWIATOWA

M I Ę S I Ę C Z N I K
LUDOWEGO INSTYTUTU
OŚWIATY I KULTURY
WYDAWANY Z ZASIŁKU
MINISTERSTWA OŚWIATY

WARSZAWA
ROK II -- 1946

T R E Ś Ć :

- W. Ostrowski — O gminnych sejmikach kultury i oświaty.
A. Klimek — Praca gminnego referenta oświaty dorosłych.
T. Lubicz - Majewski — Dom oświatowy na wsi.
J. Jakubowski — Jak organizować wycieczki.

Kształcenie i samokształcenie

- J. Peretjatkowicz — O potrzebie i sposobach popularyzacji statystyki.
H. S. — Metoda t. zw. nauczania pod kierunkiem w szkole dla dorosłych.
J. Olszowski — Rozwój uniwersytetów ludowych w Nowej Polsce.

Sztuka wychowująca

- W. Batko — Przed siewem.

M a t e r i a ł y :

- Na „Dzień Spółdzielczości“ — w oprac. S. Hłowskiego.
Pracą budujemy przyszłość — w oprac. M. Kowalczykowej.
Hej, chłopcy — pieśń z r. 1944
Nie grają nam surmy - pieśń z r. 1944.
Pod Krakowem — pieśń ludowa w oprac. K. Prejznera.
A gdzie jedziesz — pieśń ludowa w oprac. K. Prejznera.
Starego, starego — pieśń ludowa w oprac. K. Prejznera.
Przed dom zajechali — pieśń ludowa w oprac. K. Prejznera.

W świetlicy

- A. Szymborska — Roczny plan pracy teatralnej w świetlicy.

Przegląd czasopism

Recenzje

Kronika

Komunikaty

Bibliografia oświaty pozaszkolnej.

PRACA OŚWIATOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRAKTYCZNYM PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ

Nr 6—7

SIERPIEŃ—WRZESIEŃ 1946

Rok II

O GMINNYCH SEJMIKACH KULTURY I OŚWIATY.

Gdzieś w latach 1934 i 1935, realizując niezwykle szczęśliwą koncepcję organizacyjną Feliksa Popławskiego, ówczesnego kierownika Oddziału Oświaty Pozaszkolnej i rzeczywistego duchowego przywódcy nowoczesnego ruchu oświatowego w Wielkopolsce, zaczęto w Okręgu Szkolnym Poznańskim zwoływać z początkiem roku oświatowego tzw. jesienne gminne konferencje planujące oświaty pozaszkolnej. Okazało się wkrótce, że konferencje te mogą wprowadzić organizację oświaty dorosłych na drogi niezwykle ciekawe, oryginalne i owocne. Należało by dzisiaj powrócić do nich — tym bardziej, że ruchowi oświatowemu grozi obecnie niebezpieczny bąkcył śmiercionośny: biurokratyzm.

Przypomnijmy pokrótce, jaka jest geneza tych konferencji, czym one miały być oraz czym zaczynały i mogły być.

Ówczesny obwodowy instruktor oświaty pozaszkolnej miał za zadanie na terenie powierzonych mu dwu, trzech, a nawet czasem czterech powiatów doprowadzić do tego, aby we wszelkich skupiskach ludzkich, na wsi i w miastach, pobudzić masy do pracy kulturalnej i oświatowej. Zadanie zaiste, niełatwe, jeżeli się zważy, że w Wielkopolsce: 1) żywszy pęd do oświaty obserwowano podówczas tylko wśród robotników rolnych, których chęć awansu gospodarczo-społecznego, chęć ucieczki ze wsi do miasta i do zawodu nierolniczego skłaniała do kształcenia się; ani młodzież chłopska w swej masie (ruch ludowy był tu dopiero w zaczątkach), ani młodzież mieszczańska tendencyj oświatowych nie ujawniała; 2) pracownikom oświatowym za ich pracę nie było czym płacić; kredyty ministerialne przewidywały drobne kwoty na pokrywanie wydatków rzeczowych, związanych z pracą na kursach dla dorosłych; ciała zaś samorządowe nie uchwały na te cele odpowiednich kwot — po prostu dlatego, że nie istniał w ogóle albo minimalny był nacisk na to ze strony czynnika zainteresowanego i decydują-

cego, tj. ze strony społeczeństwa. Chcąc przeto pracę ruszyć z miejsca musiał instruktor oświatowy:

1) oddziaływać na społeczeństwo i przekonać jego elementy przodownicze, że warto i że należy koniecznie uprawiać oświatę, kształcić się, zapelniać placówki oświatowe i z nich korzystać oraz młodzież do nich kierować;

2) zjednać do bezpłatnej, bezinteresownej, a systematycznej i wyteźonej pracy głównie nauczycielstwo, to nauczycielstwo, które przecie nigdy nie było należycie uposażone, a które, nieraz groźbą i szantażem wbrew jego woli i przekonaniu zapędzono do rozmaitych bezwartościowych i podkopujących wpływ wychowawczy akcyj politycznych odgórnych.

Nie można zaś przecież było żadną miarą posługiwać się samobójczą i sprzeczną z ideą oświatową, a ułatwioną metodą nacisku służbowego. Praca oświatowa miała być i musiała być wyrazem społeczno-twórczych dążeń człowieka, a nie jego strachu czy ambicji.

Musiał zatem instruktor przynajmniej raz do roku dotrzeć do całego społeczeństwa, do jego elementów przodowniczych i do tych, którzy mogli być przodownikami oświatowymi, aby na nich oddziaływać i aby ich porwać do c z y n ó w oświatowych. Gminne konferencje planujące miały się stać i istotnie stały się najlepszą formą głębokiego porozumienia się instruktora ze społeczeństwem i pracownikami oświatowymi. I nie tylko nie zawiodły pokładanych w nich nadziei, lecz to, co dały, nadzieje te przerosło, otwierając nowe dla spraw kultury i oświaty szlaki.

Zorganizowaniem i zwołaniem konferencji zajmowała się (tam, gdzie już istniała) gminna komisja oświatowa; głównie jednak — tzw. gminny instruktor (wzgl. referent) oświaty pozaszkolnej, tj. pracownik, nauczyciel, funkcje swe i n s t r u k t o r s k i e w gminie pełniący bezinteresownie, z poczucia powinności obywatelskiej. Pierwotnie inspektor szkolny powierzał tę rolę nauczycielowi, cieszącemu się — jego zdaniem — największym zaufaniem i autorytetem u kolegów oraz doświadczeniem społecznym i oświatowym; później pochodził on z wyboru, o czym będzie jeszcze mowa. Na dzień, wyznaczony przez inspektorat szkolny, zapraszał i zwoływał on nauczycielstwo gminy (korzystające wówczas z jednodniowego urlopu) oraz przedstawicieli społeczeństwa: wójta, członków rady gminnej, sołtysów, duchownych, przedstawicieli organizacji społeczno-wychowawczych i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych oraz wszystkich, którzy powołani byli lub interesować się mogli sprawami kultury i oświaty. Uczestniczył w niej zawsze obwodowy

instruktor o. p., a często udział w niej brali: inspektor szkolny, inspektor samorządowy i inni goście.

Porządek dzienny nie bywał wszędzie jednakowy. W powiatach, bliżej autorowi znanych, przewidywał najczęściej następujące punkty:

1) „Sprawozdanie z prac i osiągnięć kulturalnych i oświatowych gminy i poszczególnych jej środowisk za rok oświatowy ubiegły“. Referat wygłaszał gminny instruktor o. p. W dyskusji pracownicy uzupełniali nieraz jego wywody, odpowiadano na pytania i zarzuty przedstawicieli społeczeństwa; obwodowy instruktor porównywał zazwyczaj wyniki pracy tej gminy z wynikami, osiągniętymi w innych gminach.

2) „Życie w gminie, powiecie i państwie — jakie jest, a jakie być powinno i być może; wynikające z tego porównania zadania i cele pracy kulturalnej i oświatowej; projekty i inspiracje do planu pracy na rok następny“. Referat ten wygłaszał obwodowy instruktor oświaty pozaszkolnej. Odbywała się po nim obszerna, ogólna dyskusja i uzgodnienie linii pracy. (O punkcie tym będzie jeszcze mowa niżej). Sprawa ta była punktem kulminacyjnym konferencji.

3) „Plany pracy poszczególnych ośrodków i deklaracje współudziału w pracy oświatowej“. Zazwyczaj kierownicy szkół krótko zapoznawali obecnych ze swymi planami na rok najbliższy. Obiegiem szła lista, na której zapisywali się ci, co gotowi byli podjąć systematyczną pracę oświatową.

4) „Ewentualne plany prac kulturalnych i oświatowych w skali gminy — projekty, dyskusje, uchwały“. Występowali tu pracownicy z projektami, które przedyskutowano ogólnie, zlecając przygotowanie sprawy gminnej komisji o. p. Niejednokrotnie przy tej okazji dopiero powstawała właśnie gminna komisja o. p.

5) „Wybór gminnego instruktora o. p. na następny rok wzgl. na następne dwa lata“. Wyboru dokonywali ci, co się wpisali na listę, deklarując gotowość pracy oświatowej na rok przyszły.

Główne zadanie miał do spełnienia na konferencji obwodowy instruktor oświaty pozaszkolnej (pkt 3). Chcąc to zadanie spełnić, musiał zrzucić z siebie skórę urzędnika-biurokraty, musiał być obywatelem, społecznikiem; musiał wnieść żar przekonań i obudzić zaufanie do siebie; musiał odsłonić, uświadomić i przedstawić odważnie wszystkie znaczniejsze, rozważone w sumieniu swym obywatelskim i umyśle, bolączki naszego życia, a potem obrazowi temu przeciwstawić jasny i wyraźny, sugestywny i pociągający obraz rzeczywistości postulowanej, rzeczywistości, do której dążyć należy

i którą osiągnąć można. Musiał też uzyskać wewnętrzną zgodę audytorium i gotowość dążenia do wskazanych celów. A potem musiał przekonać je trzeźwym realizmem wskazywanych dróg i doboru środków, dawać inspiracje i pomysły realizacyjne praktyczne (formy pracy, metody, pomoce itp.). Referat ten wywoływał zazwyczaj bardzo ożywioną, szczerą i głęboką dyskusję, rozwiązując języki przedstawicieli społeczeństwa i nauczycielstwa. Z dyskusji sam instruktor i pracownicy oświatowi wynosili coraz to gruntowniejszą znajomość bolączek, nurtów i dążeń społecznych, prostowali swe błędne, doktrynerskie nieraz mniemania, stapiali się ze społeczeństwem, myśleli i czuli z nim, stając się istotnie jego inteligencją i jego sercem. W ten sposób społeczeństwo, któremu pomagano do samouświadomienia sobie jego potrzeb i dążeń kulturalnych i oświatowych, z kolei wpływać zaczynało na treść i formy pracy. Rodził się w ten sposób **s a m o r z ą d k u l t u r a l n y i o ś w i a t o w y** w najczystszej, niebiurokratycznej formie. Konferencja osiągała wyniki. Społeczeństwo napędzać jęło młodzież do kształcenia się i uczęszczania do placówek oświatowych— w coraz to lepszym zrozumieniu znaczenia wartości, celów i zadań pracy oświatowej. A dalej ułatwiać to musiało stopniowo i finansowanie prac oświatowych. Nauczycielstwo i inni pracownicy oświatowi z najszlachetniejszych pobudek coraz to częściej podejmowali systematyczną, rzetelną pracę.

Okazywało się przy tym, iż spośród początkowo patrzący na siebie działacze rozmaitych obozów politycznych, stowarzyszeń i organizacji, zaczynali znajdować i stwierdzać nie różnice między sobą i przepaści, ale wspólnoty umiłowań, ideałów i dążeń. Torowało to drogę do współdziałania, wyrażającego się nie tylko w obradach konferencji, ale w zgodnej potem współpracy na placówkach oświatowych — zwłaszcza na kursach wieczorowych oraz przy organizowaniu imprez gminnych (dni teatru i pieśni, wybieczek itd.). Tu konkretnie odradzała się na oczach naszych jedna z najpiękniejszych cech ducha polskiego i kultury polskiej: tolerancja przekonań. Rodziła się jakby mimo i wbrew woli zaciętrzewionych nieraz i ambitnych **w o j e w ó d z k i c h p r e z e s ó w** i referentów rozmaitych zrzeszeń. Rodziła się na nowo i wchodziła znów, jako zbawienny nawyk, w ciało i krew narodu. Jak owoc dojrzały, spadało wówczas wywiązywanie się władz oświatowych z trudnego obowiązku, ustawą na nie nałożonego: koordynowania akcji społecznej w zakresie oświaty pozaszkolnej i skierowywanie jej na właściwe tory.

Powiedziałem na początku, że akcji oświaty dorosłych grozi zbiurokratyzowanie. Dodajmy jeszcze: wyjałowienie i nieudolność

koordynowania u dołu akcji społecznej. Niedostateczny, bo niebezpośredni kontakt ze społeczeństwem organizatorów akcji oświatowej państwowej (której zadaniem jest zgarnianie w duchu, dążeniach i pracy zróżniczkowanych ugrupowań społecznych do współpracy na najmniejszych i większych polaciach polskiej ziemi) musi wieść do zbiurokratyzowania, nieznamomości nurtów i dążeń społecznych, do opierania wiedzy o terenie na majakach własnego mózgu lub wiadomościach z gazety. Oparta na takich podstawach akcja jest właśnie akcją biurokratów. Niebezpieczeństwo jest tym większe, że nie musi się z konieczności dziś jak przed wojną, budzić u pracowników oświatowych społeczno-twórczych dążeń, aby decydowali się prowadzić kurs czy pracować w świetlicy. Dostatecznym bodźcem do podjęcia takiej pracy jest wynagrodzenie pieniężne. Czy bodziec ten jednak jest zdolny zapewnić pracy oświatowej jej wartość ideową, nad tym nie warto nawet dyskuutować.

Podjęcie zatem z początkiem roku oświatowego 1946/47 na nowo najstaranniej przygotowanych gminnych planujących konferencji oświatowych uważać należy za potrzebę i postulat organizacyjny kapitalnej wagi. Przeprowadzenie kilku takich konferencji da licznym nowym instruktorom i podinspektorom oświaty dorosłych doświadczenie, mądrość i wiedzę większą, aniżeli długoletnie ślęczenie za biurkiem i zwoływane konferencje urzędowe.

Na zakończenie sprawa drugorzędna, ale ważna. Sądzę, że instytucja dorocznych gminnych konferencji oświatowych planujących zasługuje z tytułu swego znaczenia i roli na nazwę: „doroczne gminne sejmiki kulturalno-oświatowe“. Nazwa to krótsza, jędrniejsza, bardziej polska, lepiej określająca treść i znaczenie instytucji i wyróżniająca ją z powodzi innych najrozmaitszych, mniej lub bardziej ważnych konferencji.

Dr Wincenty Ostrowski

PRACA GMINNEGO REFERENTA OŚWIATY DOROSŁYCH.

Gminny referent oświaty dorosłych jest tym czynnikiem, który na terenie gminy winien być w bezpośrednim kontakcie ze wszystkimi pracownikami kulturalno-oświatowymi. Kontakt ten winien utrzymać nie tylko z nauczycielami, którzy najczęściej prowadzą pracę w tym zakresie, lecz i z czynnymi przodownikami organizacji młodzieżowych i starszego społeczeństwa, którzy prace te prowadzą lub do prowadzenia jej mają pewne chęci i uzdolnienia.

Przez odpowiednie oddziaływanie winien on umieć nakłonić te jednostki do wejścia w orbitę pracy kulturalno-oświatowej. Podniesienie środowiska, upowszechnienie dóbr kulturalnych — to sprawa, którą musi się zainteresować nie tylko nauczyciel, lecz i pracownik gminny, pocztowy, spółdzielczy, lekarz, aptekarz oraz inni czynniejsi działacze, żyjący na wsi i ze sprawami jej obeznani.

Z chwilą, gdy gminnemu referentowi oświaty dorosłych uda się stworzyć grono zainteresowane pracą, winien on starać się podtrzymać to zainteresowanie i stać się soczewką, która skupia wszelkie poczynania oraz inicjuje formy pracy kulturalno-oświatowej, dostosowanej do potrzeb środowiska.

Referent gminny wchodzi do gminnej komisji oświatowej i tam referuje plany pracy oraz pilnuje, aby w budżecie znalazły się odpowiednie fundusze na te cele.

Zapewnienie stałych środków finansowych jest koniecznością, gdyż często się zdarza, że rozpoczęta i dobrze zapowiadająca się praca oświatowa pada jedynie dlatego, że brak pieniędzy na lampy, naftę, karbid czy inne tego rodzaju wydatki rzeczowe.

Gminny referent oświatowy winien wytworzyć w środowisku potrzebę czytania książek i czasopism, a na użytek własny winien mieć zapewniony fundusz na prenumeratę czasopism oświatowych, jak „Praca Oświatowa“, „Oświata i Kultura“. Przy zrujnowanym stanie naszych bibliotek należy zapewnić pracownikowi oświatowemu możliwość korzystania z wydawnictw książkowych, poświęconych zagadnieniom pracy pozaszkolnej. Biblioteka podręczna instruktora oświaty dorosłych winna być zaopatrzona w tego rodzaju wydawnictwa i stać się dostępną dla referenta gminnego.

Gminny referent oświatowy pamiętać też musi, że wielu młodych pracowników oświatowych, którzy z wielkim zapalem oddają się nieraz pracy pozaszkolnej nie będąc do niej przygotowani dostatecznie, często zniechęca się do niej, i wysiłki ich idą na marne.

Do tego załamania się poczynają dopuścić nie można, bo dziś przy tak wielkich zaległościach z lat wojny i przy stosunkowo nie-licznym aparacie pracowników oświatowych każdy zmarnowany

wysiłek jest klęską. Dlatego też przy wyborze form pracy oświatowej musi być wzięty pod uwagę istotny stan i potrzeby środowiska, które znane powinny być referentowi oświatowemu. Nie należy zbyt pohopnie przystępować do podejmowania zadań, które nie mają widoków powodzenia na skutek np. niepewnych podstaw finansowych. Każda forma pracy oświatowej, która została podjęta bez należytego przemyślenia i załamała się, wpływa na to, że środowisko zniechęca się do wszelkich poczynań.

I dlatego referenci oświatowi winni czuwać nad tym, aby podejmowane formy pracy przez młodszych czy też mniej doświadczonych nauczycieli czy pracowników oświatowych były odpowiednio dobrane.

Znać swoją gminę, jej potrzeby i dążenia oraz stan istniejący to podstawowy obowiązek referenta gminnego, bez którego spełnienia nie można sobie wyobrazić owocnej działalności.

W każdym roku na jesieni (wrzesień) winno się odbyć na terenie gminy zebranie pracowników oświatowych (nie tylko nauczycieli) przy udziale podinspektora oświaty dorosłych, na którym winien być zreferowany i przedyskutowany roczny plan pracy oświatowej. Pożądane by było, aby na takim zebraniu obok pracowników oświatowych byli przedstawiciele samorządu gminnego oraz wszystkich zainteresowanych pracą kulturalno-oświatową na terenie gminy czynników.

Artykuł niniejszy uważam jako dyskusyjny.

A. Klimkiewicz

DOM OŚWIATOWY NA WSI.

W okresie przedwojennym byliśmy świadkami pięknego rozwoju i postępu oświaty pozaszkolnej na wsiach. W każdej niemal wsi znajdowała się jakaś placówka oświatowa. Roszczone formy pracy krystalizowały się, nabierały wyraźnego charakteru, a jednocześnie rozszerzały swe ramy i stawały się bogatsze. Przy biblioteczce, w której ongiś ograniczano się tylko do wypożyczania książek raz lub dwa razy w tygodniu, zaczęto organizować czytelnię, przeprowadzać konkursy dobrego czytania, urządzać wystawy książek, rozwijać propagandę książki, stosować poradnictwo w zakresie czytelnictwa itd. To samo można powiedzieć o innych formach pracy oświatowej.

Sześćoletnia wojna zahamowała w znacznym stopniu rozwój oświaty pozaszkolnej. Zakończenie wojny nie pozwoliło na rozpoczęcie pracy oświatowej z punktu, na którym zatrzymaliśmy się 1 września 1939 r. Z wielu świetlic, sal do widowisk pozostały

tylko gruz; książki i pomoce do zajęć świetlicowych, jak mapy, obrazy, przezrocza, zostały przez najeźdźców z całą premedytacją zniszczone i popalone. Ogromna ilość wybitniejszych i zdolniejszych oświatowców wyginęła w Oświęcimiu, Stuthofie czy innych obozach lub też w czasie działań wojennych. A tymczasem wzrosła ilość młodzieży, którą oświata pozaszkolna musi objąć swym kręgiem. Jest to ta młodzież, która przez sześć lat wojny pozbawiona była szkoły polskiej, którą wychowywała ulica, która w walce o byt musiała zajmować się handlem pokątnym, którą pędzono do robienia okopów, której wiek trudno dziś liczyć na lata, jest to bowiem młodzież przedwcześnie dojrzała życiowo. Chłopcy trzynasto i czternastoletni stali się młodzieńcami dziewiętnasto i dwudziestoletnimi. Czy wrócą oni do szkoły? Na pewno nie. Prócz kształcenia młodzieży, stała się żywotną sprawą kształcenia dorosłych.

Obok tych zagadnień przed oświatą pozaszkolną wyrosło zupełnie nowe, a bardzo poważne zadanie związane z odzyskaniem ziem zachodnich: repolonizacja miejscowej ludności polskiej.

Widzimy z tego, że trudności stojące w dzisiejszych warunkach przed oświatą pozaszkolną są bez porównania większe, aniżeli te, z którymi miała do czynienia przed wybuchem wojny. Wtenczas prowadziliśmy normalną pracę, staraliśmy się ją coraz bardziej pogłębiać, doskonalić i rozszerzać. Mieliliśmy już bardzo znaczny dorobek i czuwaliliśmy tylko nad jego dalszym rozwojem, wzbogacaniem w formie i treść. Dzisiaj musimy wszystko od nowa budować. Przystępując do tej pracy opierać się będziemy w dużej mierze na doświadczeniach z lat ubiegłych.

Do głównych zagadnień będzie należało ześrodkowanie wszystkich form oświatowych w jednym punkcie wsi. Spotykaliśmy się często z takimi wypadkami na wsi, że świetlica znajdowała się w wynajętej na ten cel izbie, biblioteka w gminie, kurs wieczorowy w klasie szkolnej, chór ćwiczył u organisty, a przedstawienia odbywały się w karczmie, gdzie atmosfera nie zawsze odpowiadała powadze chwili czy nastrojowi.

Sytuacja tego rodzaju wprowadzała często dezorganizację pracy — zwłaszcza, jeśli się zwąży, że wszędzie brała czynny udział niemal ta sama młodzież. Próby chóru często zbiegały się z próbami teatralnymi lub też z zajęciami na kursie wieczorowym. Wynik był taki, że i jedno, i drugie, i trzecie szwankowało. Powstawały niepotrzebne tarcia i dysharmonie. O uzgodnieniu jakiegoś wspólnego planu pracy mowy być nie mogło. Brak stałego lokalu, własnego kąta nie pozwalał na scementowanie poszczególnych zespołów. Uczestnik chóru niczym nie był związany z mieszkaniem organisty i czuł się tam raczej obco, a członek zespołu teatralnego nie

przywiązywał najmniejszej wagi do sali, której dekoracja nie należała do niego, ani też w której nie wolno mu było wprowadzać żadnej nowości.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia, jeżeli dany zespół posiada lokal, w którym jest gospodarzem. Porozmieszczane na ścianach fotografie, dyplomy, przypominają mu prace, w których brał udział, są jakby pewnego rodzaju pamiętnikiem. Stojąca w kącie szafa mieści w sobie różnego rodzaju rekwizyty i kostiumy, wykonane własnym trudem. Niejedne z nich przydadzą się w przyszłości. Na półce leżą poprzepisowane role. Izba udekorowana według własnej pomysłowości. Widać włożoną pracę, widać pewien dorobek. A nie tak ludzi nie łączy, jak wspólny wysiłek i trud. Z przyjemnością się tutaj przychodzi i żał się rozstawać.

Biorąc pod uwagę, iż — jak zaznaczyłem — w poszczególnych formach pracy oświatowej na wsi bierze przeważnie udział ta sama młodzież oraz że zazwyczaj jeden oświatowiec prowadzi kilka różnych zespołów, ponadto, iż istnieje konieczność uzgadniania planu pracy między poszczególnymi zespołami i wreszcie znaczenie lokalu dla zespołów, trzeba szukać takiego rozwiązania, które uczyni zadość tym wszystkim wymaganiom.

Nasuwa się tylko jedno rozwiązanie: każda wieś powinna mieć dom, który będzie ośrodkiem jej kultury.

Obojętne, jaką nazwę otrzyma ten dom: czy „dom ludowy“, czy „dom społeczny“, czy „dom kultury“ lub inną. Chodzi o to, aby na wsi znajdował się dom, w którym znajdą pomieszczenie wszystkie formy pracy oświatowej; w którym będzie się ogniskowało życie kulturalne wsi i promieniowało na zewnątrz. Znajdzie w nim pomieszczenie i biblioteka, i czytelnia, i zespół teatru ludowego, zespół chóralny, kurs wieczorowy, i inne formy życia świetlicowego

O ile rozmiar budynku na to pozwoli, poszczególne sekcje mogą mieć przydzielone osobne pokoiki, które urządzi według własnych potrzeb. Gdyby pod tym względem były trudności, można każdej sekcji przydzielić osobny „kąt“. Pojęcie kąta nie jest jednoznaczne z miejscem pracy. Jedną z obszerniejszych izb należy przeznaczyć na główną salę świetlicową. Obok tego dom winien posiadać salę do urządzania różnego rodzaju imprez i przedstawień. Sala jest potrzebna nie tylko wówczas, gdy się odbywa przedstawienie, ale już dużo wcześniej, gdy rozpoczynają się próby sceniczne. I nie tylko do organizacji przedstawień, ale i do wyświetlania przezroczy, urządzania wystaw, większych zebrań czy zjazdów, uroczystości okolicznościowych itd.

Ześrodkowanie wszystkich form pracy oświatowej w jednym domu pozwoli na planowe i celowe rozłożenie zajęć poszczególnych sekcji i zespołów — tak, iż nie będzie obawy, aby praca jednego zespołu rozbiła pracę drugiego.

W domu oświatowym mogą również odbywać się zebrania różnych organizacji i stowarzyszeń, a nawet i zebrania gromadzkie. Podniesie to tylko znaczenie domu i podkreśli jego potrzebę dla wsi.

Życie kulturalne, społeczne i towarzyskie wsi wyniesie się raz wreszcie z karczmy i zadymionych, mrocznych izb, a przeniesie się do ośrodka postawionego na właściwym poziomie.

Starania o dom oświatowy należy rozpocząć natychmiast. Większe możliwości są na ziemiach odzyskanych, gdzie duży odsetek budynków poniemieckich jest jeszcze wolny. Drobnny remont i wewnętrzna przebudowa pozwolą na uzyskanie domu oświatowego dla całej wsi, która będzie korzystała z niego przez długi szereg lat. Tam, gdzie budynków wolnych nie ma, wieś powinna własnym staraniem dom taki wystawić. Przy wspólnym nakładzie pracy i sił rzeczy tej dokonać można. Przed wybuchem wojny niektóre wsie już wybudowały bardzo porządne domy ludowe i wykazały tym samym, że tam, gdzie istnieje uświadomienie, wiele dokonać można. Rzeczą oświatowców będzie propagować i wyjaśniać potrzebę domu oświatowego dla wsi.

Tadeusz Lubicz-Majewski

JAK ORGANIZOWAĆ WYCIECZKI

Naczelną zasadą urządzania wycieczek jest umysłowe i uczuciowe ogarnianie coraz dalszego horyzontu wytworów natury oraz dzieła ducha i dłoni człowieka. Dotychczasowa ruchliwość i pewnego rodzaju tupet mieszczuchów wyprzedził wieś pod względem wycieczkowania. Obecnie sprawa ta jeszcze niewiele się zmieniła, choć przyznać trzeba, że dziś mieszkańcy wsi z innym zrozumieniem niż ich poprzednie pokolenia odczuwają potrzebę poznawania innego środowiska. Ogół wsi zdaje już sobie dostatecznie sprawę z wartości zaznajamiania się z warunkami życia różnych ludzi, ich stanem gospodarczym i społecznym, jak również ich twórczością. Poglądowe dokształcanie się, przeżycia emocjonalne i wychowawcze znaczenie gromadnego współżycia — to są najważniejsze walory cechujące dobrą wycieczkę mieszkańców wsi.

A więc ruszamy na wycieczkę! Gdy takie hasło przebiegnie od chaty do chaty i znajdzie należyty oddźwięk, będzie to dowodem, że wieś dojrzała do wyrwania się z dotychczasowego zaskle-

pienia. Chce poznać ogniska nauki i gałęzie twórczości ludzkiej lub podziwiać piękno gór czy znaleźć się wobec żywiołu fal morskich.

Wówczas zaczyna się rola przodownika wiejskiego, który musi chwycić inicjatywę krzepko w garść i wziąć się do organizowania przedsięwzięcia. Niewiele trudu będzie miał ten, kto już nieraz wycieczki organizował. Lecz takich nie zawsze można znaleźć. Często podejmuje się roli organizatora człowiek nieprzygotowany, jakkolwiek przedsiębiorczy, pełen zapału i wiary. Są to poważne zalety, lecz brak doświadczenia nastęrcza niejednokrotnie dużo kłopotów i wyczerpuje wiele energii. Tym niedoświadczonym, a może też i niejednemu praktykowi, przyda się trochę rad, które usprawnia techniczną stronę wycieczki, a tym samym przyczynią się do jej lepszego wyzyskania w celach wychowawczych i oświatowych.

Kiedy najlepiej organizować wycieczkę na wsi? Oczywiście w okresie wolnym od nasilonych prac polnych, tzn. przed żniwami i po żniwach oraz przed i po kopaniach. Pora zimowa i wczesna wiosna nie nadają się na dalsze wycieczki. Czas ten może być wyzyskany na zwiedzanie osobliwości najbliższych miast, względnie na korzystanie z wartościowych przedstawień lub koncertów.

We wszystkich wypadkach wycieczkowania grupa uczestników dorosłych nie powinna przekraczać 50 osób, grupa zaś młodzieży — 30 osób.

Przy organizowaniu wycieczek najpierw należy rozważyć cel i środki.

Każda grupa wycieczkowa wybiera sobie jeden tylko temat zasadniczy, który stanowi główny cel wycieczki, np. poznanie pracy w fabrykach, hutach lub kopalniach, 2) zbadanie stanu gospodarstw rolnych na Mazurach, 3) związanie przeżyć uczuciowych z krajobrazem polskiego morza, 4) zwiedzenie osobliwości pamiątkowych itp. Poza podstawowym zadaniem wycieczki nie można też pominąć innych zainteresowań wycieczkowiczów, jak np. zaznajamiając się z warunkami gospodarczymi jakiejś miejscowości nie omieszkamy również zwiedzić znajdujących się tam pamiątek zabytkowych czy placówek kulturalno-oświatowych.

Kierownik wycieczki musi zapoznać się możliwie wszechstronnie ze środowiskiem, do którego wybiera się wycieczka. by mógł sporządzić odpowiedni plan. Każdy uczestnik powinein wiedzieć, nie tylko dokąd się udaje, ale i znać trasę.

Po ustaleniu celu zastanawiamy się nad środkami. Trzeba sporządzić kosztorys, uwzględniając koszt noclegów, wyżywienia, przejazdów i dodając pewien procent na nieprzewidziane wy-

datki. Omówienie tych spraw należało by przeprowadzić z osobą znającą dokładnie stosunki i warunki środowiska, do którego się wybieramy. Wreszcie układamy szczegółowy program i regulamin. W końcu — po dokonaniu wszystkich czynności przygotowawczych — organizator wycieczki zwołuje zebranie celem zaznajomienia kandydatów z planem i obowiązującym regulaminem oraz czasem trwania wycieczki, kosztami przypadającymi na każdego uczestnika itp.

Po szczegółowym przedyskutowaniu przystępujemy do rozdziału ról: gospodarza, skarbnika, sanitariusza, kronikarza.

Organizator, który zwykle pełni funkcję kierownika wycieczki, ogłasza termin wyruszenia, podaje wykaz niezbędnego ekwipunku każdego wycieczkowicza, udzielając przy tym wyjaśnień, dotyczących zalet i wad każdego przedmiotu zabieranego przez uczestnika.

Do gospodarza należą sprawy noclegów i wyżywienia. Powinien on sprawy te załatwić jeszcze przed wyruszeniem wycieczki. Uzyskanie wygodnych noclegów napotyka w obecnych warunkach na poważne trudności. Toteż gospodarza powinna cechować przede wszystkim przedsiębiorczość i przezorność. Jest to zadanie bardzo odpowiedzialne, gdyż brak należytego wypoczynku i niedożywienie uczestników może przekreślić najstaranniej opracowany plan i wyniki wycieczki. Gospodarz może być również wyznaczony zastępcą kierownika.

Rolę skarbnika powierza się przeważnie temu, kto się cieszy największym zaufaniem i uczciwością. Zadaniem skarbnika jest sporządzić natychmiast listę zgłaszających się i przyjmować wpłaty. W toku wycieczki pokrywa on wydatki, zbierając kwity i rachunki. Starannie kwituje każdy przychód i rozcchód.

Sanitariusz kompletuje apteczkę, złożoną ze środków najniezbędniejszych. Apteczkę nosi się zwykle w specjalnej teczce przewieszanej na pasku przez ramię w/g wzoru harcerskiego. Oczywiście ten, komu się powierza tę rolę, musi się znać na pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Niedocenioną zazwyczaj jest rola kronikarza na wycieczkach. A jednak ileż błędów uniknąć by można przy organizowaniu wycieczki, gdyby istniały chociaż krótkie opisy, z których mogliśmy się dowiedzieć o kłopotach i zaletach urządzanych wycieczek. Kronikarzem więc musi być dobry obserwator, umiejący opisać swoje spostrzeżenia. Pożądane jest, by uzupełniał swoje opisy fotografiami. Poza tym do funkcji kronikarza należało by przygotować i rozpowszechnić literaturę, dotyczącą ośrodków, mających być przedmiotem zwiedzania.

Przed wyruszeniem w drogę należy jeszcze sprawdzić dokładnie ekwipunek każdego, zwracając szczególną uwagę na obuwie i odzienie. Zaznaczyć przy tym trzeba, iż najodpowiedniejsze jest obuwie mocne i używane, w którym wycieczkowiec czuje się wygodnie. Nie pozwalać na zabieranie obuwia nowego i eleganckiego. Niewłaściwe obuwie kaleczy nogi, powodując kłopot nie tylko dla jednostki, ale dla całego zespołu. Przewidzieć trzeba również zapasowe odzienie, chroniące przed słońcą i zimnem, a więc płaszcz brezentowy i sweter, ewentualnie koc. Te rzeczy oraz ręcznik, mydło, grzebień, szczoteczka do zębów, chusteczki do nosa, zapasowe skarpety lub pończochy, kubek blaszany, scyzoryk, nici, igła i kilka guzików, sznurowadła, jak również notatnik z ołówkiem stanowią nieodzowny ekwipunek każdego wycieczkowicza.

Zadaniem kierownika wycieczki jest postarać się o mapkę, latarkę elektryczną, przewodnik i ewentualnie aparat fotograficzny.

Ostatnie spojrzenie kierownika na całość, i wycieczka rusza.

Teraz rozpoczyna działać cały aparat: kierownik ma ogólny nadzór, funkcyjni znają dobrze swoje zadania, uczestnicy, zaznajomieni z regulaminem, starają się nie przekraczać jego przepisów. Atmosfera pogodna. Nastrój utrzymuje wesola pieśń ludowa.

Drogę wyznaczoną przebywamy najczęściej koleją, czasem pieszo, niekiedy samochodami. Przy wszelkich zwiedzaniach trzymamy się z wartą masą. W ten sposób lepiej słuchać objaśnień i nie przeciągamy posuwania się z miejsca na miejsce.

W miejscach pracy, kościołach i wszelkich instytucjach publicznych zachowujemy się cicho, nie dopuszczając, by otoczenie zwracało na naszą grupę uwagę.

Ważną sprawą, świadczącą o kulturze gromady, jest zachowywanie się w czasie odpoczynku na wycieczce. A więc w schroniskach, jadalni, czy na wolnym powietrzu należy dbać o czystość i ład. Ambicją każdej grupy wycieczkowej musi być przyzwyczajenie, by nie pozostawić śladu po jakimkolwiek biwakowaniu w postaci zaśmieconych miejsc papierkami, skorupkami, puszkami itp. Dopilnowanie tych spraw powinno szczególnie leżeć na sumieniu kierownika wycieczki.

Wolne chwile w czasie odpoczynków winien kierownik wspólnie z funkcyjnymi poświęcać na krótkie rozważenie przebiegu wycieczki, ogłaszając ewentualnie komunikaty i zarządzenia. Orientując się w ogólnym samopoczuciu uczestników, kierownik zwalnia i przyśpiesza tempo. Miłe wrażenie robi i pożytek przynosi grupa wycieczkowiczów w środowisku, w którym się zatrzymuje, gdy potrafi zaśpiewać jakąś piosenkę lub wykonać inscenizację czy tp.

Wreszcie wycieczka się kończy. Powróciwszy do swojej miejscowości, skarbnik składa sprawozdanie finansowe. Z ewentualnie pozostałych sum tworzy się fundusz wycieczkowy. Gospodarz zbiera wypożyczone sprzęty, by je oddać właścicielom. Sanitariusz przechowuje apteczkę, by po uzupełnieniu mogła służyć dla nowej wycieczki. Kronikarz opracowuje ostatecznie kronikę i po zaznajomieniu z jej treścią wycieczkowiczów oddaje na przechowanie organizacji lub szkole. Kierownik na ostatnim zebraniu dzieli się uwagami o wycieczce z uczestnikami i wysła podziękowania instytucjom i osobom, które wycieczkę gościły.

Wieś cała wspólnie z uczestnikami żyje długo wrażeniami z wycieczki, snując tęsknoty za lepszym życiem.

Józef Jakubowski

NOWOŚCI WYDAWNICZE
LUDOWEGO INSTYTUTU OŚWIATY I KULTURY

- W. Dąbrowska, J. Czarnecka, J. Słomczewska — „555 książek,
wydanych w okresie powojennym“ cena zł. 85.—
- M. Borowiecka — „Kształcenie dorosłych—próba dydaktyki“ cena zł. 80.—
- J. Landy Brzezińska — „U progu Nowej Polski“ — pierwsza
książka do czytania w szkołach i na kursach dla
dorosłych. cena zł. 80.—

Skład główny w Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury, Warszawa 22,
ul. M. Reja 9. Przy większych zamówieniach udziela się rabatu.

O POTRZEBIE I SPOSOBACH POPULARYZACJI STATYSTYKI

Mało jest ludzi lubiących liczby i samorzutnie rozumiejących ich wymowę. Brak wprawdzie obiektywnych, statystycznych danych dla udowodnienia tego twierdzenia, codzienne wszakże okolicznościowe obserwacje w pracy oświatowej i pedagogicznej zdają się je potwierdzać. Ogromna większość czytelników, natrafiając w książce czy artykule na liczby, a zwłaszcza na ich zestawienia, nie wita ich radośnie, lecz odczuwa ich pojawienie się jak szkopuł, jak przeszkodę zatrzymującą wzrok i uwagę, ślizgając się szybkim biegiem po czytanych tekście; i zamiast się przez nie przegryźć, zamiast je sobie uprzytomnić i w ich świetle ocenić daną dziedzinę faktów, usiłuje przez nie przeskoczyć, pominąć je, a skoro się to nie da zrobić, zmiechęca się i odrzuca samą rzecz, która się liczbami posługuje.

Dlatego też zachodzi potrzeba popularyzacji liczby.

Jak nauczyć ludzi, którzy tego jeszcze nie rozumieją, zrozumienia wartości statystyki, jej użyteczności w ujmowaniu i ocenie masowo występujących zjawisk życia i świata, jak nauczyć czytać zestawienia statystyczne i jak wyprowadzać z nich obiektywne wnioski — oto treść i zadanie niniejszych rozważań.

Zrozumienie „wymowy liczb“ i nawyk posługiwania się nimi może mieć duże znaczenie wychowawcze; może się ono walnie przyczynić do spopularyzowania zagadnień społecznych, socjologicznych, gospodarczych. A co dużo jeszcze ważniejsze — mogłoby się przyczynić do uczciwości, rzetelności myślenia i sądzenia, a również do obudzenia krytycyzmu wobec pośpiesznie wyprowadzanych wniosków, nie opartych na sprawdzonych faktach, krytycyzmu wobec powierzchownej generalizacji. Mogłoby się to więc przyczynić w wyniku ostatecznym do ogólnego podniesienia poziomu kultury umysłowej naszego społeczeństwa.

W jaki sposób można popularyzować zainteresowanie statystyką?

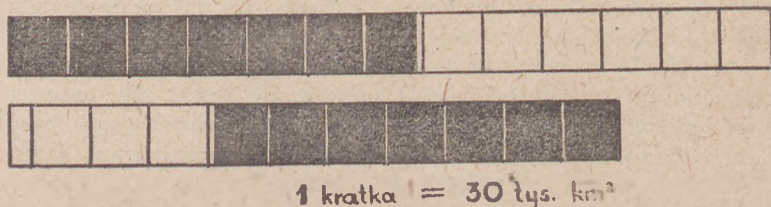
Co można uczynić, aby martwa liczba poczęła żyć w wyobraźni i wprowadziła w ruch mechanizm logicznego wnioskowania?

Przede wszystkim należy liczbę uzmysłowić za pomocą diagramu, wykresu czy kartogramu.

Wszystkie te upostaciowania liczby — diagram, wykres, kartogram — powinny być proste, przejrzyste, plastyczne i estetycznie wykonane; nie powinny być ozdobne, lecz w prostocie swojej estetyczne.

Najprostsze formy diagramów — to prostokąty i koła. Prostokąty różnych wymiarów i postaci oraz różnie położone: kwadraty, pasy, biegnące poziomo, lub pionowo obok siebie stojące słupy używane są do przedstawiania pewnych wielkości wyrażanych w liczbach absolutnych.

Kwadraty i pasy poziome uzmysławiają pewną wielkość najczęściej nie jednym swoim wymiarem, np. tylko długością, lecz dwuwymiarową powierzchnią (rys. 1).



Rys. 1.

w/g „Problemów“.

Pas górny przedstawia powierzchnię Polski w granicach z r. 1939; czarne kwadraty = powierzchni, która pozostała w obrębie dzisiejszych granic. Pas dolny, — to powierzchnia Polski w granicach obecnych; białe kwadraty = powierzchni ziem odzyskanych.

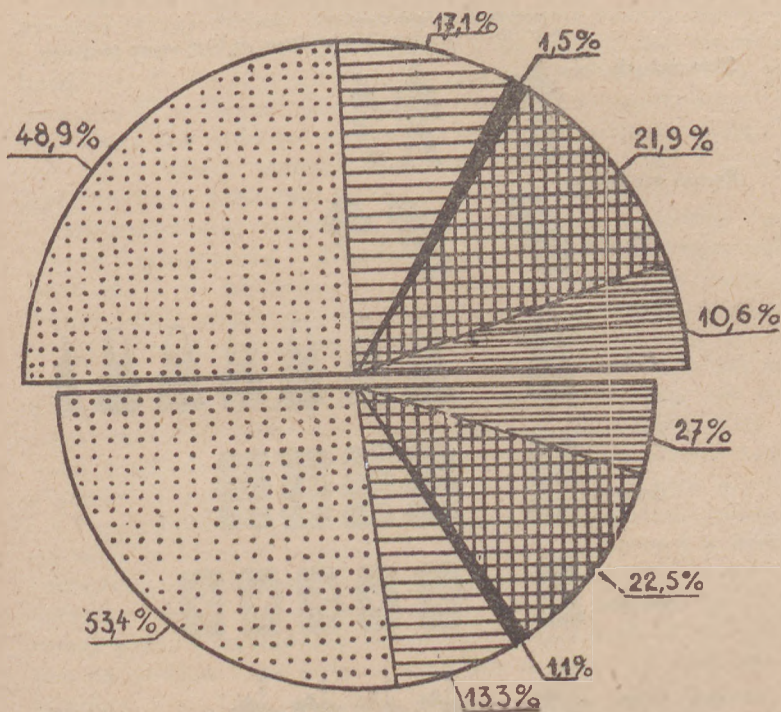
W zestawieniu stojących obok siebie słupów pionowych wchodzi w grę jedynie ich wysokość, co zresztą zawsze jest omówione w opisie diagramu i na co zawsze należy zwrócić baczną uwagę.

Koła lub półkoła, pocięte promieniami na wycinki, nadają się do przedstawienia stosunku pewnych części do całości, np. wyrażonego w odsetkach i oznaczającego, jaka część powierzchni państwa wykorzystana jest na uprawę roli, dla celów hodowlanych (łąki i pastwiska), jaką pokrywają lasy i nieużytki (rys. 2).

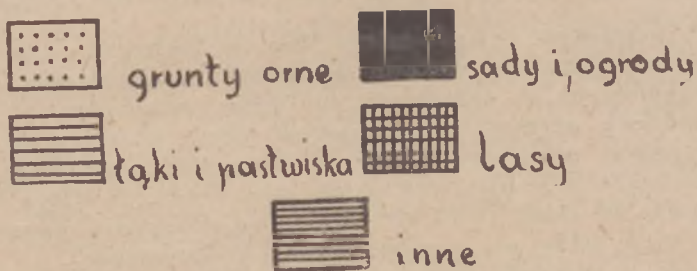
Wzorem popularyzacji liczby statystycznej przez jej uplastycznienie były wydawnictwa wiedeńskie (t.zw. Muzeum Społeczno-Gospodarczego¹⁾ z r. 1930 i lat następnych, wydawane przez cały zespół najwyższej klasy naukowców i społeczników pod redakcją prof. Neuratha. Świetna ta działalność popularyzacyjna trwała dopóty, dopóki trwał Wiedeń demokratyczny, rządzony przez praw-

¹⁾ Gesellschaft u. Wirtschaftsmuseum.

POLSKA 1939



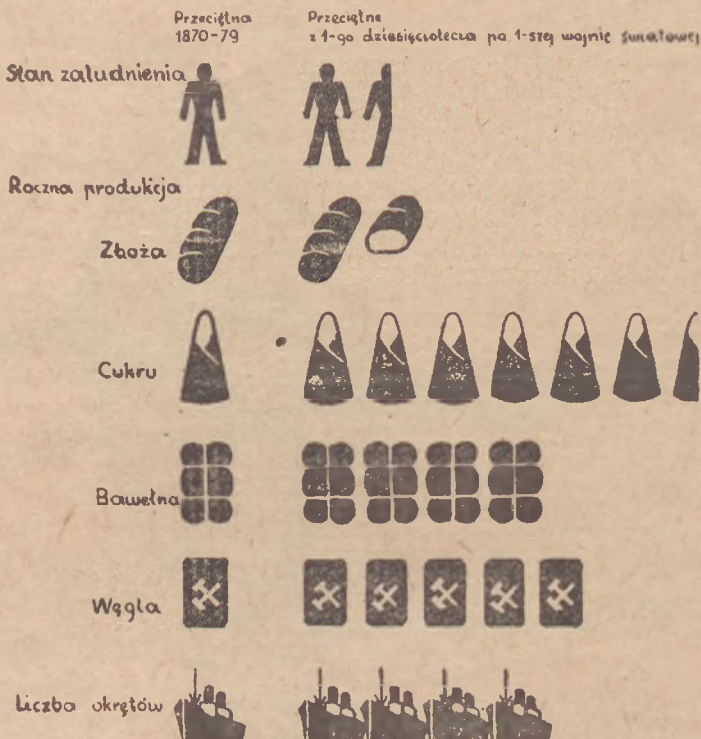
POLSKA 1945



Rys. 2.

w/g „Problemów“.

Człowiek i produkcja



Rys. 3. w/g „Nauczania z Oddali“.

dziwych socjalistów. Z wydawnictw Muzeum Społeczno-Gospodarczego wymienić możemy ciekawe czasopismo pt. „Nauczanie z oddali“²⁾ popularyzujące zagadnienia społeczne i gospodarcze za pomocą krótkich artykułów, ilustrujących przejrzystymi zestawieniami symboli graficznych oraz kartogramami. Najpiękniejszą i najbogatszą w treść była teka o wymiarach średniego atlasu (4⁰), zawierająca 100 tablic i 100 kart druku, wyjaśniających i komentujących treść tablic pt. „Społeczeństwo i gospodarstwo“.

Metoda, a właściwie jedna z metod graficznych tego wydawnictwa, rozpowszechniła się i u nas. Polegała ona na przedstawie-

²⁾ Feraunterricht.

niu liczb, dotyczących ludzi lub rzeczy, w postaci pewnej ilości jednakowych sylwetek bardzo uproszczonych (rys. 3).

Przedtem stosowano przy zestawieniach graficznych ludzi, czy rysunki rzeczy różnej wielkości, a właściwie różnej powierzchni, i tu właśnie tkwiło nieporozumienie, bo najczęściej nie wiadomo było, czy liczbę wyraża tylko wysokość postaci, czy jej powierzchnia. W wydawnictwie „Społeczeństwo i Gospodarstwo“ każdy z symboli (na jednej i tej samej karcie) wyraża tę samą liczbę, np. jeden klocek wyraża 1000 ton pszenicy, jeden człowieczek 100, 1000 czy 1.000.000 ludzi.

Różnorodność zagadnień, opracowanych w postaci prześlizgniętych kartogramów i diagramów, w tym zbiorze tablic była imponująca i — powiedzieć by można — czarująca, porywająca. Wśród tablic ilustrujących rozwój zjawisk gospodarczych, kulturalnych i politycznych na przestrzeni dziejów od starożytności do współczesności włącznie wymienić się godzi chociażby dwie tablice, które dziś, po drugiej wojnie światowej, domagają się dalszego ciągu: to wzrost liczebności wojsk i wzrost liczebności ofiar w różnych wojnach od czasów starożytnych do 1-ej wojny światowej włącznie — postęp makabryczny, tablice niesłychanie sugestywne.

To, że tablice były luźne, pozwalało na swobodne posługiwanie się nimi do różnych tematów, w dowolnym wyborze i w dowolnych zestawieniach. A możność wyodrębnienia, wyjęcia z teki tablic potrzebnych w danym momencie pozwala unikać rozproszenia uwagi przez przeglądanie wszystkich pozostałych, i na umieszczenie na pewien czas wybranej tablicy w ten czy inny sposób na ścianie.

Liczbę uzmysłować można nie tylko dwuwymiarowo na płaszczyźnie, lecz i trójwymiarowo: czy to w postaci symbolicznych figur, czy w postaci ciał geometrycznych różnych wymiarów, np. prostopadłościanów, walców, piramid, czy też przedmiotów trójwymiarowych jednakowej wielkości, a różnej ilości. Przykłady zarówno tej metody, jak i innych można było oglądać na wystawie „Książki ocalonej“ w Bibliotece Publicznej w Warszawie. Kartonowe podobizny książek w miniaturze, leżące w bezładnych gromadkach i ustawione na półkach, obrazowały nam wzrost księgozbioru Biblioteki Publicznej oraz postęp w uporządkowaniu i udostępnieniu książek w szeregu miesięcy pierwszego roku po odzyskaniu niepodległości.

Powyżej omówione sposoby uzmysłowienia danych statystycznych należą do najprostszych.

Nieco mniej elementarny jest wykres w postaci krzywej, opartej na 2-ch szeregach liczb, wyrażonych w odcinkach osi współ-

rzędnych. W ten sposób mogą być wyrażane zjawiska, będące wynikiem współzależności (różnych) czynników, np. ciągłość zmian pewnych zjawisk gospodarczych w odniesieniu do czasu, wzrost produkcji węgla; czy spadek wydobycia nafty, lub z dziedziny fizyki wzrost ciśnienia pary przy wzroście temperatury w skorupie ziemskiej z głębokością, spadek ciśnienia atmosfery z wysokością.

Wszystko to są jednak niższe stopnie popularyzacji liczby w statystyce, liczby bezwzględnej lub względnej. I te właśnie niższe stopnie popularyzacji, krzewiąc zrozumienie dla wymowy liczb, powinny doprowadzić do umiejętności czytania początkowo najprostszych, z czasem coraz bardziej złożonych tablic statystycznych.

Jak można odczytać tablicę statystyczną i co można z niej wyczytać, podaje w sposób niezmiernie interesujący i wysoce pouczający Janina Dąbrowska w rozdziale pt. „Wymowa liczb“ doskonałej książeczki Janiny Skarżyńskiej pt. „Praca z książką naukową, mapą, tablicą statystyczną, wykresem“.

Zastanówmy się teraz, *jak* przeprowadzać popularyzację statystyki? Kto to ma robić i kto może to robić? Gdzie i w jakim środowisku?

Na stopniu I-ym uzmysłowienia liczbowego wyrazu pewnych zjawisk gospodarczych, społecznych, kulturalnych itp., popularyzację taką prowadzić należy wszędzie, gdzie się tylko da. Nas, oświatowców, najbardziej interesuje biblioteka powszechna i naukowa w postaci czytelnicy czy wypożyczalni, dom ludowy, świetlica, uniwersytet ludowy na wsi, czy uniwersytet powszechny w mieście itp.

Na ścianie każdej z tych instytucji powinnyby się znaleźć diagramy i wykresy, mapy i kartogramy, ilustrujące te zjawiska, które w danym momencie są aktualne, a o których mówi znajdująca się obok gazetka ścienna złożona z wycinków prasy. Kartogram można uczynić żywym i zmiennym, obrazującym np. postępy akcji siewnej w Polsce przez zamianę odpowiednich figur czy po prostu liczb, przypinanych na obszarze poszczególnych powiatów czy województw. Wykres, krzywa może rosnąć, jak np. wskaźnik kosztów utrzymania.

Wyższy stopień popularyzacji statystyki, który tak się ma do liczby uzmysłowionej, jak czytanki i wypisy szkolne do elementarza, nie da się osiągnąć inaczej, jak na drodze zorganizowanego *samouctwa*. Należało by zachęcać do organizowania kółek statystycznych. Zachęta w tym kierunku mogłoby być chociażby sumienne przestudiowanie wspomnianego rozdziału pt. „Wymowa liczb“ w książce J. Skarżyńskiej wraz z samodzielnym odczytaniem załączonych paru tablic statystycznych, co stanowić powinno przy-

gotowanie do odczytywania rozmaitych innych zestawień z Małego Rocznika Statystycznego, z Wiadomości Statystycznych, (które już wychodzą), z doskonałych roczników pt. „Świat w cyfrach“ wydawanych przed ostatnią wojną światową przez Książnicę-Atlas pod redakcją Wąsowicza i Zierhoffera

Poza korzyścią wyszkolenia własnego umysłu takie koło statystyczne mogłoby być niezmiernie pożyteczne przez wykonywanie wykresów dla świetlic, bibliotek itp. instytucji oświatowych.

Janina Peretjatkowicz.

METODA T. ZW. NAUCZANIA POD KIERUNKIEM W SZKOLE DLA DOROSŁYCH

W pierwszym okresie nauczania młodzieży i dorosłych nauczyciel musi być z natury rzeczy niedostępnym w każdej chwili towarzyszem i niezbędną podporą początkującego ucznia. Okres ten trwać musi dopóty, dopóki uczeń nie opanuje całkowicie umiejętności czytania i pisania, a więc dopóki nie zdobędzie koniecznych sprawności w posługiwaniu się książką i innymi pomocami naukowymi, bez których praca, choćby w najmniejszym stopniu samodzielna, jest niemożliwa.

Stopniowo jednak — w miarę, jak sprawności powyższe zostają osiągnięte, a równocześnie praca myśli zyskuje na sile i giętkości, nauczyciel coraz bardziej z troskliwego i nieodstępnego opiekuna staje się przewodnikiem i doradcą, gotowym zawsze dopomóc w trudnościach, wskazującym właściwą drogę, lecz nie narzucającym się z pomocą tam, gdzie uczeń nie może podolać zadaniu.

Rozpoczyna się wówczas nowy okres, który nazwać możemy **o k r e s e m n a u k i p o d k i e r u n k i e m**. Jest on szczególnie ważny w szkole dla starszej młodzieży i dla dorosłych, jako doniosły czynnik, wpływający na rozwój umysłowy ucznia.

Dla nauczyciela nauczanie pod kierunkiem jest jedną z najtrudniejszych metod, i z tego każdy pedagog i oświatowiec zdaje sobie niewątpliwie sprawę. Zastanowić się warto, na czym polegają owe trudności i czemu przypisać, że metoda ta, tak owocna w wyrikach, rzadko stosunkowo bywa wykorzystywana w całej pełni w szkołach dla dorosłych.

Przyczyna leży przede wszystkim w nastawieniu psychicznym samego nauczyciela, przywykłego grać podczas lekcji decydującą rolę. Usunąć się pozornie w cień, zrzec się udzielania ciągłych objaśnień i poleceń, pozostawić uczniowi jak najwięcej swobody w wy-

borze środków pracy, pozwolić mu uporać się do końca z trudnością, jaką napotyka, to są sprawy, które z początku przynajmniej męczą nauczyciela bardziej, niż zwykły, ogólnie przyjęty tok lekcji, gdyż wymagają od niego zachowania stale czujności, dużego umiaru i cierpliwości.

Druga przyczyna trudności owej metody leży w psychice ucznia. Wśród gromady słuchaczy szkoły dla dorosłych znajdzie się niewątpliwie pewna liczba czynnych, ruchliwych umysłowo, lubiących przewyżczać trudności i ufających własnym zdolnościom; ci stosunkowo łatwo wdrożą się do nowych warunków pracy. Znacznie jednak więcej jest takich, którzy przy pierwszym zaraz niepowodzeniu tracą ochotę do dalszych wysiłków i, bezradni, uciekać się będą co chwila pod skrzydła opiekuńcze nauczyciela. Jest on wówczas zasypywany pytaniami, od czego zacząć, jak w danym wypadku postąpić, jak rozumieć znalezione w książce objaśnienie czy wskazówkę; że zaś każdy z tego rodzaju uczniów osobno zwraca się o radę, wynika stąd dla nauczyciela bez porównania większy nawał pracy, a dla uczniów większa na razie strata czasu, niż gdyby lekcja szła normalnym trybem. A jednak i w tym wypadku nie powinniśmy porzucać metody; stopniowo uczniowie nasi nauczą się coraz bardziej wierzyć we własne siły i pokonywać opory czy przeszkody na drodze samodzielnego myślenia. A wtedy metoda nauczania pod kierunkiem wykazywać zacznie swoje zalety.

Z kolei rozważyć należy, na czym w toku nauki polega ta metoda, jakich środków pracy wymaga, jak normuje stosunek ucznia do danego przedmiotu, jaką rolę w niej odgrywa podręcznik, ćwiczenia piśmienne, korekta prac ucznia itd. Zdaje się, że najłatwiej przedstawić przebieg nauczania pod kierunkiem na tle jakiegokolwiek jednego przedmiotu. Obierzmy na ten cel pracę w szkole dla dorosłych nad matematyką, przeprowadzając przykładowo parę punktów programu w ujęciu rzeczonyj metody.

Jeśli oprzemy się na zatwierdzonym przez władze programie trzyletniej szkoły powszechnej dla dorosłych z podziałem na sześć semestrów, to jasnym się staje od razu, że zakres pierwszego półrocza zarówno ze względu na szczupłość materiału arytmetycznego, przewidywanego w tym okresie przez program, jak i na odpowiadający zasobowi wiadomości niski jeszcze poziom umysłowy naszego ucznia, nie nadaje się nawet przy najbardziej sprzyjających warunkach, (jak mała liczebność zespołu, korzystny dobór słuchaczy) do wprowadzenia metody pracy pod kierunkiem. Istotnie, bardzo trudno wymagać od ucznia, który nie orientuje się jeszcze całkowicie w zakresie pierwszej setki, aby samodzielnie szedł drogą wytkniętą mu przez podręcznik, względnie wskazaną przez nauczycie-

ła, tym bardziej, że prawdopodobnie szwankuje także technika czytania i pisania. Stąd przesyłabizowanie zadania oraz wpisanie go do zeszytu zabiera uczniowi zbyt wiele czasu, aby nauczyciel nie uznał za stosowne swą interwencją przyspieszyć tempo pracy. Widać od razu, że na naukę pod kierunkiem jeszcze za wcześnie.

Ale już w drugim półroczu możemy stopniowo przyzwyczajać ucznia do pracy samodzielnej. Nie jest to jeszcze systematyczna nauka pod kierunkiem, lecz przygotowanie gruntu pod nią. Zobaczymy, jakie chwytły metodyczne może nauczyciel pozornie stosować. Może np. pewne przykłady i ćwiczenia polecić uczniom do wykonania bez uprzednich objaśnień. „Niech każdy odrobi, jak umie“. Następuje potem z b i o r o w a k o r e k t a, wyjaśnienie błędów, a w końcu wniosek czegośmy się z tych przykładów nauczyli. Wniosek ów, ujęty w jasne, zwarte zdanie, uczniowie wpisują do zeszytów.

Na wyższym, trudniejszym stopniu nauczyciel na paru przykładach czy zadaniach objaśnia nowe działanie, np. dodawanie pisemne lub nowe prawo, np. związek dodawania z odejmowaniem. Następnie, wskazawszy w podręczniku odpowiednią grupę ćwiczeń i zadań, pozostawia uczniów własnemu losowi do następnej lekcji, która może wypaść niekoniecznie zaraz jutro, lecz np. za dwa dni. W ciągu tych dwu dni uczniowie w klasie przerabiają wskazany odcinek samodzielnie. Nauczyciel znosi się z pracującymi o tyle tylko, o ile oni jego pomocy żądają, i tylko tak, aby im ułatwić dalszy ciąg roboty; powstrzymuje się jednak od wyczerpujących objaśnień, a już w żadnym wypadku nie narzuca się z pomocą. Niewątpliwie nigdy się nie zdarzy, aby cała klasa pracowała z równą sprawnością i w tym samym tempie, pomoc nauczyciela przybiera zatem kształt indywidualnych, półgłosem prowadzonych pogawędek ze słabszymi uczniami, podczas gdy zdolniejsi radzą sobie sami.

Trzeci, trudniejszy jeszcze etap pracy ma np. przebieg następujący. Nauczyciel zaczyna od wskazania uczniom grupy ćwiczeń w podręczniku, informując równocześnie pokrótce, jakie nowe działanie, np. mnożenie liczb w zakresie 10.000, lub nowe prawo, np. sprawdzanie dzielenia za pomocą mnożenia, lub nowy zakres liczb, np. powyżej 10.000, wskazane ćwiczenia obejmują. Następnie zwraca uwagę na objaśnienia, podane w podręczniku, oraz podaje ogólne wskazówki, jak przystąpić do pracy. Jeśli uczniowie nie zgłaszają żadnych zapytań, rola nauczyciela ograniczy się do dyskretnej kontroli, czy nie popełniają zasadniczych błędów, które by od razu mogły wypaczyć przebieg pracy, a tym samym zniechęcić ucznia.

A więc nauczyciel chodzi po klasie, zagląda do zeszytów (zwłaszcza słabszych uczniów), od czasu do czasu radzi: sprawdzić, obliczyć raz jeszcze, przypomnieć sobie lub przeczytać wskazówkę wcześniejszą itd. Uczniowie, którzy pracę już ukończyli, zgłaszają się kolejno do korekty i, jeśli wypadnie ona dodatnio, otrzymują do przerobienia dalszy odcinek pracy, związany z wykonanym poprzednio, np. parę trudniejszych zadań do rozwiązania lub zastowanie przerobionego materiału do zagadnień życiowych. Ci, którzy w żaden sposób nie mogą wybrnąć z trudności, muszą przerobić zadany materiał z nauczycielem (będzie to zatem chwilowy nawrót do dawniejszych szkolnych nawyków), choćby w tym stopniu, aby móc dalej prowadzić pracę.

Ale oto w międzyczasie powstaje nowa trudność: „przy takich metodach pracy grozi rozpadnięcie się klasy na dwa, a nieraz i więcej zespołów. Musimy się z tym liczyć; nauczyciel z każdym z tych zespołów będzie musiał pracować oddzielnie, od czasu do czasu na punktach zwrotnych, etapowych, przeprowadzając z całą klasą przegląd i syntezę wykonanej pracy.

Tu należy zwrócić uwagę, że zarówno na kursach dokształcających, jak i w trzyletniej szkole powszechnej nauka trwa zwykle 4, a najwyżej 5 dni tygodniowo. Jest to dla naszej metody korzystne; zezwala bowiem na rozplanowanie poszczególnych odcinków pracy na dłuższy czas, np. na dwa i więcej dni, zwłaszcza na dni wolne od zajęć szkolnych. Słuchacze mogą wtedy porozumiewać się pomiędzy sobą i pomagać sobie nawzajem, co jest czynnikiem wielce pożądanym zarówno ze względów wychowawczych, jak i metodycznych. Ucząc bowiem kolegów, człowiek i własną wiedzę pogłębia.

W drugim roku nauki, a więc w trzecim i czwartym semestrze, uczeń ma do opanowania w zakresie matematyki materiał bardzo obfity i nieraz bardzo trudny. Przed nauczycielem staje pytanie: czy nauczanie pod kierunkiem nie zmniejszy tempa pracy i czy nie lepiej wyrzec się tej metody na rzecz zwykłej szkolnej przeróbki programu bez stawiania uczniom wymagań pracy samodzielnej?

I oto przypuścimy, że po długiej rozwadze i pewnych wahaniach nauczyciel postanawia iść dalej drogą, którą wobec uczniów zarysował w pierwszym roku nauki. Czyni to dla dwóch przyczyn: po pierwsze, żal mu trudu, włożonego w pracę nad usamodzielnieniem uczniów; po wtóre, żywi cichą nadzieję, że ta właśnie zdobyta przez nich samodzielność będzie bodźcem do szybszej i intensywnej pracy.

Więc po zwykłych na początku roku powtórzeniach zeszlorocznej roboty, po odświeżeniu zespołu, dawniejszych wiadomości,

zaczyna wraz z uczniami opracowywać materiał świeży. Ale pierwszy punkt programu na rok drugi — to mnożenie i dzielenie piśmienne liczb w dowolnym zakresie. Uczniowie umiemy już wykonywać te działania w zakresie 10.000; niewielkiego zatem potrzeba trudu ze strony nauczyciela, aby nowy zakres liczbowy i działania na nim zwi zać z wiadomościami poprzednimi drog  daleko id cych poro nań i podobieństw; resztę dopełnią uczniowie samodzielnie na podstawie wskazówek i wzorów, podanych w podr czniku. Pozostaje nabycie wprawy, a raczej nabywanie jej bezustannie przez cały rok, niezale nie od wymagań innych punktów wchodzących w skł d programu.

W tym trybie posuwa si  praca nadal. Niepodobna i nie miejsce tu rozwa ać punkt po punkcie przebieg swej dalszej pracy na tle metody nauczania pod kierunkiem — tym bardziej,  e w miarę, jak uczniowie wdra ać si  w ni  będa, nauczyciel w coraz wi kszym stopniu zyskuje na swobodzie w doborze srodko . Zawsze jednak, przy ka dym odcinku programu, zarysuj  si  cztery zasadnicze etapy:

a) **Wprowadzenie w treść zagadnienia.** Mo e to nast pić b d  drog  wskazania w podr czniku pewnych zadań i ćwicz , np. cyklu zadań, dotycz cych jakiegoś nowego działania na liczbach ułamkowych, b d  przez podsuniecie uczniom konieczno ci wyboru wsr d pewnych czynno ci, np. działania na liczbach ułamkowych dziesi tych zamiast na ułamkach zwyczajnych itd. Droga, jak  w tym pierwszym etapie p jdzie nauczyciel, mo e być rozmaita; cel jednak zawsze ten sam: zainteresowanie ucznio  i wci gnięcie ich do pracy samodzielnej na danym odcinku.

b) **Wskazanie srodko  wi dzących do celu,** a wi c np. powołanie si  na podobieństwo z prac  poprzedni  lub te  przerobienie pewnych ćwicz  wzorcowych, lub wreszcie zostawienie uczniom pierwszo stwa w wyborze owych srodko , zastrzegłszy sobie rolę korektora.

c) **Uzupełnienie luk i wyci gnięcie ostatnich wniosko ,** ktore w formie pi smiennej, krótkiej, zwi złej, a o ile mo no zaproponowanej przez samych ucznio , wpisane zostaj  do zeszyto .

Wreszcie d) **oprowadzenie techniczne nowo nabytych wiadomo ci** przez szereg odpowiednio dobranych ćwicz .

Rozwa ania powy sze nie maj  pretensji do wyczerpania wszystkich mo liwo ci nauczania pod kierunkiem, jakie si  podczas przebiegu pracy zarysuj , ani wszystkich podej  metodycznych,

ani wreszcie nie wskazują na wszystkie mogące się pojawić trudności i wątpliwości. Jest to tylko próba przeglądu w najogólniejszych zarysach, na czym ta metoda polega, oraz zwrócenie uwagi nauczyciela szkoły dla dorosłych, że jest ona drogą najbardziej wskazaną do wyrobienia w naszych uczniach, zwłaszcza młodszych, materiału na samouków, którzy po opuszczeniu szkoły potrafią sami kształcić się dalej w obranym kierunku.

Nauczyciel, który zdoła w uczniach swoich obudzić to nastawienie i zarazem dać im do ręki potrzebne ku temu środki, zasłuży sobie niewątpliwie na ich głęboką wdzięczność.

H. S.

ROZWÓJ UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH W NOWEJ POLSCE.

Zadna chyba z form pracy oświatowo-wychowawczej w Polsce nie wykazuje w obecnym, powojennym okresie takiego nasilenia i rozwoju ilościowego, jak uniwersytety ludowe. W ciągu jednego roku po zakończeniu działań wojennych ilość tych placówek osiągnęła stan dwukrotnie wyższy w porównaniu ze stanem z roku 1939, dochodząc do liczby 42. Cyfra ta nie jest dostatecznym miernikiem rozwojowym, jeśli się ją zestawia z innymi cyframi wyrażającymi np. ilość uniwersytetów powszechnych czy kursów dokształcających. Wiadomo bowiem, że wpływ wychowawczy uniwersytetu ludowego nie ogranicza się do liczby słuchaczy bezpośrednio uczestniczących w jego pracach, ale rozciąga się zarówno na społeczność wiejską bliską mu terenowo, jak też i na środowiska, do których wracają jego wychowankowie.

Idea wychowania młodego pokolenia chłopskiego w uniwersytetach ludowych związana z samodzielnym, odrodzieńczym ruchem ludowym tak bardzo upowszechniła się w naszych czasach w środowisku wiejskim, iż trzeba nawet wywierać wpływ hamujący na powstawanie nowych uniwersytetów ludowych, gdyż nie można znaleźć dla nich dostatecznej ilości odpowiednich wychowawców. Prawie w każdym powiecie, w którym nie ma jeszcze uniwersytetu ludowego, krzają się już koła młodzieży wiejskiej, koła Samopomocy Chłopskiej, byli wychowankowie uniwersytetów ludowych, oświatowcy oraz przedstawiciele samorządu, spółdzielczości itp., najczęściej zorganizowani w miejscowe Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego, by stworzyć warunki dla powstania własnego uniwersytetu ludowego.

Gdzież należn szukać źródeł tak żywiołowego pędu w tym kierunku? Możliwość uzyskania na cele uniwersytetów ludowych

ośrodków podworskich w wykonaniu dekretu o reformie rolnej sprzyja wprawdzie tej akcji, nie jest jednak podstawowym powodem jej nasilenia. Widzimy przecież, że możliwość otrzymania polniemieckiego gospodarstwa na Ziemiach Odzyskanych nie stała się dostateczną pobudką dla mieszkańców przeludnionych wsi w innych wojewódzkich do przesiedlenia się na te ziemie.

Przyczyn należy szukać raczej w dojrzałości społeczno-politycznej, jaką osiągnęła warstwa chłopska w okresie zmagania o nasz byt narodowy i w zdrowym instynkcie młodzieży wiejskiej, która w uniwersytetach ludowych widzi możliwości strząśnięcia z siebie tego wszystkiego, co jako ujemne następstwa wojny przyłgnęło na jej życiu duchowym i która chce w nich wespół z innymi szukać odpowiedzi na niepokojące ją pytania. Pytań takich i niepokojów w obliczu gruntownie zmienionej rzeczywistości rodzi się w każdym z nas wiele, nic więc dziwnego, że rozbudzona młodzież wiejska chce zrozumieć sens dokonanych i zachodzących przemian i utworować sobie ścieżkę przez gmatwaną współczesnych pojęć.

Uniwersytety ludowe nie podają jej żadnych dogmatów do wierzenia, pozwalają natomiast spojrzeć uważniej na to wszystko, co się wokół niej dzieje i kształtować stosunek do haseł i programów według tego, o ile są one zgodne z rozwojowymi dążeniami grup społecznych ważnych dla narodu i państwa. To jest niewątpliwie podstawowym czynnikiem, który zdecydował o współczesnym poszerzeniu zainteresowania uniwersytetami ludowymi i ich ilościowym rozroście.

Przyczyniły się do tego również inne sprzyjające okoliczności. Poza wspomnianą już sprawą przekazywania dla celów uniwersytetów ludowych resztówek pofolwarczych lub innych ośrodków rolnych przyjąć należy jako czynnik dodatni w tej akcji jedność organizacyjną młodzieży wiejskiej. Związek Młodzieży Wiejskiej, „Wici“, który stał się wykładnikiem organizacyjnym prawie całej młodzieży chłopskiej, uznał sprawę uniwersytetów ludowych za swoją także sprawę i odgrywa poważną rolę w organizowaniu i prowadzeniu tych placówek.

Przy tym nie bez znaczenia jest również to, iż działalność uniwersytetów ludowych była już w pracach konspiracyjnych do pewnego stopnia przygotowana. Zespół ludzi, który doprowadził do powstania w 1945 r. zalegalizowanego statutowo Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadził już za czasów okupacji niemieckiej szereg dyskusji na temat form i metod pracy w tym zakresie, zorganizował kilka tajnych kursów dla przyszłych pracowników uniwersytetów ludowych i opracował program tej akcji w wolnej Polsce.

Walny Zjazd T.U.L. R.P. w Pabianicach 11—13 października 1945 r., był wstępem do wprowadzenia w czyn tych postanowień programowych.

Obecnie wszystkie czynne uniwersytety ludowe, bez względu na to, czy powstały dzięki Zw. Mł. Wiejskiej „Wici“, samorządowi, Z.N.P. czy innym czynnikom środowiskowym, opierają się na tych samych zasadach wychowawczych i współpracują ze sobą w powiązaniu organizacyjnym przez T.U.L. R.P., które stało się niejako zrzeczeniem wszystkich miejscowych towarzystw prowadzących poszczególne uniwersytety ludowe.

Takie scharmonizowanie działalności uniwersytetów ludowych w Polsce bez krępowania ich samodzielności ułatwia również rozwiązywania szeregu trudności, na jakie napotykały w swej pracy poszczególne placówki. Dzięki temu może T.U.L. R.P. zabiegać u władz państwowych o pomoc dla całej akcji, współdziałać instrukcyjnie i doradczo ze wszystkimi ośrodkami i organizować konferencje pracowników pedagogicznych, względnie przygotowywać na kursach kandydatów do tej pracy.

Zagadnienie pozyskania odpowiednich wychowawców dla uniwersytetów ludowych stanowi w obecnym okresie jedną z najważniejszych trosk T.U.L. R.P.

Celem przygotowania nowych pracowników pedagogicznych uniwersytetów ludowych został zorganizowany przez Towarzystwo przy współudziale Ministerstwa Oświaty oraz Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych kurs w Czatkowicach poprzedzony ośmiodniową konferencją w Krakowie wprowadzającą kandydatów ogólnie do zagadnień związanych z pracami uniwersytetów ludowych oraz miesięcznym uczestnictwem kandydatów w życiu poszczególnych uniwersytetów ludowych. Spośród licznie zgłoszonych kandydatów przyjętych zostało na wstępną część 80 osób, z których 46 pozostało na dalszy etap kursu, bezpośrednio uczestnictwo w pracach uniwersytetów ludowych oraz dwumiesięczny kurs właściwy w Czatkowicach. Reszta uczestników wstępnej części kursu, na podstawie decyzji własnej, względnie — w niektórych wypadkach — pod wpływem zastrzeżeń kierownictwa, zrezygnowała z dalszego udziału w kursie nie czując się na siłach podjąć się pracy w tej dziedzinie. Podkreślić należy, że wśród przyjętych byli nie tylko nauczycieli, lecz także czynni działacze wiejscy z innych odcinków życia, którzy wykazali się odpowiednim przygotowaniem teoretycznym (choćby przez samokształcenie osiągniętym) i zdolnościami wychowawczymi.

Program kursu właściwego obracał się zasadniczo wokół zagadnień wysuniętych przez uczestników pod wpływem ich zetknięcia

się z pracą uniwersytetów ludowych. Poza tym uwzględnione zostały również następujące tematy: zagadnienia charakterologii, osobowości, drogi samopoznania, wybrane zagadnienia filozoficzne, zagadnienia sztuki, zagadnienia kultury, kultura ludowa, szkolnictwo wiejskie, prace oświatowe a środowisko społeczne, współczesne problemy gospodarcze, spółdzielczość, agraryzm, zagadnienia ideologiczne ruchu ludowego, o uniwersytetach ludowych i wsi duńskiej, zagadnienie programu uniwersytetów ludowych — a także wybrane zagadnienia historyczne, kultura i literatura ludowa, przyroda w uniwersytecie ludowym. Szczegółowsze rozważania nad każdym z działów pracy były przeprowadzane w sekcjach: polonistycznej, historycznej, przyrodniczej i socjologicznej. Prowadzone były także zajęcia świetlicowe. Kierownikiem kursu był Jerzy Zawieyski. Zespół, który ukończył kurs czatkowicki, zappełnił częściowo dotkliwe luki w obsadzie wychowawczej uniwersytetów ludowych, ale nie zaspokoił jeszcze nawet w połowie potrzeb w tym zakresie wszystkich czynnych już i organizowanych uniwersytetów ludowych.

Nawet dla doświadczonych wychowawców u. l. pożyteczne, ba — konieczne są wspólne konferencje dla wymiany doświadczeń i rozważenia wysuniętych przez życie problemów związanych z tą pracą, tym bardziej zatem była potrzebna taka konferencja dla obecnych pracowników w tych placówkach, którzy stanęli do pracy w trudnych warunkach, z najlepszą wolą, ale bez poważniejszego doświadczenia, zwłaszcza że i wydawnictwami z tego zakresu posłużyć się nie mogli. Konferencję taką zorganizował T.U.L. R.P. w Ursynowie pod Warszawą w czasie od 5. do 20. lipca 1946 r. Wzięło w niej udział około 70 pracowników prawie wszystkich czynnych uniwersytetów ludowych, gdyż tylko 8 u. l. nie było reprezentowanych. Celem konferencji było ułatwienie pracownikom pedagogicznym uniwersytetów ludowych doboru treści programowych oraz wskazanie im metod samokształcenia w obranej dziedzinie zagadnień stanowiących podstawę ich pracy wychowawczej. Ważnym punktem konferencji były również wypowiedzi uczestników w sprawie stosowanych przez nich programów i metod oraz w sprawie trudności, na jakie napotykają w dobie obecnej. Dało to możliwość każdemu z nich zestawienia własnych rozwiązań z pracą innych oraz z tezami wysuwanymi przez prelegentów w odniesieniu do przewodniej idei i zadań uniwersytetów ludowych w Polsce współczesnej. Prócz wykładów i dyskusji wspólnych dla całego zespołu odbywały się również prace w grupach, mianowicie: historyczno-literackiej, przyrodniczej i społeczno-gospodarczej.

Trudno jest jeszcze w obecnej chwili ocenić wyniki powojennej pracy uniwersytetów ludowych, gdyż o tym będzie można mówić dopiero po przyjrzeniu się ich wychowankom w życiu rodzinnym i społecznym — i to nie tylko w tym, czy następnym roku, ale na dłuższej przestrzeni czasu. Na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń można mieć nadzieję, że z liczby przeszło 1200 wychowanków z tego okresu znaczny odsetek stanie się czynnikiem wpływającym budząco na działanie społeczne wsi na odcinku kulturalnym i gospodarczym, przez przykład własny oraz inicjatywę osobistą, a nie wiele będzie takich, którzy by nie chcieli, z większą, niż inni gorliwością, przyłożyć się do podejmowanych przez najbliższy zespół prac na tych odcinkach.

Rzetelność wychowawczego wysiłku tych placówek nie budzi zastrzeżeń. Im więcej doświadczenia zdobędą ich pracownicy i im sprawniej znaczną współdziałać także inne formy pracy społeczno-oświatowej, tym lepsze będą wyniki wychowawcze uniwersytetów ludowych. Obecnie bowiem nie mało czasu i energii musi się tam zużywać na sprawy, które powinny być rozwiązane przez inne czynniki, a więc np. uzupełnienie podstawowego wykształcenia szkolnego, nie mówiąc już o ogromnych trudnościach gospodarczych oraz braku książek i pomocy naukowych. Są to jednak warunki powojenne, a więc przejściowe — i w miarę ich ustępowania wzrastać będzie również poziom pracy i stopień osiągnięć uniwersytetów ludowych.

Jan Olszowski

PRZED SIEWEM

Nie jest przypadkiem, że równocześnie ze wzrostem chlebnych bogactw, razem z plonowaniem narastają nasze prace oświatowe. Tak samo kroczymy przez okrągły rok od zasiewu do żniw.

Ostatni zbiór, gdy chodzi o zespoły muzyczne, był skromny. Na naszej niwie były pola nieobsiane. Brakło gospodarzy-kierowników zespołów. Nie stało narzędzi pracy — instrumentów: skrzypiec i do nich strun, basów, klarnetów, nut i wydawnictw, które by wyjaśniały i pomagały w kształceniu się.

Musimy więcej robić dla pomnożenia zespołów śpiewaczych i orkiestralnych, albowiem pomiędzy życiem pracowitego rolnika i jego wewnętrznymi przeżyciami artystycznymi istnieją związki. Jedno bez drugiego jest kulawe, jednostronne. Głodny nie czuje potrzeby śpiewania, milezący i zasmucony produkuje mniej chleba.

Przezorny gospodarz odkłada z plonów najdorodniejsze ziarno i starannie uprawia glebę, wybierając najdogodniejszy termin dla siewu. W naszym wypadku kierownik zespołu wcześniej pomyśli o zaopatrzeniu się w wydawnictwa pieśni:

Oto ich wykaz:

- 1) „Pod Krakowem czarna rola“ — w układzie na 2 głosy mieszane, Józefa Rafalskiego;
- 2) „Hejnał kaszubski“ — na 3 głosy mieszane — Jana Maklakiewicza;
- 3) „Walczyk podlaski“ — na 3 głosy mieszane — K. Prejznera;
- 4) „Walczyk lubelski“ — na 3 głosy mieszane — J. Rafalskiego;
- 5) „Miałam ja gołąbka“ — na 3 głosy mieszane — K. Prejznera;
- 6) Kanony — na 2, 3 i 4 głosy równe i mieszane, Józefa Rafalskiego;
- 7) „5 pieśni ludowych z Lubelszczyzny“ — na 3 głosy mieszane — T. Szeligowskiego;
- 8) „7 pieśni ludowych“ — na 3 głosy mieszane — W. Rudzińskiego;
- 9) „10 pieśni ludowych“ — na 4 głosy mieszane — Józefa Lasockiego;

10) „10 pieśni ludowych“ — na 4 głosy mieszane — Karola Mroszczyka.

Instytucje wydawnicze rozesłały wspomniane śpiewniki do wszystkich oddziałów wojewódzkich Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej.

Znajdziemy wymienione wydawnictwa na półkach księgarni. Skromny zapas utworów dobrze opracowanych jest tym siewnym ziarnem, którym po wojnie zasiewamy opustoszałe dziedziny śpiewactwa.

Trzeba co rychlej skrzyknąć chętnych i rozmiłowanych w śpiewie. I od początku, wszyscy niech pomyślą od czego zacząć. Na zakupienie nut uchwalimy zespołowo składkę miesięczną, płatną przez każdego z członków chóru (orkiestry).

Wybrany zarząd w składzie: gospodarz (prezes), skarbnik i sekretarz przy współudziale kierownika zespołu uchwali, co należy kupić za zebrane pieniądze.

Niech troska o istnienie zespołu spocznie na barkach jego członków. Działanie gromadne, którego duszą jest kierownik zespołu, nie powinno być uszczuplone przez nadmiar inicjatywy dyrygenta. Dla niego i tak pozostanie wiele pracy.

Oto potrzebny jest papier nutowy. Rozpisze się poszczególne głosy z zakupionych partytur pieśni w tylu egzemplarzach, ilu jest śpiewających w zespole. Jeśli chór liczy 12 członków, a chcemy przygotować 10 pieśni, to tych odpisów będzie 120 w dwunastu zeszytach.

Dyrygent powinien umieć każdy głos na pamięć. Wtedy tylko praca chóru będzie owocna. Jego więc obowiązkiem będzie wyuczenie się całego materiału pieśniowego wcześniej, zanim rozpocznie się praca w chórze.

Tak się zazwyczaj ułoży, że chór będzie stanowił część zespołu koła młodzieży wiejskiej. Jak wiadomo, praca koła polega nie tylko na śpiewaniu. Jest to działalność samowychowawcza i samokształceniowa. Dlatego próba (lekcja) śpiewu będzie obok referatu, będzie to śpiew z przerwą poświęconą może omówieniu spraw organizacyjnych koła i chóru. Innym razem zostanie odczytany urywek powieści, albo zaproszony nauczyciel opowie o rozwoju uniwersytetów ludowych. Wreszcie, w przerwie między jedną i drugą pieśnią młodzież zabawi się towarzysko; można by też od czasu do czasu potańczyć dla większej ochoty i wytchnienia po pracy.

Jedno z zebrań zarządu zostanie poświęcone rocznemu planowi pracy. Trzeba będzie ustalić, ile i jakich pieśni będziemy śpiewać. Przede wszystkim zaś musimy sobie odpowiedzieć, po co są te pieśni? Jakiej sprawie i komu będą służyły?

Powodów do śpiewania znajdziemy dużo.

W życiu organizacyjnym zdarzy się doroczne, walne zgromadzenie koła młodzieży. Chór zaśpiewa wtedy obowiązkowo „Jeszcze Polska nie zginęła“, „W morzu łez i krwi poczęta“, „Do niebieskich pował“ i „Do boju o Polskę Ludową“ — jednogłosowo. W zespole młodzieży, która nigdy nie śpiewała na głosy, zacząć od rzeczy łatwiejszych, jak kanony 2, 3 i 4-głosowe, pieśni w układzie na dwa i trzy głosy. Z okazji walnego zgromadzenia moglibyśmy zaśpiewać: kanon „Chodziły tu Niemce“ i kanon „Już zaszedł nad doliny“ — Józefa Rafalskiego, pieśń na dwa głosy — „Pod Krakowem czarna rola“ — J. Rafalskiego i „Hejnał kaszubski“ — Jana Maklakiewicza.

Chór młodych weźmie udział na wszystkich przejawach życia kulturalnego wsi. Rozraduje serca zebranych członków Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, gminnego koła Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych oraz Towarzystwa Burs i Stypendiów.

Będzie dzień spółdzielczości, dzień matki, uroczystość — rocznica narodowa. We wszystkich tych zdarzeniach chór powinien brać udział, bo nasze pieśni są po to, żeby uprzyjemniały życie nie tylko członkom zespołu, ale i tym, co z różnych powodów nie biorą udziału w śpiewie zbiorowym. Przede wszystkim zaś dostarczymy radości spracowanym rodzicom, matkom i małym dzieciom.

Trzeba się naradzić wspólnie i wybrać najodpowiedniejsze dwa dni w tygodniu na próby chóru. Terminy należałoby uzgodnić tak, żeby w czasie śpiewu nie było zebrań ogólnych koła, ćwiczeń straży ogniowej, obrad Ch. T.P.D. i kursu wieczorowego. Powinny to być dni stałe, terminy niezmienne, z dokładnie określoną godziną rozpoczęcia i zakończenia. Najlepsze byłyby wczesne godziny wieczorowe — od 5 do 7 po południu; wtedy, gdy zmrok uniemożliwia pracę w gospodarstwie, ale niezbyt jeszcze późno. Żeby nie przyzwyczajać do nocej włączki.

Na koniec października, gdy miną najbardziej uciążliwe roboty w polu, wyznaczmy termin rozpoczęcia prac w chórze. Niechby to był wieczór uroczysty, godny zapamiętania. Prezes koła, jeśli sam nie będzie członkiem chóru, na ten dzień niech przyjdzie, dając dowód, że śpiew młodzieży jest sprawą bliską wszystkim. Przyjdzie więc prezes sam i zaprosi innych.

Będzie ten pierwszy wieczór egzaminem sprawności samorządu zespołu. Gospodarz rozda nuty, skarbnik zbierze składki, sekretarz zanotuje w dzienniku obecność itp. Izba będzie czysto zamieciona; znajdzie się też potrzebna ilość ław. W czasie próby gospodarz dopilnuje, żeby nie było przeszkód: otwierania drzwi, hałasu oraz wchodzących i wychodzących w nieodpowiedniej porze.

Najbardziej jednak odpowiedzialna rola spadnie na dyrygenta, który od tej pierwszej lekcji musi zdobyć przychylność i zaufanie członków zespołu. Dlatego ważnym jest, żeby kierownik zespołu dobrze, bez pomyłek umiał pieśni na pamięć, 90 minut, przeznaczonych na próbę, żeby rozplanował w sposób celowy i rozsądny. Dobry dyrygent posługuje się w tym celu notatnikiem, w którym układa plan lekcji śpiewu.

A oto przykładowy plan pierwszej lekcji 26 paździer. 1946 r.:

Mamy się nauczyć:

- a) odróżniać części i całości melodii,
- b) rytm dwu- i trójmiarowy,
- c) śpiewać pieśni znane,
- d) z nowych — pieśń „Do boju o Polskę Ludową“.

Kolejność zagadnień była następująca:

1. Przemówi słowem zachęty prezes koła młodzieży.
2. Chór zaśpiewa znaną pieśń, np. „Do niebieskich pował“.
3. Omówienie — jaki jest takt tej pieśni. Niech wszyscy śpiewają i taktują rękami na 3. Ustalić oddechy, a w związku z tym — gdzie, w którym miejscu melodia się dzieli na część. Zmierzyć — taktując rękami równomierność śpiewu. Niech uczestnicy sprawdzą, o ile w zapisie nutowym rozeznają melodię śpiewanej pieśni. Wszystkie te rozważania niech będą krótkie — 10 do 15 minut.

4. Starsi, którzy przyszli, żeby pierwsza lekcja chóru wypadła uroczyście, odpowiedzą, a może ktoś zaśpiewa, dawne pieśni weselne, dożynkowe, sobótkowe itp. Na te sprawy przeznaczyć 15 do 20 minut.

5. Dyrygent ogłasza, że przystępuje się do nauki pieśni „Do boju o Polskę Ludową“. Kiedy pieśń jest opanowana, rozejdziemy się do domu. Na końcu wychodzą: kierownik zespołu i gospodarz.

Razem z ostatnimi siewnymi ziarnami rozpoczęliśmy w ten sposób uprawę innych wartości, niematerialnych. Ważne są one skarby duchowe, o ile nie leżą w zaniedbaniu, przygotowane są starannie i sumiennie pielęgnowane.

Dyrygent zespołu też ma swój siew i uprawę, niechże więc pamięta o plonowaniu.

Walerian Batko

M A T E R I A Ł Y

NA „DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI“

W bieżącym roku obchodzimy „Dzień Spółdzielczości“ 29 września. W dniu tym tęczowe sztandary przypomną społeczeństwu polskiemu, że droga do prawdziwej demokracji prowadzi między innymi poprzez szeroko pojęty ruch spółdzielczy. Świetlice zrzeszeń spółdzielczych, świetlice pracowników spółdzielczych, wreszcie młodzież szkolna obchodzić będą dzień ten uroczyście. Podajemy przeto materiał inscenizacyjny opracowany przez autora na święto spółdzielcze, jakie po raz pierwszy w ubiegłym roku obchodziła Ziemia Mazurska w Olsztynie po przyłączeniu do Macierzy.

HEJ, RAZEM!

montaż inscenizacyjno-recytacyjny oparty na utworach Marii Konopnickiej, Mariana Rapackiego i St. K. A. Czyżowskiego w opracowaniu Stanisława Howskiego.

(Na estradę wchodzi dziewczyna w ludowym stroju wiejskim i przez krótką chwilę rozgląda się, jakby się przyglądała szerokim łanom. Po chwili zaczyna recytować).

D z i e w c z y n a :

Przeorały raz i drugi
Ziemie naszą ciężkie plugi,
A po każdym skiba czarna
Czeka siewu, czeka ziarna.

(zwraca się z wezwaniem w stronę, skąd wejdzie zespół)

Hej, siewacze, błogi czas!
Czemuż dotąd nie ma was?

Burze wstrząsły ziemi łonem,
Wiatr przeleciał nad zagonem,
Spadły z nieba żyźne deszcze,
A was dotąd nie ma jeszcze?

(postępuje dwa kroki w stronę niewidocznego jeszcze zespołu i ponawia silniej wezwanie)

Hej, siewacze, na wasz trud
Czeka ziemia, czeka lud.

Kości ojców, ich mogiły
Pola nasze użyźniły;
Słońko wschodzi nam powoli,
Białe rosy drżą na roli...

(przywołuje silnie i szeroko)

Hej, siewacze, błogi czas!
Stara ziemia czeka was! ¹⁾).

(na ostatnie wezwanie „Hej, siewacze“ wchodzi pierwsze szeregi gromady spółdzielczej. Na czele Przodownik i Przodownica całej gromady)

P r z o d o w n i k (do gromady):

Hej, naprzód,

(na estradę wchodzi gromada spółdzielcza, kobiety i mężczyźni „od pługa, od młota, od pióra, od cyrkla, oskarda“ część w strojach ludowych, niektórzy niosą w rękę narzędzia pracy)
pod ziemię podłożmy trzon młota,

Na nowe popchnijmy ją drogi.

P r z o d o w n i c a :

I z tronu ściągnijmy bałwana ze złota,
Walk bratnich ugaśmy pożogi.

P r z o d o w n i k :

Precz z drogi ludzkości, wy, dzieci ciemnoty,
(zapatrzony w dal)
Sobkostwo, występki i zbrodnie!

P r z o d o w n i c a :

Armaty przekazuję na pługi i młoty,
Braterstwa rozpalim pochodnie.

P r z o d o w n i k (z wezwaniem do gromady):

Hej, razem,

G r o m a d a :

hej, społem,

P o j e d y Ń c z e g ł o s y :

od pługa,

od młota,

Od pióra,

od cyrkla,

oskarda!

P r z o d o w n i k :

Niech zabrzmie pieśń wspólna,

P r z o d o w n i c a :

wolności pieśń złota,

G r o m a d a :

Pieśń wielka, (szeroko)

pieśń silna, (dobitnie)

pieśń harda. (z mocą wiary)

¹⁾ Wiersz M. Konopnickiej.

Przodownica (zwraca się do gromady):
Budujmy i twórzmy świat lepszy, świat nowy
I wznosmy go dłońmi własnymi,

Gromada:
Wspólnymi siłami zrywajmy okowy
I zło usuwajmy ze ziemi.

Przodownik:
A wtedy się w gruzy rozleci świat stary,
Gdy nowa budowa powstanie,

Gromada (silnie, dobitnie):
Nie zbraknie nam mocy, nie zbraknie nam wiary,
By zniszczyć zła panowanie.

Przodownik:
Hej, razem,

Gromada: hej, spolem,

Pojedyncze głosy: od pługa,
od młota,

Od pióra,
od cyrkla,
oskarda!

Przodownik:
Niech zabrzmie pieśń wspólna,

Przodownica:
wolności pieśń złota,

Gromada (j. w.):
Pieśń wielka, pieśń silna, pieśń harda.¹⁾

Przodownik (staje na czele gromady i intonuje hymn
spółdzielczy):

Oto staje nas wolna gromada
Budowniczych tworzących swój świat,

Przodownica:
w którym złoty cielec już nie włada,
a nowego w nim życia tkwi ład.

Gromada (podchwytuje śpiew uroczyście, jednak radośnie):
Niech się niesie ten nasz bratni śpiew
do miast wszystkich, do siól i do gmin.
I niech woła, jak zew, że kto ziemi tej syn,
ten niech staje w nasz szereg jak brat
z prochu dźwignąć ku słońcu ten świat!

¹⁾ Wiersz M. Rapackiego.

Przodownik:

Nam nie trzeba ni władzy, ni złota,
bowiem duch nasz sprawuje nam rząd.

Przodownica:

Prawem naszym braterska spółnota,
wszelki wyzysk wyniszczym jak trąd.¹⁾

Gromada (śpiewa refren „Niech się niesie“).

Przodownik: (śpiewa powoli, majestatycznie):

Brzmi „społem“ od pług, od pióra i pil
i w słońcu jak płomień się żarzy.
Gdzie ludów cel jeden w spółdzielczość się zżył,
Miłością i wiarą nas darzy.
(rozwiija podany mu sztandar spółdzielczy).

Przodownica (j. w.):

Tęczowy nasz sztandar, mozolny nasz czyn,
wytkany ofiarą i potem.
Poruszy świat cały i brzmi wielki hymn,
uderza w drzwi dziejów sił młotem.

Gromada (entuzjastycznie):

I hymnem bije pod nieba strop,
Gdzie miłość bucha w płomienny snop (bis)
Spółem!

Przodownik:

W kolisko zestrzela, zaciska nam dłoń,
W spółdzielców nas łączy rodzinę.
Braterstwem, miłością oplata nam skroń,
Prowadzi w wysnioną krainę.

Przodownica:

Spółdzielcza rodzina a „społem“ nasz zew.
On naszą zespala gromadę.
Rzucany w próg każdy wolnością brzmi śpiew
I płynie ozywczą kaskadą.

Gromada i Przodownicy:

I hymnem bije pod nieba strop,
Gdzie miłość bucha w płomienny snop (bis)
Spółem²⁾.

(Przodownik wyprowadza z podniesionym sztandarem całą Gromadę, refren powoli zanika).

Stanisław Howski.

¹⁾ Wiersz St. K. A. Czyżowskiego.

²⁾ Nuty do „Hymnu spółdzielców“ i „Hasła Społem“ znaleźć można w wydawnictwie Centr. Komitetu Wykonawczego Obchodu Dnia Spółdzielczości pt. „W barwach tęczy“. Łódź. 1945.

„PRACĄ BUDUJEMY PRZYSZŁOŚĆ”

montaż recytacyjno-inscenizacyjny

opracowany jako ćwiczenie na kursie teatralnym w Morągu.

Dobór materiałów, pomysł i układ montażu jest wspólną pracą uczestników kursu teatralnego w Morągu (w lipcu r. b.). Założeniem ćwiczenia było ułożenie programu teatralnego z różnych materiałów na wieczornicę świetlicową, której tematem było hasło: „Pracą budujemy przyszłość”. Montaż został obmyślony, ułożony, wyreżyserowany i wystawiony przy pełnym zastosowaniu zespołowości pracy. Materiały luźne z różnych książek i czasopism wybrali najpierw słuchacze indywidualnie. Następnie omówiono wspólnie cały pomysł montażu. Potem czytano przyniesione przez uczestników materiały. Wybrano w całości lub w urywkach te, które odpowiadały ustalonemu pomysłowi. Następnie związano wszystko w całość przy czym dbano o zachowanie ciągłości, narastanie nastroju, wydobyć wyrazu scenicznego, wreszcie o możliwość wykonania utworu przez zespół.

Montaż jest pomysłany na scenę na podwyższeniu lub bez, z pominięciem kurtyny, przy zastosowaniu fragmentarycznych dekoracji o znaczeniu raczej symbolicznym. Został jednak wykonany na wolnym powietrzu na tle dekoracji naturalnej, której opis podajemy poniżej. Zrobiono to jako ćwiczenie w wyszukiwaniu i wykorzystaniu naturalnych elementów dekoracyjnych.

Na „scenie” znajdowały się w górze ruiny parterowego domku, w dół ku ulicy szły schodki z dwoma małymi tarasami. Obok schodków stało drzewo górujące konarami nad całym tarasem. Lewą stronę ogródka zapełniały krzaki bzu, po prawej nie przesłoniętej niczym znajdował się trawnik. Całość stanowiła dekorację bardzo ładną.

Gdyby montaż odtwarzany był na sali, wtedy obok fragmentów ruin możnaby umieścić część rusztowania. Zamiast schodków można postawić kilka podwyższeń, pochylni, dla lepszego rozstawienia zespołu w grupach.

(Z dołu po schodkach idzie grajek, staje obok ruin domu i gra na krzypcach najpierw jakąś melodię powolną, potem przechodzi w skoczającą. Równocześnie spośród ruin wychodzi kobieta ubrana na ciemno, przykryta czarną lub szarą chustą. Cała jej postawa i wyraz twarzy pełne są smutku i przygnębienia nad panującą pustką i ruiną. Z głową ukrytą w rękach opiera się o mur gestem rozpaczony po stracie domu. W miarę, jak grajek gra coraz żywiej, podnosi głowę, powoli rozgląda się i ze zdumieniem patrzy na grającego.)

K o b i e t a: (mówi powoli, pełna zdumienia patrzy dokoła)

1) Nad ruinami wstaje dzień, wędrowny grajek puścym oknom gra,
Z głową na bok schyloną skoczne tony ze skrzypki wywodzi.
A w oknie tylko niebo, gołębi miga ćma,
I tak w tej rannej ciszy świat nowy się rodzi.

G r a j e k: (przestaje grać, przybliży się do Kobiety, mówi):
A serce bije. Słuchaj. Jest w tym dziw nad dziwy,
Że ono trwa, gdy wszystkie oczy patrzą — nowe,
Że wygrzegane spod cegieł pokrywy
Stopioną w ogniu na drzwiach wieszają podkowę.
Na inne szczęście.

(Grajek gra melodię pieśni „Oto staje nas wolna gromada“ — z dala idzie gromada robotników ze śpiewem tej pieśni. Można tu również zastoso-
sować inną odpowiednią pieśń. Ich przewodnik Cieśla staje na szczycie
budowy, inni rozstawiają się koło rusztowań i na nich, inni na różnych
poziomach schodów; ci będą podawali cegły. Po ustawieniu się wykonują
umówione ruchy w każdej grupie inne. Narzędzi nie mają w rękach, a jed-
nak jedni „piłują“ inni „mieszają wapno“ inni „podają cegły“ itp.).

I R o b o t n i k:

2) Pion,

II R o b o t n i k:

miara,

III R o b o t n i k:

węgielnica,

IV R o b o t n i k:

kład drzewa,

C i e ś l a (jest postacią symboliczną, górującą nad wszystkimi. jakby tym,
który wzywa i prowadzi do pracy. — Teraz wznosił rękę w górę, jak-
by nad głową zamachnął toporem)

Słońce się w mym toporze załsniewa!

Spod mej dłoni wychodzą — spójrz: belki,

I R o b o t n i k:

Słupy,

II R o b o t n i k:

krokwie,

III R o b o t n i k:

stragarze,

IV R o b o t n i k:

skład wszelki.

V R o b o t n i k:

Piłuję,

VI Robotnik:

wiercę,

VII Robotnik:

przycinam podług miary,

VIII Robotnik:

Oto kładę przyciesia, legary,

Cieśla:

Oto ściany już wstają, dach wiązę,
Z dachu różdżka wykwita na szań.

Robotnicy (kończą swoją pracę, odwracają się w stronę Cieśli):

Gospodarzu! Teraz wina nalej

I zdrów bywaj. Ja — wędruję dalej. (wychodzą wszyscy, zostaje Cieś-
śla, mówi z szerokim gestem ręki i poczuciem mocy swojej pracy):

Znów mój topór będzie belki prosił,
Aż się świat chałupami narości.

Kobietą (rozprostowuje się, zrzuca z siebie czarną chustę):

3) Jest wiosna, wnet będą maki w zbożach

I rzeźki, słony wichur ostro dmie od morza.

A pogorzelec wrócił i studnie wierci
(zwrócona do Cieśli w podziw):

I dach kleci.

(do widzów):

Bo życie trwalsze jest od śmierci.

Cieśla (z wezwaniem):

4) Wychodźcie siewcy na czarne miedze, warto dziś posiać ziarno.

Nie będzie obcy grabieżyl pola, swoi zen kłosy zgarną.

Zapuć oraczu plug w te zagony, popędzaj konie a żywo.

Jużes ty nie jest cudzy parobek, będzie to polskie żniwo.

(Z dala idą żniwiarze ze śpiewem)

Żniwiarze:

5) Rano, rano, raniusieńko,

Rano po rosie,

• szli żniwiarze do roboty,
rozwidniało się.

(W czasie śpiewu wchodzi Żniwiarze, dziewczęta i chłopcy, ustawia-

ją się w dwa szeregi, chłopcy na przodzie, dziewczęta w tyle. Jedna z dziewczę-
cząt wychodzi przed gromadkę):

Idz dziewczyna:

Raniusieńko... rosa, chłód...

a zboże szumi cicho.

Kłosa ciężkie, nabrzmałe,
czekają naszych rąk...
Przed słońca skwarem, spiekotą
trza się zwijać, zwijać z robotą.

D z i e w c z ę t a:

Zwijać się trza z robotą.

C h ł o p c y:

... a trza!

(Chłopcy ustawiają się jak do koszenia w dość dużych odstępach, aby wi-
dać było dziewczęta stojące poza nimi. Robią ruch, jakby chwytali w ręce
kosa i przygotowywali się do koszenia).

C h ł o p c y (mówią rytmicznie):

W garści kosa,
w mięśnie — moc,
w płuca — dech brać
i żąć!

(Teraz chłopcy zaczynają kosić, choć kos w ręce nie mają. Koszenie odbywa
się równoległe z rytmiczną recytacją następnych słów. W tym czasie dziewczę-
ta odbierają garści. Pochylają się z rękami opuszczonymi ku nodze pra-
wej, wysuniętej naprzód. Ręka prawa też zawsze w przodzie. Dwa następne
ruchy jakby zgarniały ku sobie garści. Rozprostowują się, przy słowach
„ściernisko“ składają garść na lewą stronę. Potem robią drugi raz to samo,
przy słowach „łanu kraj“ prostują się).

C h ł o p c y:

Równo — tak
o tak — za nami
znak — ściernisko.
Przed nami — łan,
równo — tak,
o tak — już blisko
łanu kraj. (prostują się).

D z i e w c z ę t a:

A słońko już przygrzewa... parno...

C h ł o p c y:

Parno.

II D z i e w c z y n a:

Skocz ino Brońciu po wodę —
po dzban gliniany tam!

III D z i e w c z y n a:

Już l cę, pić wam dam (wybiega).

(Dziewczęta przysuwają się wchodząc między chłopców; Brońcia przynosi
dzban z wodą, kolejno piją wszyscy, cała gromada śpiewa).

Z n i w i a r z e i z n i w i a r k i:
Brzęk, brzęk nasze kosy,
szumią srebrem żytnie kłosy,
szumią srebrem, pachną chlebem,
pod tym naszym jasnym niebem.

C h ł o p c y:
Wracają siły, krzepota,

D z i e w c z ę t a:
i ochota

W s z y s c y:
do roboty!

D z i e w c z ę t a (zasłaniają oczy dłonią, patrzą na niebo) chmara ...

C h ł o p c y:

Prawda, chmara.

(Szybko ustawiają się do košby, która powtarza się jak poprzednio). Więc
w garście kosy itd.

D z i e w c z ę t a:
Deszcz idzie!

I K o s i a r z:

Dziewki, chłopcy — pod drzewo.

(Biegna wszyscy pod drzewo, tam grupują się razem. Jedna tylko K o b i e t a stoi z boku. Stała ona przez cały czas przyglądając się żniwiarzom, ale już przy drugiej košbie i ona przyłączyła się do dziewcząt i wraz z nimi odbiera garście).

W s z y s c y (oprócz K o b i e t y śpiewają):

Nie lij dyscu, nie lij,
bo cię tu nie trzeba,
obejdz lasy, góry,
obejdz lasy, góry,
nawróć się do nieba.

I K o s i a r z:

Leje już tak dzień w dzień.

I D z i e w c z y n a:

I kiedy się to odmieni?

D z i e w c z ę t a:

Przez całe żniwa tak leje.

II K o s i a r z:

Krzywda się ludziom dzieje!

II D z i e w c z y n a:

Nie ino nam ...

C h ł o p c y:

Kto ino w ziemi haruje,
to się tą biedą truje,
to się modli o plony.

I D z i e w c z y n a:

Dla siebie...

I K o s i a r z:

dla żony.

K o b i e t a (bardzo smutno):

dla dzieci...

W s z y s c y (grupują się, zwracają półprofilem w bok, śpiewają):

Za moją białą chatą, na łące, na wygonie,
słoneczne, ciche lato koniczynami płonie.
Mienią się złote łąny wielmożnie i bogato,
jest jakiś świat kochany za moją białą chatą.

C h ł o p c y:

Deszcz idzie?

D z i e w c z ę t a:

Nie, zaraz słońko zaświeci.

(wychodzą wszyscy spod drzewa, ustawiają się jak na początku)

C h ł o p c y:

Więc w garście kosy ftd. (kosy jak poprzednio).

II D z i e w c z y n a:

Pan Bóg da pogodę, uratujemy plony,

Jaśni się niebo nad nami z tej — i z tamtej, strony.

(Skończyli robotę, grupują się, podchodzą do K o b i e t y)

Radujcie się z nami przecie!

I n n e d z i e w c z ę t a:

Gwarzyć nie chcecie...

Nie cieszy was robota,

gdzie dawna wasza ochota, uroda!

K o b i e t a:

Każdy wie swoje, cudzego bólu nie czuje...

Każda z was przecie widziała,

jakem synaczka chowała...

(Otaczają ją wszyscy, chcą ją pocieszyć)

Dla kogo moja ochota, uroda...

D z i e w c z ę t a:

Krzepcie się siłą ziemi,

C h ł o p c y:

Krzepcie się gromady siłą,

Dziewczeta:

Nie płaczcie bez siły i woli,

Chłopcy:

nie trwajcie nad mogiłą.

Kobietą (wchodzi między gromadę, jakby chciała zaznaczyć, że teraz jej rodziną staje się cała gromada wsiowa)

Ta gromadzka robota
jedyna moja pociecha,
sił mi dodaje to słońko,
co się promieniem uśmiecha
i wszystkim świeci —

Wszyscy (wskazują na skoszone zboże przed nimi)

Ten chleb... dla naszych dzieci...

(rozpoczynają śpiew dożynkowy i z tym śpiewem wychodzą)

Niesiemy wian wedle ogroda, wedle ogroda,
Wyjdzie gospodarz czyli to prawda. (wychodzą)

Oracz (wchodzi, staje na podwyższeniu, z gestem rąk trzymających pług, stoi w tej pozycji w czasie recytacji)

6) Jedna ogromna chwila przeniknięcia siebie
Jasnowidzeniem nocy mej przedarła głuszę
I zakląłem się święcie na mą młodą duszę,
Ze nie ustane w drodze. Jak słońce na niebieł
I podjęciem zuchwałej pracy chęć swą korcę,
Aby ugornych łąnów swych jałowe smugi
Przestrząsnąć aż do głębi cierpliwymi pługi
I wszystkie dni swe trawię na wytrwałej orce.

(Idzie duża gromada ludzi ze śpiewem, może to być druga zwrotka pieśni „Oto staje nas wolna gromada“. W gromadzie są zniwiarze, robotnicy, przedstawiciele różnych zawodów. Ustawiają się w kilku grupach na różnych poziomach. Wyżej nad wszystkimi stoi na budowie Cięśła.

Cięśła:

7) Uważajcie! tu nowe mety:

Przerabiamy światową mapę —

To jest apel do wszystkich poetów

I do wszystkich murarzy apel.

Wszyscy (w czasie słów Cięśli pafrzyli w niego zwróceni półprofilem, zwracają się do widowni, robią jeden krok naprzód)

Wyruszamy o szarym świecie

Robotnicy:

Z łopatami, młotem i kielnią —

J e d n a z d z i e w c z ą t (występuje naprzód, mówi mocno, z radosnym wezwaniem):

Pójdźmy tchnąć zmartwychwstałe życie

S r o d k o w a g r u p a k o b i e t:

Do teatrów,

R o b o t n i c y:

fabryk,

J e d e n m ęż c z y z n a:

uczelni . . .

I I D z i e w c z y n a (występuje naprzód, w mocnej postawie wezwania, z szerokim gestem rąk, głową ku górze wzniesioną):

Chodźcie szare uczących masy,

W s z y s c y (odchylili się szerokim ruchem wahadła):

Rozhuściliśmy dziejów wahadło,

K o b i e t y (jasne, dźwięczne głosy):

Niechaj w jasnych, przestronnych klasach

W s z y s t k i e k o b i e t y (mówią wolno, z wielkim dostojenstwem):

Zabrzmi święty hymn abecadła.

J e d e n m ęż c z y z n a (mówi wolno, szczególnie akcentuje słowa „prawo“ i „pokój“):

Niech od serca kopalń głębokich

Aż pod bram triumfalnych łuki

Zapanuje p r a w o i p o k ó j

W s z y s c y m ęż c z y ż n i (poważnie):

I braterstwo wiedzy i sztuki.

W s z y s c y (mocno, oddzielając każdy wyraz):

Dość pożogi, morderstw i straceń —

C i e ś l a (stojący najwyżej — mówi z mocnym wezwaniem):

Wicc zwołamy pod gwiazdowym stropem,

W s z y s c y (robią kilka kroków ku przodowi, tworząc teraz wspólną grupę, jakby szerokie półkole):

Wyruszamy — armia pracy —

Odbudować nową Europę.

K o b i e t a (ta sama, która była na początku, potem jako matka w grupie zniwiarzy, teraz wchodzi, oddaje cześć pracy, jakby poświęcając własne sprawy i troski dla wspólnego działania dla dobra ogólnego — staje na przedzie, mówi powoli, z nabożeństwem):

8) Pochwalone niech będzie wielkie, radosne życie —

W s z y s c y (zaśpiew):

9) Błogosławiony trud, co świt wysrebrza z nocy.

Co pracy święci cud z rąk ludzkich twórczej mocy.

K o b i e t a:

Pochwalona niech będzie myśl ludzka twórcza i budująca.

W s z y s c y (zaśpiew jak poprzednio):
Błogosławiony trud itd.

K o b i e t a:
Pochwalona niech będzie praca rąk i mózgu
Stwarzająca wielkość i poczucie mocy.

W s z y s c y (zaśpiew jak poprzednio):
Błogosławiony trud itd.

K o b i e t a (pochyla się ku ziemi z wyciągniętymi rękami):
Pochwalona niech będzie miłość ziemi
(ręce zwrócone ku widowni)
I miłość człowieka!

W s z y s c y (pochyleni ku ziemi z wyciągniętymi rękami):
Pochwalona niech będzie miłość ziemi
(ręce zwracają się do widowni)
I miłość człowieka!

O r a c z (występuje naprzód, staje obok K o b i e t y):
10) Niech się nam życie jak chleb przełame
W pracowitych, roboczych dłoniach!

Mę ż c z y ż n i (obie połowy grupy zwróciły się twarzami do siebie, wy-
ciągają naprzeciw siebie prawe dłonie, O r a c z podaje dłoń K o
b i e c i e):

Mocne są nasze ręce,

K o b i e t y (wszystkie ręce opadają na dół):
Pełne są serca nasze.

J e d e n m ę ż c z y ż n a (wszyscy zwracają się twarzami do widowni):
Co dzień nam bliżej,

I n n y m ę ż c z y ż n a:
Co dzień nas więcej,

W s z y s c y (postępują kilka kroków ku przodowi):
Gdy w przyszłość idziemy marszem.

J e d e n m ę ż c z y ż n a:
Już nie samotnie,

J e d n a d z i e w c z y n a:
Już nie dla siebie

W s z y s c y:
W gromadzie

I n n a k o b i e t a:
Wszystkim jedynej,

J e d e n m ę ż c z y ż n a:
Sto,

I n n y m ę ż c z y ż n a:
tysiąckrotnie wspólnej potrzebie
Siły oddamy

W s z y s c y :

Czynem!

J e d e n m ę ż c z y z n a (występuje naprzód):

Z gromady buchnie jak płomień wieść —

J e d n a k o b i e t a:

Jak słońce zaświeci radość.

C i e ś l a (schodzi z podniesienia, dołącza się do całej gromady):

(ze śpiewem podchodzą do widzów)

Przez całą ziemię, w miasto i wieś

Nowe życie niesiemy

W s z y s c y :

Gromadą! (ze śpiewem podchodzą do widzów):

11) Niech się niesie ten nasz bratni śpiew

Do miast wszystkich, do szkół i do gmin

I niech woła jak zew, że kto ziemi tej syn,

Ten niech staje w nasz szereg jak brat,

Z prochu dźwignąć ku słońcu ten świat!

(na wszystkich twarzach uśmiech radośnej mocy, mówią)

12) Do nas należę ziemia ogromna,

Nasze ją ręce ujmą,

J e d n a z d z i e w c z ą t (na przedzie) ażeby

Na niej zbudować dom dla bezdomnych.

W s z y s c y (z rękami zwróconymi ku widzom, mówią miękko i z mi-
łością):

W domu tym radość dzielić jak chleby.

O b j a ś n i e n i a:

1) Fragmenty z wiersza Czesława Miłosza „Miasto“.

2) Pierwsze dwie zwrotki (do słów: „...chałupami narości“) z wiersza
Bolesława Dejmowka „Cieśla“.

3) Do słów: „... trwalsze jest od śmierci“ fragmenty z wiersza Xenii
Zytomierskiej „Wiosna 1945“.

4) Do słów „... będzie to polskie żniwo“ — fragment z wiersza
o Śląsku nieznanego poety.

5) Cały obraz ze żniwiarzami do słów: „... dla naszych dzieci“ jest
wzięty z opracowania Zofii Solarzowej pt. „Żniwo“ drukowanego
w roczniku 1938 „Teatru Ludowego“. Drobne zmiany, jakie uczyni-
liśmy, konieczne były ze względu na ogólną koncepcję montażu.

6) Pierwsze dwie zwrotki wiersza Leopolda Staffa „Oracz“. Można tu
również powiedzieć cały wiersz. Ostatnie dwie zwrotki:

„Aż raz o świecie lemiesz mi o głaz się zatnie

I wyrzuci spod skiby, trącon dłońmi mymi,

Jakieś kamienne, dawne, święte pogan Bogi...

Spojrzę, a w głaznych twarzach lśnią uśmiechy bratnie
I cieszę się, wspomniawszy swej świątnicy progi
Sięrocc, żem im Bogi. — wydobył ze ziemi”.

- 7) Do słów: „Odbudować nową Europę!” jest to wiersz Xenii Ży-
tomierskiej „Hymn pracy”.
- 8) Do słów: „I miłość człowieka” są to fragmenty z utworu Emila
Zegadłowicza „Kantata Młodzieży Śląskiej”. Pomiedzy poszczególne
fragmenty wstawiony jest zaśpiew innego autora.
- 9) Autorem tekstu zaśpiewu jest uczestniczka kursu Wanda Kaniorowa.
- 10) Od słów: „Nowe życie niesiemy gromadą!” — fragmenty wiersza
Edwarda Szymańskiego „Gromada”.
- 11) Refren hymnu spółdzielczego „Oto staje nas wolna gromada”.
ręce”. Wydawnictwo podane w odnośniku na str. 38.
- 12) Ostatnia zwrotka wiersza Władysława Broniewskiego: „Twarde ręce”.

Opracowanie uczestników kursu teatralnego w Morągu
pod kierunkiem Marij Kowalczykowej.

„HEJ, CHŁOPCY“

Marszowo

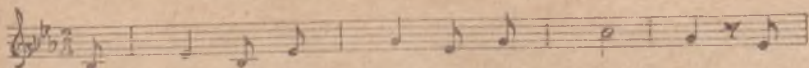
Pieśń nieznanego autora z 1944 r.

Hej, chłó — pcy, ba — gnet na broń, dłu — ga
dro — ga da — le — ka przed na — mi, mo — cne
se — rea, a w rę — ku ka —
ra — bin, gra — na — ty w dło — nie i ba — gnet na
broń, ja — sny świt się ro — zto — czy, wiatr o —
wie — je nam o — czy, i o — de — tchnąc da
płu — com i ro — zgo — rzał da krwi, i pio —
se — nke, jak tę — cze nad na — mi ro —
zto — czy w ró — wnym ry — tmie ma — rsza, raz dwa trzy

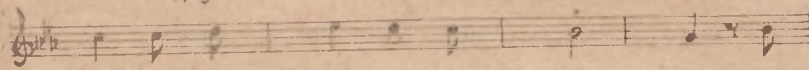
„NIE GRAJĄ NAM SURMY“

Marszowo

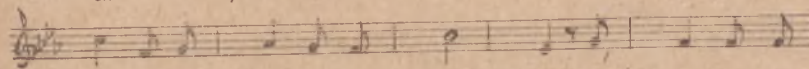
Pieśń nieznanego autora z 1944 r.



Nie grają nam surmy bo — jo — we, ni
Niech pły — nie pio — se — nka z ba — ry — kad, wśród



we — rble do sztu — rmu nam wa — rzę nam
do — mów za, — u — tków, o — gro — dów, z chło —



prze — cież te no — ce sie — ppnio — we i pre — żne ra —
pca — mi niech i — dzie na wy — pad pod re — kę przez



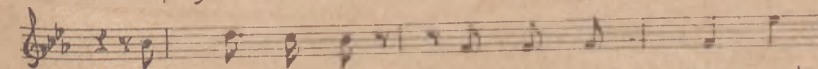
mio — na wy — sta — reza, sta — reza. Ten pie — ruszy marsz
ca — ky Mo — ko — tów. pie — ruszy marsz,



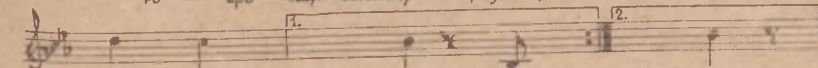
— ma dzi — wna, moc —, gdy a — keji czas
— to wła — śnie zew —, niech brzmi i gra



— na — de — jdzie znów —, czy sło — nica żar
— przy hu — ku dział —, ba — ta — lion gdzieś



czy chło — dna noc, pro — wa — dzi nas pod
po — zpo — czął szturm, spły — nę — ła kła



o — gniem luf. Ten strzał.
pie — ruszy

„POD KRAKOWEM“

Żywo, ochoczo

Pieśń ludowa z Podlasia. Opr. Kazimierz Prejzner.

SOPRANY
I ALTY

Pod Kra-ko-wem bra-ma ma-ło-wa-na, pod Kra-ko-wem bra-ma ma-ło-

GŁOSY
MĘSKIE

The musical score for 'Pod Krakowem' consists of two staves. The top staff is for Soprano and Alto, and the bottom staff is for Male Voices. The key signature has one flat (B-flat), and the time signature is 2/4. The melody is lively and rhythmic. The lyrics are: 'Pod Kra-ko-wem bra-ma ma-ło-wa-na, pod Kra-ko-wem bra-ma ma-ło-'

wa-na, wy-szła, sta-ła dzie-wczy-na ko-cha-na, wy-szła, sta-ła dzie-wczy-na ko-cha-na

The continuation of the musical score for 'Pod Krakowem' consists of two staves. The top staff is for Soprano and Alto, and the bottom staff is for Male Voices. The key signature has one flat (B-flat), and the time signature is 2/4. The melody continues with the lyrics: 'wa-na, wy-szła, sta-ła dzie-wczy-na ko-cha-na, wy-szła, sta-ła dzie-wczy-na ko-cha-na'

„W POLU OGRÓDECEK“

Żywo, ochoczo

Pieśń ludowa z Podlasia. Opr. Kazimierz Prejzner.

SOPRANY
I ALTY

W po-lu o-gró-de-cek, w po-lu ma-lo-

GŁOSY
MĘSKIE

The musical score for 'W polu ogródecek' consists of two staves. The top staff is for Soprano and Alto, and the bottom staff is for Male Voices. The key signature has one flat (B-flat), and the time signature is 2/4. The melody is lively and rhythmic. The lyrics are: 'W po-lu o-gró-de-cek, w po-lu ma-lo-'

wa-ny! A któ-ż go ma-ło-wał, ja-sio, mej ko-cha-ny!

The continuation of the musical score for 'W polu ogródecek' consists of two staves. The top staff is for Soprano and Alto, and the bottom staff is for Male Voices. The key signature has one flat (B-flat), and the time signature is 2/4. The melody continues with the lyrics: 'wa-ny! A któ-ż go ma-ło-wał, ja-sio, mej ko-cha-ny!'

„A GDZIE JEDZIESZ ?“

Umiarkowanie żywo

Pieśń ludowa z Podlasia. Opr. Kazimierz Prejzner.

SOPRANY
I ALTY

GŁOSY
MĘSKIE

A gdzie je - dziesz, Ja - - - - - siu?

Detailed description: This system contains the first two lines of the musical score. The top line is for Soprano and Alto voices, and the bottom line is for Male voices. The music is in 2/4 time with a key signature of one flat (B-flat). The lyrics are: "A gdzie je - dziesz, Ja - - - - - siu?".

Na wo - je - nkę, Ka - siu, na wo - je - nkę,

Detailed description: This system contains the next two lines of the musical score. The lyrics are: "Na wo - je - nkę, Ka - siu, na wo - je - nkę,".

a tempo

da - le - ko, weź mnie,

rit.

Detailed description: This system contains the third and fourth lines of the musical score. The lyrics are: "da - le - ko, weź mnie,". A tempo change is indicated above the fourth line, and a ritardando (rit.) is indicated below the third line.

Ja - nku, z so - bą, po - ja - cie, ja, z io - bą,

Detailed description: This system contains the fifth and sixth lines of the musical score. The lyrics are: "Ja - nku, z so - bą, po - ja - cie, ja, z io - bą,".

mój naj - mi - lszy, Ja - sie - - - - - ku!

Detailed description: This system contains the final two lines of the musical score. The lyrics are: "mój naj - mi - lszy, Ja - sie - - - - - ku!".

„STAREGO, STAREGO“

Pieśń ludowa z Podlasia. Opr. Kazimierz Prejzner.

SOPRANY
I ALTY

Sta-re-go, sta-re-go za pie-cem za-

GŁOSY
MĘSKIE

U-ha, hu-hu, hu-hu, u-ha - hu, hu-

mus - kość, a mnie mło-dziu-sień-kiej po we-se-lach, siu - stać,

hu, hu - hu - - - - , siu - stać

a mnie mło - dziu-sień - kiej po we-se-lach, siu - stać.

u-ha, hu - hu, hu - hu, u-ha, hu - hu, hu-hu,

Gdziei - de, gdzie i - de, ni-gdzie nie ma mo - jej,

hu

hu

sto

sto - i,

ja de se przez Tu - rów, wo kie - re - czku sto - i,

w o kie ne czku sto i.

ja - de, se przez Tu - row w o - kie ne - czku sto - i.

w o kie ne czku sto i.

„PRZED DOM ZAJECHALI“

Pieśń ludowa z Podlasia. Opr. Kazimierz Prejzner.

Zywo, wesoło

SOPRANY
I ALTY

Przed dom za - je - cha - li, wsiadać jej ka - za - li,

GŁOSY
MĘSKIE

Przed dom za - je - cha - li, wsiadać jej ka -

do kościoła slu - bo - wać, a ja je - szcze mu - szę, a ja je - szcze
za - li do ko - ścio - ła, slu - bo - wać - mu - szę, ja,

mu - szę ro - dzi - com po - dzie - ko - wać, a ja je - szcze
mu - szę, ro - dzi - com dzie - ko - wać.

mu - szę, a ja je - szcze mu - szę, ro - dzi - com po - dzie - ko - wać!

ROCZNY PLAN PRACY TEATRALNEJ W ŚWIETLICY

Od Redakcji. Podany niżej program jest opracowany przez nauczycielkę Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Chyliczkach. Umieszczamy go jako przykład tego typu pracy. Chociaż mowa tu w zasadzie o świetlicy szkolnej, to jednak program uwzględnia szerszy zakres i może być użyteczny zarówno w szkole wieczorowej dla dorosłych, jak i w świetlicy koła młodzieży itp.

I. Warunki pracy.

Świetlica w Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Chyliczkach (pow. warszawski) obejmuje trzy zespoły: klasę I, klasę II i roczny kurs dla instruktorek gospodarstwa wiejskiego. Szkoła jest żeńska. Poziom wszystkich zespołów jest prawie jednakowy: dziewczęta w wieku od osiemnastu do dwudziestu paru lat — po gimnazjum. Pochodzą z różnych stron Polski.

Absolwentki Liceum będą pracowały po ukończeniu szkoły jako instruktorki gospodarstwa wiejskiego i nauczycielki w szkołach rolniczych. Wobec tego przygotowuje się je do działalności społecznej przez pracę świetlicową i pracę w organizacjach uczniowskich, tzn. w samorządzie szkolnym i spółdzielni uczniowskiej. W zajęciach tych biorą udział wszystkie uczennice.

Kurs instruktorek ma 4 godziny stałych zajęć świetlicowych tygodniowo, a każda z klas licealnych po 2. Te godziny w bardzo małej tylko części mogą być wykorzystywane na zajęcia teatralne, ponieważ w większości są poświęcone na zagadnienia społeczne. Wszelkie prace artystyczne, a także momenty rozrywkowe mogą być jedynie uwzględniane w wolnym czasie, a więc w niedzielę lub wieczorami — w ilości 4 godzin tygodniowo. Jedna godzina tygodniowo jest przeznaczona na pracę chóru szkolnego. Nie wystarczy to jednak, i trzeba na śpiew poświęcić znacznie więcej czasu w wolnych chwilach.

Planując pracę teatralną w ramach zajęć świetlicowych, trzeba zarówno obejmować myślą całość, jak i poszczególne zespoły. Całość, bo wszystkie uczennice muszą tworzyć jedną gromadę, jako szkoła; każda zaś z zespołów z osobna ze względu na to, że nie mogą one pracować w tych samych godzinach, a poza tym każda

grupa ma inne potrzeby, które trzeba uwzględnić w pracy świetlicowej.

Najwięcej pracy trzeba poświęcić kursowi dla instruktorek, ponieważ absolwentki już po roku stają do samodzielnej pracy. Ma to być wprawdzie działalność o charakterze gospodarczym, ale instruktorka musi się dobrze zapoznać z pracą świetlicową, bo na wsi organizuje często świetlice dla gospodyń czy też młodzieży wiejskiej, a urządzając kursy czy zjazdy gospodyń, z reguły musi wpleść w program zajęcia świetlicowe. Słuchaczki muszą więc już w szkole zdobyć odpowiednie przygotowanie w tym zakresie.

Jeżeli chodzi o pracę w Liceum, to trzeba ją traktować jeszcze głębiej i poważniej, choć można ją sobie rozłożyć na dłuższy przeciąg czasu i przybrać wolniejsze tempo (Liceum jest 3-letnie). W programie jest tu przewidziana metodyka prac świetlicowych, jako jeden z przedmiotów nauczania. Aby miał on jednak mocne podstawy, przez cały czas nauki trzeba prowadzić poważnie pojętą pracę świetlicową z uwzględnieniem wszelkich form pracy teatralnej. Rozkładając sobie tę pracę na 3 lata, w każdym roku można i trzeba na inny dział położyć silniejszy nacisk. Praca teatralna powinna być najsilniej uwzględniona w klasie II, ponieważ klasa I ma bardzo wiele nauki teoretycznej i wchodzi dopiero w życie szkoły. Uważam, że kl. II byłaby najodpowiedniejsza na przygotowanie uczennic do tej pracy i pogłębienie w nich jej znajomości.

Uczennice kursu i kl. II będą w najbliższym roku prowadziły pracę świetlicową w okolicznych wsiach, a współpraca ze wsią powinna być stała.

Poza świetlicą uczennic będzie zorganizowana świetlica dla stałych miejscowych pracowników rolnych przy gospodarstwie Liceum. Będzie to zespół mieszany, liczący dwadzieścia osób z górą. Prawie wszyscy ukończyli szkołę powszechną, niektórzy i niższą szkołę rolniczą. Zespół ten okazuje duży zapał do pracy teatralnej. Będzie pracował cały rok, z dwumiesięczną przerwą w lecie. Możliwości czasowe są tu niewielkie; na pracę teatralną można liczyć 2—3 godziny tygodniowo. Obie świetlice będą współpracowały ze sobą. -

II. Założenia wychowawcze.

Ponieważ absolwentki naszej szkoły będą musiały prowadzić samodzielną pracę społeczną i wychowawczą, trzeba wyrobić w nich nastawienie twórcze, a nie odtwórcze. Po tej samej linii musi iść cała praca teatralna. Muszą one w tej pracy odnaleźć najprzód same siebie i swoje miejsce, a następnie opierając się na

tym, co przejmują od innych, tworzyć swój własny styl pracy. Dlatego trzeba — podsuwając początkowo gotowy, wartościowy materiał — starać się, aby członkinie zespołów same wkrótce pragnęły i potrafiły indywidualnie do niego podejść i umieć go zinterpretować.

Wszystkie uczennice, przygotowujące się do pracy na wsi, nie wniósłoby tu więc wartości wychowawczych, gdyby nie poznały bliżej i nie zrozumiały kultury ludowej. Pomiędzy różnymi środkami, prowadzącymi do tego celu, jednym z najważniejszych będzie teatr. Musi on młodzież nie tylko do kultury ludowej zbliżyć, ale musi nauczyć czerpać z niej, aby, biorąc samemu, oddać to, co się wzięło, ludziom, z którymi i dla których będzie się pracowało.

Ale nie tylko z wartości kultury ludowej musi czerpać teatr szkolny. Musi on sięgnąć do kultury ogólnonarodowej, aby wzbogacać przeżycia młodzieży i kształcić smak artystyczny.

Praca teatralna w szkole musi dać młodzieży zrozumienie idei teatru ludowego, musi jej pokazać, jak dalece odbiega on od form i ducha teatru zawodowego i jak konieczne jest, aby to zrozumienie i przekonanie szerzyło dalej, przede wszystkim w terenie, w którym będzie ona pracowała w przyszłości.

Szkola ma nastawienie wyraźnie przyrodnicze. Praca świetlicowa, a szczególnie teatr szkolny, musi w miarę możliwości uzupełnić braki w wykształceniu młodzieży przez wprowadzenie czynnika humanistycznego.

III. Plan pracy w ogólnych zarysach.

Ponieważ świetlica obejmuje całość, jaką jest szkoła, a jednocześnie każdy zespół pracuje oddzielnie, jako klasa szkolna, plan zajęć musi wytyczyć kółku zespołowi drogi jego pracy, a zarazem znaleźć punkty styczne. Tymi punktami stycznymi będą wszelkie uroczystości, w których cała szkoła musi jednocześnie wziąć udział, a także takie chwile z życia szkoły, które obchodzą wszystkich. Bardziej wrodrebniony będzie zespół świetlicy dla pracowników, ale i tu łączność będzie utrzymana. Uczennice powinny brać czynny udział w pracach tej świetlicy, a nawet w dyskretny sposób kierować nią.

Planując pracę trzeba też od razu przewidzieć dwa kierunki: jeden — to zajęcia o charakterze wychowawczym i oświatowym w szkole i drugi — prace, poprzez które szkoła wpływać będzie na środowisko, w którym się znajduje.

Zasadniczym punktem jest praca w zespołach szkolnych. Tutaj każdy zespół pracuje oddzielnie, przy czym najbardziej bę-

dzie zaawansowana klasa II licealna, która ma już za sobą rok pracy. Trzeba tutaj położyć nacisk na samodzielne przygotowanie inscenizacji, recytacji itp.

Kl. I licealna rozpoczyna dopiero pracę a przy tym ma wiele zajęć szkolnych. Nie trzeba w tym zespole brać od razu szybkiego tempa. Rozpocząć od gier inscenizowanych, łatwych inscenizacji, recytacji tańców. Dawać tego niewiele, ale wyrabiać od razu poważne podejście, głębokie zainteresowanie i postawę twórczą.

W odniesieniu do kursu instruktorów — ze względu na krótki przeciąg czasu (10 miesięcy) i czekającą ten zespół samodzielną pracę po wyjściu ze szkoły, trzeba się starać, żeby słuchaczki jak najwcześniej próbowały własnych sił w opracowywaniu takich zajęć świetlicowych, jak: inscenizacje, wieczornice itp.

We wszystkich trzech zespołach trzeba organizować referaty i dyskusje na tematy związane z pracą teatru ochotniczego i zajęć świetlicowych.

Świetlica dla pracowników rozpocznie pracę od gier inscenizowanych i głośnego czytania, a potem przyjdą inscenizacje piosenek, wierszy i recytacje zespołowe. Od czasu do czasu — pogadanki i dyskusje.

Będą też wieczornice świetlicowe, na które prosi się całą szkołę, a nawet i gości („andrzejki“, oplatek itp).

I wreszcie obchody i uroczystości w szerszym zakresie.

Drugi kierunek — to praca na zewnątrz.

Na pierwszy plan wysunie się tutaj stała współpraca z wsią, a więc z kołami młodzieży lub (w porozumieniu z powiatową instruktorką gospodarstwa wiejskiego) z kobietami wiejskimi. Nieraz trzeba będzie pójść na wieś z pieśnią, tańcem, inscenizacją, zaprosić do siebie na wieczornicę świetlicową, widowisko lub urządzić je na wsi.

Poza tym od czasu do czasu trzeba będzie urządzić również jakieś widowisko dla miasteczka, obok którego znajduje się szkoła.

IV. Szczegółowy plan pracy

Nie będzie odrębnego zespołu teatralnego. Przewodniczącą w opracowywaniu jednak jakiegoś widowiska czy wieczornicy będą potrzebne zespoły: organizacyjny, dekoracyjny, kostiumowy. Zespół organizacyjny będzie się tworzył zawsze, gdy zajdzie tego potrzeba, natomiast zespoły: kostiumowy, dekoracyjny, muzyczny będą stałe.

Co dwa tygodnie jeden z zespołów przygotowuje wieczornicę świetlicową, na którą będzie zaproszona cała szkoła. Dokładnego programu tych prac nie układam, ponieważ będzie on zależał od samej młodzieży, jej zainteresowań i pragnień w tym kierunku.

Pewne uroczystości będą przewidziane z góry. Niektóre wynikają z kalendarza, inne zostały zaprojektowane jeszcze w przeszłym roku przez samorząd uczniowski.

JESIEN.

Dzień Spółdzielczości. Zorganizuje go kurs, który zapozna się przy tej okazji z zasadami spółdzielczości i przemyśli sobie, jak należało by taki dzień obchodzić w terenie. Będzie to jednocześnie połączone z zapoznaniem się i propagandą spółdzielni uczniowskiej.

Widowisko (październik), składające się z pieśni, inscenizacji i tańców ludowych, będzie urządzone przez kl. II lice. Materiałów, potrzebnych do tego widowiska, zespół posiada już trochę z poprzedniego roku; nad resztą trzeba będzie pracować od początku roku szkolnego, co zostało już poprzednio zdecydowane przez samorząd. Widowisko to będzie wystawione kilkakrotnie w różnych punktach we wsi.

Andrzejki. Będzie to wieczornica wewnętrzna, szkolna, urządzona przez kl. II licealną. Program zostanie ustalony w toku pracy świetlicowej.

ZIMA.

Wieczornica gwiazdkowa będzie pierwszym większym występem kl. I licealnej.

Oplatek zostanie urządzony w tym samym czasie w świetlicy dla pracowników.

Jasełka będą wystawione w styczniu przez kurs instruktorski. Wybór sztuki jeszcze nie dokonany.

Wieczornica (luty) będzie zorganizowana przez świetlicę dla pracowników. Temat zostanie ustalony w toku pracy świetlicowej.

WIOSNA.

Święto szkoły. Samorząd już w poprzednim roku zdecydował, że dzień taki będzie zorganizowany. Nie będzie grana

żadna sztuka gotowa, lecz jakież inscenizacje lub montaż. opracowany przez młodzież. Udział wezmą wszystkie zespoły.

O b e h ó d 1 i 3 m a j a zorganizuje kurs i kl. II lic.

O g n i s k o lub wieczornica. Weźmie w tym udział cała szkoła. Projektuje się urządzenie większego widowiska ludowego na wolnym powietrzu.

VI. Z w i ą z e k p r a c y t e a t r a l n e j z o r g a n i z a c j a m i s z k o l n y m i

Organizacją, kupiającą w sobie wszelkie społeczne prace młodzieży na terenie Liceum jest samorząd uczniowski. Spółdzielnia szkolna, Czerwony Krzyż, kółka naukowe i sportowe są sekcjami samorządu. Zarząd świetlicy podlega zarządowi samorządu, a więc również i praca teatralna jest pomysłana w ramach samorządu. Obejmuje ona wszystkie uczennice Jedną z członkiń zarządu ma pod opieką wszelkie prace kulturalno-artystyczne i czuwa nad porządkiem ogólnym wszystkich przedsięwzięć. Nie znaczy to jednak, że będzie ona zawsze przewodniczącą zespołu organizacyjnego. Musi jedynie dbać o to, żeby taki zespół powstał, jak również i inne, gdy będą potrzebne.

Alicja Szymborska

Nr. 6—7 „Bibliotekarza“ zamieszcza obszernie sprawozdanie ze Święta Oświaty nazywając je „Sukcesem Święta Oświaty“. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że zbiórka pieniężna na książki w całym kraju dała imponującą sumę 25 milionów złotych, a powiatem, który zebrał największą sumę pieniędzy (prawie pół miliona złotych), jest Świdnica. „Jeżeli chodzi o udział poszczególnych województw, to na pierwsze miejsce wysuwa się poznańskie, które zebrało prawie 4 miliony złotych. Na drugim miejscu idzie Warszawa z woj. warszawskim (3,5 mil. zł). W granicach 2 milionów zebrano w województwach: krakowskim, łódzkim, śląskim i kieleckim. Lubelskie zebrało ok. 2,5 miliona złotych. Od 1 do 1,5 miliona zebrano w woj. rzeszowskim, pomorskim, gdańskim i wrocławskim. Powyżej pół miliona dały zbiórki w olsztyńskim, białostockim i szczecińskim“.

„Książek zebrano według dotychczasowych danych ok. 82.500 tomów. Cyfra ta prawdopodobnie wzrośnie do 90.000. Najwięcej dały województwa centralne. Województwa odzyskałe korzystały ze zbiorów uzyskanych w innych województwach“.

Słusznie przytem podkreśla autor artykułu, że „dla zubożającego społeczeństwa polskiego są to cyfry niewątpliwie wysokie, w zestawieniu jednak z potrzebami naszych bibliotek i czytelnictwa stanowią pozycję bardzo niewielką. Przy przeciętnej obecnie cenie 100 złotych za książkę (bez oprawy) pozwala to zakupić 250.000 tomów, t.j. mniej więcej 1 tom na 100 mieszkańców. Ponieważ przeciętna norma w bibliotekach publicznych wynosi 1 tom na 2 mieszkańców, a biblioteki powszechne w Polsce są po prostu niemal całkowicie ogolone z książek, widzimy, jak wielkich jeszcze potrzeba wysiłków, żeby dojść do poziomu istniejącego w innych krajach w zakresie zasobów bibliotek publicznych i zaspakajania potrzeb czytelnictwa powszechnego“.

„Zdrój“ nr 13 przypomina, że w tym roku będzie obchodzona w Szwajcarii „dwóchsetna rocznica urodzin głośnego pedagoga i reformatora wychowania, Pestalozziego“, który urodził się w Zurichu w 1746 roku jako syn lekarza.

Jan Henryk Pestalozzi, pedagog szwajcarski, jeden z największych teoretyków i praktyków pedagogicznych Europy, dążył do oparcia nauki dzieci i młodzieży na zasadach psychologicznych i eksperymentalnych. Metoda jego polegała na tym, aby możliwie jak najmniej nauczać dzieci autorytatywnie, a możliwie jak najbardziej rozwijać samodzielność obserwacyjną i myślową. Aczkolwiek niektóre z metod i zasad Pestalozziego są ciągle postulatami, to jednak zasadnicze myśli wielkiego pedagoga są dziś bardzo aktualne i dlatego słusznie stwierdza autor artykułu, że postać jego koniecznie należy przypomnieć.

Do bardzo cennych pozycji w naszych pismach społeczno-literackich i literackich należy zaliczyć te wszystkie artykuły, które omawiają twórczość i charakteryzują osobowość znanych pisarzy polskich i zagranicznych. Artykuły te w wielu wypadkach mogą oddać nieocenione usługi zastępcze wobec braku niedostępnych dziś naogół historii literatur, krytyk literackich itp.

Do tego rodzaju pozycji zaliczyć należy syntetyczny artykuł K. W. Zawodzińskiego w nr. 33 „Odrodzenia” pt. „Stulecie trójcy powieściopisarzy”, w których autor poddaje rzeczowej rewizji twórczość i znaczenie społeczno-kulturalne naszych trzech czołowych pisarzy okresu pozytywizmu: Prusa, Orzeszkowej i Sienkiewicza oraz stosunek do nich naszej zawodowej krytyki literackiej.

Takim cennym artykułem jest praca prof. Stanisława Helsztyńskiego w nr. 32 „Odrodzenia” pt. „Plon pisarski Sinclaira Dewisa”, w którym autor kresli krótki zyciorys najwybitniejszego współczesnego pisarza amerykańskiego, laureata nagrody Nobla, oraz daje zwięzłą ale wnikliwą charakterystykę jego twórczości ze specjalnym omówieniem jego najlepszych powieści.

A jednocześnie nr 32 „Żołnierza Polskiego” przynosi syntetyczny artykuł Józefa Hena o twórczości i ideologii drugiego znanego pisarza amerykańskiego, Herberta, Geoga Wellsa pt. „Marzenia i tragizm Wellsa”.

Natomiast w nr. 9—10 „Arkony” znajdujemy ciekawe i głębokie studium charakterologiczne Aleksandra Dzienisiuka o twórczości jednego z największych współczesnych pisarzy sowieckich, Maksyma Gorkiego pt. „W obronie prawdziwego człowieka”.

Omawiając poszczególne utwory pisarza i ich wielkie znaczenie społeczne, autor słusznie podkreśla, że „w literaturze powszechnej był on (Gorkij) pierwszym wybitnym przedstawicielem nowego pod względem społecznym piśmiennictwa, zrodzonego w świadomości młodej klasy, dotychczas prawem kastowości i ograniczenia wiedzy usuniętej z życia intelektualnego i straconej w otchłani ciemnoty... W tym niestrudżonym wydobywaniu świeżej prawdy i piękna z człowieka wiele jeszcze pokoleń znajdzie w Gorkim swego wielkiego przewodnika i mistrza”.

Do licznych dziś wezwań i wypowiedzi na temat odrodzenia narodu i budowy nowej rzeczywistości polskiej na wszystkich jej odcinkach dorzuca swój głos i Józef Swatoń w nr. 13 „Zdroju”, wołając o „O polską nutę na wsi”.

Słusznie autor podkreśla, że „wieś polska musi być odrodzona, odrodzona muzyką dobrą, rodzimą, wychowującą przez odpowiednie umuzykalnianie koncertami. Niech wieś kultywuje muzykę prostą, ale o pewnym poziomie i wartości artystycznej, możliwie ochoczą i wesołą, by wypełnić pustkę, jaką daje się zauważyć po wojnie na wsi, zapomnieć o ranach krwawych, jakie zadał wsi polskiej wróg. Zaprześcimy karnie wieś murzyńskimi rytmami i ruchami, synkopowy rytm mamy przecież w rodzimych krasowiakach, a więc wróćmy do tańców polskich przy muzyce ludowej. Radio koniecznie musi zmienić swój repertuar dla wsi, niechże rozsierdzony Szczepan, Bandyk lub Walenty nie musi chwytać za but i ciskać nim w stronę głośnika. Niech zabrzmiały na nowo kapele ludowe z ochoczymi i wesołymi przyśpiewkami. Niech każda wieś pozna Szopena, Moniuszkę, Noskowskiego i innych; niech śpiewa swoje pieśni ludowe z sąsiednich regionów i z całej Polski”. I nie tylko wieś. Napewno i niejeden słuchacz „miejski” posłuchałby chętnie raczej jakiejś dobrej orkiestry ludowej z rodzimym moniuszkowskim czy szopenowskim repertuarem zamiast codziennej pseudo-muzyki jazzowej z bezsensownymi przyśpiewkami „Jasia Maliny”.

Na marginesie tych spraw należy podkreślić jako zasługujący na specjalne uznanie artykuł ob. Zofii Lissa w nr 32 „Odrodzenia” pt. „Muzyka polska w Związku Radzieckim”, w którym autorka informuje o zainteresowaniach społeczeństwa radzieckiego i radzieckich kół muzycznych polską muzyką.

Wyraża się ono przede wszystkim w kulcie dla Szopena, który w latach wojny nie tylko nie zmalał, ale przeciwnie pogłębił się i rozwinął, a którego najlepszym wyrazem były i są liczne „kwadransy szopenowskie“ w radio radzieckim, recitale i koncerty. Wielką też popularnością i uznaniem cieszy się w Związku Radzieckim polska muzyka ludowa, której poświęcone jest specjalne wydawnictwo scryjne.

Józefa Słomczewska

RECENZJE

Hasiński M., Ley D., Pieter J., Rybicki P., Skoś wron S t., Zborowski J., **Elementy nauk pedagogicznych**, Wydanie II. Wydawnictwo Instytutu Pedagogicznego w Katowicach 1946.

Drugie wydanie „Elementów“ nakłada na nas miły obowiązek stwierdzenia, iż jest ono w znacznej mierze wolne od tych usterek, którymi grzeszyło wydanie pierwsze i które wytknięte zostały w recenzji, pomieszczonej w numerze 5 „Pracy Oświatowej“. Książka wydana jest teraz dużo starszej, czytelny druk i estetyczny układ, poprawna korekta, wyróżniają dodatnio nowe wydanie tego pożytecznego wydawnictwa pomocniczego dla nauczycieli. Duże zmiany poczynione też zostały w treści książki. Niektóre rozdziały opracowane są przez nowych autorów.

Rozdział zatytułowany „Problemy oświaty dorosłych“ opr. dr M. Hasiński. Autor omawia tu kolejno następujące zagadnienia: społeczne przesłanki oświaty dorosłych, rami ustawowe oświaty dorosłych, zadania i cele oświaty dorosłych oraz jej realizację. Stosunkowo najszerszej omówione zostało zagadnienie pierwsze. Silnie podkreślono związek rodowodu oświaty dorosłych z dążnościami emancypacyjnymi mas społecznych w XIX w. Autor zwraca uwagę na dwie ważne zasady ostatnio wydanych dekretów „o organizacji publicznego systemu oświaty i wychowania w Polsce“, a mianowicie znaczne rozszerzenie zakresu minimum wiedzy nie tylko dostępnego, ale i obowiązującego, dla każdego obywatela w systemie szkolnictwa“ oraz doskonalenie dorosłych w instytucjach służących sprawie krzewienia wiedzy i kultury. Wśród celów oświaty dorosłych wymienione zostały: 1) „upowszechnienie kultury“ poprzez „budzenie gotowości do kształcenia się i woli pracy nad sobą“ 2) duchowe zespolenie jednostki z narodem, „z jego kulturą duchową, przeszłością i współczesnością“ i 3) „przygotowanie obywateli do życia w demokratycznym państwie oraz do zadań związanych z przebudową ustroju“.

Wielka szkoda, że interesujące te zagadnienia potraktowane zostały bardzo krótko i pobieżnie. Szersze ich opracowanie wyszłoby — naszym zdaniem — nie tylko na korzyść rozdziału o oświacie dorosłych ale i na pożytek wydawnictwu, którego intencją jest przecie wdrożenie nauczyciela w całokształt zagadnień nauczania i oświaty. Z tych też względów za poważny brak uznać należy pominięcie prawie całkowite form o. d. Ponieważ książka znajdzie się zapewne i w rękach nauczyciela niewdrożonego w zagadnienia oświatowe, szkicowy choćby przegląd form oświaty dorosłych byłby w niej wielce pożyteczny.

Ryszard Wroczyński

Dąbrowska W., Czarnicka J., Słomczewska J. — 555 książek wydanych w okresie powojennym. Warszawa 1946. Lud. Inst. Ośw. i Kult. Wydż. Książki i Czytelni. s. 80, — zł 85.—

Pracownikom społecznym i oświatowym dawał się dotkliwie odczuwać brak bibliografii przedstawiającej stan naszego księgarskiego rynku po wojnie. Nie mamy dotychczas Urzędowego Wykazu Druków, firmy wydawnicze nie drukują katalogów swych wydawnictw, i bibliotekarze nie tylko na głuchej prowincji, lecz nawet w większych miastach, z trudnością mogą się orientować w nowych wydawnictwach i nie wiedzą, czy znajdą w sprzedaży potrzebną im książkę.

Tę bardzo dotkliwą lukę wypełnia świeżo wydana książeczka, opracowana przez pracowniczki byłej Poradni Bibliotecznej pt. „555 książek, wydanych w okresie powojennym”.

Pojawienie się tej książeczki jest cennym wydarzeniem w świecie zarówno bibliotekarskim, jak i ludzi zainteresowanych książką. I dobrze się stało, że autorki, bardzo sumienne i „przyzwyczajone w ciągu długoletniej wspólpracy w Poradni Bibliotecznej do wypuszczenia w świat jedynie pełnowartościowych wydawnictw”, zdecydowały się na oddanie do druku tego — według ich mniemania — niedoskonałego tworu. Zastrzegając się, że często nie miały możliwości przeczytać książki, że z trudem mogły do niej dotrzeć, że musiały nieraz ograniczyć się do pobieżnego jej przejrzania w księgarni, potrafiły włożyć w swoją pracę najwyższą w tych warunkach sumę wysiłku, zebrały cały rozproszony materiał, uzupełniły go alfabetycznym skorowidzem autorów i tytułów oraz spisem treści, słowem zrobiły wszystko, żeby ułatwić orientowanie się w katalogu nawet niefachowym czytelnikom (katalog jest ułożony według systemu dziesiątowego, dość trudnego dla laików).

Wykaz obejmuje prawie cały powojenny dorobek wydawniczy do maja r. b. i dlatego oddaje nam jeszcze jedną usługę: możemy prześledzić, ile książek i jaki materiał został wydany.

Na 555 pozycji mamy 62 czyli 11% beletrystyki (3% nowych, 8% wznowień). Dział ten, najwięcej poczytny w bibliotece, jest bardzo ubogo reprezentowany. W wznowieniach nie ma ani jednej rzeczy Jeża, Orzeszkowej, Reymonta, a przecież chociażby ze względu na jubileusz Kościuszkowski warto by było pomyśleć o wydaniu trylogii ostatniego z tych pisarzy. Z wielkich pisarzy przedwojennych najlepiej przedstawia się Zeromski.

Treść drukowanych książek nie zupełnie odzwierciadla ducha i potrzeby czasu: z beletrystyki najczęściej wyszło powieści i nowel dotyczących czasów wojennych i okupacji, powieści o niemieckim „Drang nach Osten”, historycznych powieści z życia pierwszych Piastów, zbieraczy ziem słowiańskich, lecz ani jednej rzeczy z nowej rzeczywistości — budowania nowej Polski, odbudowy fabryk, wspaniałego wysiłku pracy na Wybrzeżu.

Nie można krępować twórczości pisarzy, ani narzucać im tematów; możemy ze smutkiem stwierdzić, że przemiany, które zachodzą w naszym ustroju społecznym, nie potrafiły poruszyć i zapłodnić najbardziej czulej części naszego społeczeństwa. Możemy to wytłumaczyć chyba tym, że jeszcze za nadto cięży nad nami groza przeżytych ostatnich lat. Jedyne wyjątki stanowią Olchy „Nowa Naprawa”, poświęcona ruchowi osiedleńczemu na Ziemiach Odzyskanych, opisująca żywiołowy, a zarazem skoordynowany i pionierski pęd do przesiedlenia się wsi podhalańskiej na nowe ziemie.

Prawie 14% stanowią wydawnictwa społeczne i z dziedziny prawa; cyfra świadcząca o zainteresowaniu tą dziedziną. W dziale społecznym — najwięcej broszur albo niewielkich książeczek, przeważnie literatury marksistowskiej lub też charakteryzujących ruch ludowy; kilka obszerniejszych prac

socjologicznych, poważne dzieło Assordabraj o powstaniu klasy robotniczej w Polsce, większa praca Garbacika z dziedziny spółdzielczości duńskiej i Tołwińskiego o samorządzie.

Bardzo ciekawym i pocieszającym objawem jest pojawienie się stosunkowo wielu książek z dziedziny zawodowej, nauczania rzemiosł i materiałoznawstwa. (24 książeczki, wydane w kraju, 13 — wydawnictwo YMCA w Genewie). Już przed wojną odczuwaliśmy wielki brak fachowej literatury dla rzemieślników. To, że już w pierwszym roku po ukończeniu wojny pomyślano o wydaniu podobnych rzeczy, dowodzi, że zdajemy sobie sprawę z tej potrzeby.

Prawie każda pozycja w tym pożytecznym wykazie ma krótką adnotację. Nie jest to ocena książki, ale wyjaśnienie treści dla użytku bibliotekarza. Jest bardzo trudną, często wprost niemożliwą sprawą zachować granicę między wskazaniem treści i oceną. I to, jak słusznie wskazuje W. Dąbrowska, nie zawsze dało się osiągnąć. Np. adnotacja o „Nocy” Andrzejewskiego wskazuje na zalety tej pięknej książki, ale krótka notatka („Z talentem i francuską lekkością pióra odtworzone”) o „Jeziorze Bodeńskim” Dygaty nie wskazuje na aspołeczne nastawienie tej książki, dającej obraz ludzi bezkośca, niepotrzebnych błaznów, podnoszących swoje blażeństwo do wartości pisania o nim. Również notatka o „Margrabim Wielkopolskim” Prószyńskiego nie charakteryzuje treści i ducha książki, której nie można dać bez zastrzeżeń. Przenosząc treść historyczną naszych czasów na rok 1863, autor jest „plus catolique que le pape lui meme” (bardziej katolicki niż sam papież) dyskredytuje nasz wolnościowy ruch, jakim niewątpliwie było ówczesne powstanie.

Te moje drobne uwagi i jeszcze jedna, że okładka nadaje się raczej do książki o obozach śmierci, to trochę szukanie dziury w całym. Nie powinny one wpłynąć na umniejszenie wartości omówionej publikacji.

Janina Skarżyńska

KRONIKA

Z PRAC TOWARZYSTWA TEATRU I MUZYKI LUDOWEJ

KURS TEATRALNY W MORĄGU

W czasie od 3 do 31 lipca 1946 r. odbył się zorganizowany na zlecenie Ministerstwa Oświaty przez Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej w Morągu na Mazurach kurs teatralny, przeznaczony dla czynnych pracowników w tej dziedzinie. W kursie wzięły udział 54 osoby (22 m. i 32 k.) z terenu całej Polski.

Program kursu obejmował następujące zagadnienia:

- 1) Cele i zadania pracy społeczno-oświatowej w dobie obecnej;
- 2) Cele i zadania prac artystycznych na tle prac oświatowych;
- 3) Istota i ideologia teatru ochotniczego w Polsce;
- 4) Przegląd form i organizacja teatrów ochotniczo-ludowych w Polsce;
- 5) Planowanie pracy, metoda i reżyseria w zespole teatralnym;
- 6) Polskie obrzędy i zwyczaje ludowe, jako materiały do tworzenia repertuaru teatru ochotniczego;
- 7) Literatura polska jako źródło materiałów repertuarowych;
- 8) Środowiska pracy zespołów teatralnych (wiejskie i miejskie);

9) Scena, kostium i charakteryzacja w teatrze ochotniczym;

10) Próby charakterystyki regionu swej pracy oraz zajęcia praktyczne z dziedziny tańca, śpiewu, recytacji, inscenizacji urządzania widowisk.

Niezależnie od tego prowadzone były prace w zespołach, które przeparowałyby wybrane przez siebie zagadnienia.

Ogółem przepracowano 216 godzin. Teoretycznych zajęć było 40 godzin, pozostałe 176 godzin przeznaczone były na zajęcia praktyczne.

Kierownikiem kursu był Władysław Dziedzic, prelegentami: 1) Władysław Bukowiecki, 2) dr Adam Chętnik, 3) Władysław Dziedzic, 4) Stanisław Iłowski, 5) Maria Kowalczykowa, 6) Jadwiga Mierzejewska-Frankiewiczowa, 7) Bronisław Lubicz-Nycz, 8) Helena Szczerbowa, 9) dr Kazimiera Zawistowicz, 10) Józef Zawieyski, 11) Tadeusz Zyglar.

Dzięki nadzwyczaj miłej atmosferze, jaka wytworzyła się na kursie, i pozytywnemu ustosunkowaniu się słuchaczy do pracy, nie wydawała się ona ciężka, a dzień pracy zawsze był za krótki na przepracowanie określonego programu materiału.

Widomym dorobkiem kursu są dwa montaże „Pracą budujemy przyszłość” i „Żołnierz w walce o niepodległość” oraz wystawione widowisko „W słonecznym kręgu” Jędrzeja Cierniaka.

Ostatnie dwa widowiska były wystawione publicznie, „zjednały kursowi w widzów opinię zespołu na poziomie oraz stały się wielką satysfakcją całego kursu i jeszcze zjednoczyły go w pracy i zamierzeniach na przyszłość” (przytoczenie z ankiety słuchaczy).

Opinię samych słuchaczy o kursie charakteryzuje przytoczony poniżej wyciąg z jednej ankiety, która jest niejako podsumowaniem wszystkich ankiet, złożonych przez uczestników całomiesięcznej pracy:

„Kurs teatralny w Morągu dał bardzo pozytywne wyniki.. Przede wszystkim słuchacze z całej Polski poznali się nawzajem i nawiązali serdeczny kontakt, który z pewnością będzie trwał nadal. Miesiąc ten upłynął bardzo szybko na pracy różnostronnej i intensywnej. Tempo pracy było ciągle absorbujące... Planu zajęć pilnie przestrzegano, nie było wcale godzin „pustych”, nie było zmarnowanego czasu. Wykłady były interesujące, zwłaszcza z zakresu etnografii (dr K. Zawistowicz) i z zakresu literatury (Zawieyski J.). Na ogół podkreślić należy interesujący i celowy dobór materiału naukowego, artystycznego i technicznego. Ćwiczenia praktyczne — czy to tańce ludowe, czy reżyserowanie widowisk — dały dużo praktycznych korzyści słuchaczom kursu. Praca zespołowa nad montażem widowisk, zapoznanie się z metodą pisania recenzji, zaznajomienie z wychodzącą obecnie literaturą dramatyczną, przeznaczoną dla teatrów ochotniczych, nauczenie się wielu pieśni, parę indywidualnych pokazów inscenizacyjnych — wszystko to było kształcące i pożyteczne, potrzebne zarówno do podniesienia poziomu naszych wiadomości w dziedzinie teatralno-oświatowej, jak i wzbogacalo nasz repertuar widowiskowy gotowymi opracowaniami lub pomysłami inscenizacyjnymi. Kurs nasz stał się jedną rodziną pracującą w zgodzie i w subordynacji nad wyznaczonymi zagadnieniami... „...atmosfera ciepła serdeczności troski a równocześnie porządku i pośpiechu w pracy była chyba naprawdę wyjątkowa...”

Na zakończenie kursu i widowiska „W słonecznym kręgu” obecni byli: Minister Oświaty Cz. Wycech, Wice-Minister H. Kuczkowska, Dyrektor Departamentu A. Przedpełski i Naczelnik Wydziału T. Zyglar.

Podkreślić należy, że przemówienie Ministra Oświaty, nacechowane wielką serdecznością, utwierdziło uczestników kursu w przeświadczeniu, że „dotychczasowe poczynania były dobre, obudziło wiarę w „lepsze i jaśniejsze

jutro" oraz zrodziło przeświadczenie, że „zdobycze, które uczestnicy wynieśli z kursu, zamierzają uczciwie i z całą świadomością odpowiedzialności uważać za depozyt, który należy oddać społeczeństwu“.

Niezapomniane wrażenie wywarło na słuchaczach kursu ognisko poświęcone pamięci Jędrzeja Cierniaka.

Utwierdziło ono wszystkich ponad wszelką wątpliwość że „Jędrzejowa nuta“ nie tylko „nie zaginie“, lecz będzie potężnym czynnikiem w rozwoju prac w tak przez Niego umiłowanej dziedzinie.

Władysław Dziedzic.

OGÓLNOPOLSKI KURS MUZYCZNY W MORĄGU

Pierwszy po wojnie kurs muzyczny zorganizowało Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej w czasie od 3 do 25 sierpnia 1946 r. Wakacyjny czas sprzyjał udziałowi kolegów nauczycieli, których było 26 na ogólną liczbę 28 uczestników.

Z programowych prac podjęto najwcześniej zajęcia w kapeli z chórem. Po czterech dniach odbył się wieczór pieśni z udziałem kapeli. Śpiewano pieśni ludowe: „Oj, komu, komu“, „Oj, ode wsi do miasta“, „Pod Krakowem czarny las“, „Do niebieskich pował“ i „Polkę podlaską“. Ta ostatnia w pięknym układzie T. Prejznera była powtarzana wielokrotnie.

Z każdym dniem wzrastała liczba śpiewanych i granych utworów. Kapela z chórem przyswoiły sobie pieśń wiciową, mazura Lubelskiego, polkę spod Mińska Mazowieckiego i macha — lubelski taniec. Chór męski śpiewał „Czas do pracy“, „Kiedym jechał do dziewczynki“, „Co tam marzyć o kochaniu“, „A kiedy przyjdę znów, dziewczyno“, „Deszcz“ i Marsz mokotowski — wszystko na 4 głosy męskie, oraz „Słowiczku mój“ na 4 głosy mieszane.

Uczestnicy próbowali swoich sił w roli dyrygentów. Przepracowano zasady muzyki i naukę o akordach. Uczestnicy kursu zaznajomili się ze zbieraniem melodii ludowych, a podczas godzin „nauki o muzyce“ omówiono pokrótce dzieje muzyki, formy, instrumentoznawstwo i polską pieśń ludową. Sporo czasu poświęcono metodzie pracy w zespole chóralskim. Z zagadnień oświaty ogólnej były wykłady dotyczące organizacji władz, domów społecznych, świetlic, kultury, teatru ludowego oraz chórów i orkiestr w pracy oświatowej.

Stali zespół prelegentów tworzyli — wizytator Min. Ośw. i kierownik kursu — Władysław Bukowiecki, prof. Waclaw Lachman i Walerian Batko z Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury. Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej reprezentował kolega Władysław Dziedzic. Z zaproszonych prelegentów mieli wykłady — nacz. S. Dziubak, nacz. T. Zyglar, wiz. St. Bukowiecki, wiz. K. Goryńska z Ministerstwa Oświaty. Pod koniec odwiedził kurs Dyr. Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych Andrzej Przedpełski.

Wiele radości dostarczyła wycieczka do Malborka i w okolice Morąga (Zalewo i Księży Lasek). Na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża odbył się popis kapeli, chóru i zespołu recytującego.

W ostatnim dniu uczestnicy wypełnili bezimienną ankietę. Podajemy zaawarte w niej pytania jako przykład dla organizujących kursy w przyszłości. 1. Kto lub co skłoniło mnie do przyjazdu na kurs? 2. Czego oczekiwałem na kursie? 3. O ile moje nadzieje spełniły się? 4. Jakie zagadnienia i prace odbyte na kursie najbardziej mnie interesowały? 5. Które z zagadnień należało by szerzej uwzględnić na podobnych kursach w przyszłości? 6. Uwagi ogólne.

Na wnioski i ocenę brakło czasu. Wszakże zaledwie 5 dni upłynęło od chwili, gdyśmy się zegnali do oddania niniejszego sprawozdania drukarni. Wydaje się być słusznem to spotkanie pracowników oświatowych. Rozjechałiśmy się w poczućiu, że nie działamy w pojedynkę, że nas jest spora gromada pracowników w zespołach chóralnych i orkiestrowych.

Walerian Batko.

KOMUNIKATY

KONKURS

NA OPIS PRZEŻYĆ I DOSWIADCZEN W CZASIE POBYTU POZA POLSKĄ W OKRESIE OD 1939 R. DO CHWILI OBECNEJ.

Do młodzieży wiejskiej która przebywała w czasie wojny poza krajem. Tysiące spośród was przebywało w obozach, pracowało w miastach i wsiach całej Europy. Wielu z was walczyło przeciwko Niemcom poza Polską w armiach polskich i sprzymierzonych.

Wyrwani ze swego środowiska zetknęliście się z zupełnie innym życiem, niż to, jakie przedtem prowadziliście.

Przeżyliście i zobaczyliście wiele. Mieliście możność porównania stosunków obcych z polskimi.

Gdy wróciliście do Ojczyzny, zastaliście wielkie zniszczenie i niejedną przemianę. Przeprowadzone zostały reformy społeczne z podziałem ziemi na czele. W związku z przesiedleniami i osadnictwem na Ziemiach Odzyskanych miliony ludzi wędruje do innych gospodarstw na nowe życie i pracę. Czego chcecie dokonać wśród tych przemian?

Polski Instytut Służby Społecznej ogłasza konkurs na opis przeżyć, przemyśleń i spostrzeżeń młodzieży wiejskiej w czasie pobytu poza Polską oraz po powrocie do kraju.

OPISZCIE :

Jakie było moje życie od początku wojny aż do chwili obecnej, zarówno na obczyźnie jak i w kraju?

Co się ze mną działo na obczyźnie?

Jak podobały mi się zagraniczne urządzenia w porównaniu z naszymi?

Do czego doświadczenia przywiozłem i jakie z nich wnioski wysnuwam?

Do czego dążę? Co chcę zrobić? Do czego chcę się przyczynić?

WARUNKI KONKURSU

1. W konkursie mogą brać udział: młodzi mężczyźni i kobiety.
2. Zyciorys-pamiętnik powinien odnosić się do lat 1939—1946.
3. Rozmiar zyciorysu powinny obejmować od 20—30 stron pisanych własnoręcznie.
4. Najlepsze prace nagrodzone będą w sposób następujący:

Pierwsza nagroda . . .	10.000 zł —
Dwie drugie nagrody po . . .	6.000 zł —
Trzy trzecie nagrody po . . .	4.000 zł —
5. Rękopisy stają się własnością Polskiego Instytutu Służby Społecznej z prawem wydrukowania.
6. W skład sądu konkursowego wchodzi przedstawiciele:
Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury, Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, Z.M.W. „Wici”, Związku Nauczycielstwa Polskiego, oraz inż. A. Grabski, mgr A. Kamiński, prof. H. Radlińska, dr. K. Zawistowicz.
7. Termin nadsyłania prac do dn. 31 stycznia 1947 r. pod adresem:
Polski Instytut Służby Społecznej — Łódź, ul. Trębacka Nr. 3, m. 2.

BIBLIOGRAFIA OŚWIATY POZASZKOLNEJ
za okres 1.IV — 1.VII — 1946 r.

Poniższy wykaz jest kontynuacją „Bibliografii oświaty pozaszkolnej” zamieszczonej w nr. 4 b. r. podającej materiał z okresu 1. I.—1.IV. 1946 r.

Zakres bibliografii (książki oraz artykuły z czasopism — tygodników i miesięczników dotyczące zagadnień oświaty pozaszkolnej) pozostaje bez zmiany, pozatym, że uwzględniono tym razem niektóre notatki z kronik (zasadniczo pomijanych) ze względu na ich większą objętość lub bardziej interesującą treść.

Pozycje książkowe dla odróżnienia od artykułów oznaczone są gwiazdką przy numerze pozycji.

Wykaz skrótów uwzględnionych czasopism

Po tytule każdego czasopisma podane są przejrzone numery. Dokładne opisy bibliograficzne poszczególnych pozycji zamieszczone są w „Bibliografii...” za okres 1. I. — 1. IV. 1946 r.

- | | |
|--------------------|--|
| „Arkona” | — „Arkona” nr 6—7, 8. |
| „B.Ks. Sp.” | — „Biuletyn Księgarstwa Spółdzielczego” nr 4, 5, 6. |
| „Bibl.” | — „Bibliotekarz” nr 3, 4, 5. |
| „Chłopi” | — „Chłopi” nr 12—21. |
| „Gł. Naucz.” | — „Głos Nauczycielski” nr 6—12. |
| „Gromada” | — „Gromada” nr 6, 7, 8. |
| „Ks. i Kult” | — „Książka i Kultura”. Miesięcznik informacyjno-instrukcyjny Spółdz. Wyd. „Czytelnik” nr 1—3. |
| „Kuzn.” | — „Kuznica” nr 13—24. |
| „N. Szk.” | — „Nowa Szkoła” nr 3, 4—5. |
| „Odr.” | — „Odrodzenie” nr 13—26. |
| „Orka” | — „Orka” nr 4—24. |
| „Ośw. i Kult.” | — „Oświata i Kultura” nr 2—6. |
| „Ośw. Roln.” | — „Oświata Rolnicza” nr 3, 4, 5. |
| „Por. Ośw.” | — „Poradnik Oświatowy” nr 9—10, 11, 12. |
| | Uwaga: W poprzedniej części podano omyłkowo numery 1, 2, 3, powinno być 6, 7, 8 (styczeń—luty—marzec 1946 r.). |
| „Por. Prac. Społ.” | — „Poradnik Pracownika Społecznego” Warszawa. Min. Inf. i Propag. — (dawniej „Poradnik Propagandysty”) nr 1, 2, 3—4. |
| „Pr. Ośw.” | — „Praca Oświatowa” nr 4—7. |
| „Pr. Szk.” | — „Praca Szkolna” nr 4, 5, 6. |
| „Prac. Stol.” | — „Pracownik Stolicy” nr 7—8, 9—10, 11—12. |
| „Przysp. Roln.” | — „Przysposobienie Rolnicze” nr 4—10. |
| „Rz. Ciek.” | — „Rzeczy Ciekawe” nr 4, 5, 6. |

- „Światło” — „Światło” nr 4—10.
 „Świetlica” — „Świetlica” nr 3—4, 5, 6.
 „Świetl. Krak.” — „Świetlica Krakowska” nr 6—12.
 „Twórczość” — „Twórczość” nr 4, 5, 6.
 „W. i Z.” — „Wiedza i Życie”. Warszawa T.U.R. R. XV—1946, nr 1.
 2, 3.
 „Wici” — „Wici” nr 12—25.
 „W. i P.” — „Wieś i Państwo” nr 2—6.
 „Wieś” — „Wieś” nr 13—21.
 „Zdrój” — „Zdrój” nr 7—12.

008:374 KULTURA I JEJ UPO-
 WSZECHNIENIE

232. Barański K. W trosce o kul-
 turę polską. „Światło” nr 8, s. 2.
 233. Baculewski J. A. Dobra two-
 rzące kulturę. „Kuźn.” nr 23,
 s. 6—7.
 234. Czarnowski S. Powstawanie
 nowej kultury. „W. i Z.” nr 1,
 s. 2—9.
 235. Czycibor-Cholewa M. Kultura
 ludowa. „Wici” nr 21, s. 14.
 * 236. Grzegorzczak P. Dziennik
 kultury polskiej 1945 r. Kraków
 1946. Inst. Szerzenia Kultury
 i Oświaty, s. 161—206. Odb.
 z mies. „Twórczość”.
 237. Kowalkowski A. Sztuka upo-
 wszechniania. „Arkona” nr 6—7,
 s. 18—19.
 238. Kuligowski K. Przez szkołę
 do demokracji kulturalnej. „Wici”
 nr 18—19, s. 8—9, nr 20, s. 8—9,
 nr 21, s. 5.
 239. Leszek J. Praca oświatowo-
 kulturalna wśród dorosłych na te-
 renie kuratorium o. s. Warszaw-
 skiego. „Pr. Ośw.” nr 5, s. 9—11. *)
 240. Lichański S. Kultura ludowa
 a regionalizm. „Wieś” nr 21, s. 7.
 241. Łukasikowa A. Oświata dor-
 osłych na ziemiach odzyskanych.
 Uwagi ogólne o kierunku pracy
 i jej zadaniach. „Pr. Ośw.” nr 5,
 s. 5—6. *)

*) Pozytywnie należące do działu:

3740 Zagadnienia ogólne ośw. pozasz-
 kolnej. — pomyłkowo umieszczone w tym
 dziale.

242. Oświata dorosłych w Polsce
 w oczach gościa angielskiego.
 (Kronika oświatowa). „Ośw. i
 Kult.” nr 4, s. 220—221. *)
 243. Pietkiewicz K. Co lud dał na-
 szej kulturze. „Zdrój” nr 9, s. 4.
 244. Radlińska H. Żywotne cechy
 kultury wsi. „Ośw. Roln.” nr 4,
 s. 185—193.
 245. Przyboś J. Upowszechnienie
 czego? „Odr.” nr 26, s. 1—2.
 246. Suchodolski B. Krytyka idea-
 listycznej teorii kultury. „Ośw.
 i Kult.” nr 4, s. 173—194.
 247. Suchodolski B. Utrzymywa-
 nie i krzewienie treści kultural-
 nych. „Ośw. i Kult.” nr 5—6,
 s. 301—315.
 248. Urbańczyk J. Zagadnienie
 upowszechniania kultury. „Ośw.
 Kult.” nr 5—6, s. 254—263.
 249. Walka z analfabetyzmem w
 Jugosławii. „N. Szk.” nr 4—5,
 s. 82—83. *)
 250. W(roczyński) R. Kształcenie
 dorosłych na terenie m. st. War-
 szawy. „Pr. Ośw.” nr 5, s. 7—8. *)

016:374 BIBLIOGRAFIA OŚWIATY
 POZASZKOLNEJ

251. Przegląd bibliograficzny ksią-
 żek z zakresu zagadnień oświaty
 dorosłych. „Ośw. i Kult.” nr 2—3,
 s. 170—172, nr 4, s. 233—236, nr
 5—6, s. 340—341.
 252. Wilczyńska M. Sto książek
 o książkach. „Bibl.” nr 3, s. 67—70.

- 374 (05) CZASOPISMA OŚWIATO-
WE
253. „Bibliotekarz“. Czasopismo poświęcone sprawom bibliotek publicznych... R. XII — 1946, nr 3, 4, 5.
254. „Oświata i Kultura“. Mies. poświęcony zagadnieniom oświaty dorosłych. R. II. 1946, nr 2—3, 4, 5—6.
255. „Oświata Rolnicza“. Mies. poświęcony zagadn. szkoln. roln. i agronomii społecznej. R. I. 1946, nr 3, 4, 5.
256. „Poradnik Oświatowy“. Organ Zarz. Gł. Zw. Walki Młodych. R. II 1946, nr 9—10, 11, 12.
257. „Praca Oświatowa“. Mies. L.I.O.K. R. II. 1946, nr 4, 5, 6—7.
258. „Przysposobienie Rolnicze“. R. I. 1946, nr 4—10.
259. „Rzeczy Ciekawe“. Mies. pop. nauk. R. I. — 1946, nr 4, 5, 6.
260. „Światło“. Dwutyg. społ.-ośw. R. I. — 1946, nr 5, 6, 7, 8, 9, 10.
261. „Świetlica“. Mies. społ. artyst. ośw. R. II. — 1946, nr 3—4, 5, 6.
262. „Świetlica Krakowska“. Dwutyg. R. II. — 1946, nr 6, — 12.
263. „Wici“. Organ Z.M.W. R.P. R. II. — 1946, nr 12—25.
268. Z działalności T.U.R. we Francji. „W. i Z.“ nr 3, s. 287—288.
- Z. M. W. „Wici“.
269. Kowal J. Z.M.W. R.P. „Wici“ — dawniej i dziś. „W. i P.“ nr 2, s. 145—151.
- Zw. Samop. Chłopskiej..
270. Akcja oświatowa Związku Samopomocy Chłopskiej. „Gł. Naucz.“ nr 7, s. 104—105.
- 374 (05) ZJAZDY I KONFERENCJE
271. H. D. Konferencja poświęcona zagadnieniom pracy kulturalno-oświatowej na terenie O. S. Łódzkiego. (Kronika). „Pr. Ośw.“ nr 6—7, s. 75—77.
272. Konferencja Delegatów Uniwersytetów Ludowych. „W. i P.“ nr 3, s. 229—231.
273. Konferencja Delegatów Wojew. T.U.L. R.P. „Nowa Szk. nr 3, s. 62—64.
274. Konferencja społeczno-oświatowa w Łodzi. „Gł. Naucz.“ nr 8, s. 124.
275. Konferencja społeczno-oświatowa w Łodzi. (Kronika ośw.). „Ośw. i Kult.“ nr 5—6, s. 323—324.
276. Kossonoga Z. Zjazd Delegatów Kół Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. „Bibl.“ nr 5, s. 121—122.
277. Ogólnopolski Zjazd Pedagogiczny Z.N.P. w Łodzi (Kronika ośw.). „Ośw. i Kult.“ nr 2—3, s. 150—155.
278. Rezolucje Komisji Kultury Wsi II-go Zjazdu Krajowego Z. S. Chł. „Chłopi“ nr 12, s. 4.
279. Rł. Konferencja oświatowa poświęcona samokształceniu. „Bibl.“ nr 4, s. 97.
280. Sprawy uniwersytetów ludowych. „Orka“ nr 14, s. 14 (Konferencja Deleg. Wojew. T.U.L. I.III. br.).
- 374 (05) INSTYTUCJE OŚWIATO-
WE
- „Czytelnik“.
264. E. P. Przegląd prac kulturalno-oświatowych w Delegaturach „Czytelnika“. „Ks. i Kult.“ nr 1—3, s. 14—17.
- T. C. L.
265. Towarzystwo Czytelni Ludowych na Śląsku. „Bibl.“ nr 5, s. 118.
- T. U. R.
266. Działalność T.U.R. w nowej Polsce. „W. i Z.“ nr 2, s. 170—175.
267. T.U.R. w pracy oświatowo-kulturalnej. (Kronika oświatowa). „Ośw. i Kult.“ nr 4, s. 219—220.

281. Z życia T.U.L. R.P. „Gł. Naucz.” nr 7, s. 104 (Konferencja Deleg. Wojew. T.U.L. 1.III. br.).
- 3740 **ZAGADNIENIA OGÓLNE OŚWIATY POZASZKOLNEJ**
282. Borowiecka M. Zwalczenie analfabetyzmu. „Pr. Ośw.” nr 4, s. 7—10.
283. Chałasiński J. Oświata a problem przebudowy społecznej. „Ośw. i Kult.” nr 5-6, s. 237-247.
- *284. Elementy nauk pedagogicznych. Oprac. S. Kursa, J. Pieter, P. Rybicki, S. Skowron. J. Spiewak. Katowice 1946. Inst. Pedagogiczny s. 268. Biblioteka Nauczyciela Nr 1.
- *285. Elementy nauk pedagogicznych. (Oprac.) M. Hasiński. D. Ley, J. Madeja, J. Pieter. P. Rybicki, S. Skowron, J. Zborowski. Wyd. 2 (popr. i uzupełn.). Katowice 1946. Inst. Pedagogiczny s. 299. Bibliot. Nauczyciela Nr 1.
286. Kordowicz W. W sprawie demokracji naszej szkoły. „W. i P.” nr 6, s. 434—447.
287. Korpała J. Dotychczasowe próby klasyfikacji form oświaty dorosłych. „Ośw. i Kult.” nr 2-3, s. 113—127.
288. Korpała J. Klasyfikacja form pracy oświatowej. „Ośw. i Kult.” nr 4, s. 195—209.
Leszek J. Praca oświatowo-kulturalna wśród dorosłych na terenie O. S. warszawskiego—patrz: poz. 239.
Łukasikowa A. Oświata dorosłych na ziemiach odzyskanych... — patrz: poz. 241.
289. Mikucka A. Popularyzacja nauki i piśmiennictwo popularne. „Ks. i Kult.” nr 1—3, s. 5—7.
290. Ostrowski W. U podstaw planowania pracy oświatowej w miastach wielkopolskich. „Pr. Ośw.” nr 6—7, s. 1—8.
Oświata dorosłych w Polsce w oczach gościa angielskiego — patrz: poz. 242.
291. Podstawy ustawodawczego systemu oświaty i wychowania w Polsce. (Kronika Oświatowa). „Ośw. i Kult.” nr 5—6, s. 321—323.
292. Radlińska H. Spojrzenie na rzeczywistość. „Ośw. i Kult.” nr 5—6, s. 248—253.
293. Rusin Fr. Instruktor O. i K.D. jako organizator. „Pr. Ośw.” nr 6—7, s. 9—14.
294. Sidleń T. Ciemnota stawia opór. „Orka” nr 19, s. 4—5, nr 20, s. 7-8, nr 21, s. 4-5 nr 24, s. 6-7.
295. Siemiński M. Zagadnienie likwidacji analfabetyzmu w Polsce. „Ośw. i Kult.” nr 5—6, s. 264—267.
296. Skarżyńska J. Sylwetki wychowawcy. „Gromada” nr 7, s. 10—12.
297. Suchodolski B. Współczesne zadania oświatowe w Polsce. „Pr. Szk.” nr 4, s. 97—101, nr 5, s. 152—155.
298. Trojanowski S. Zagadnienie pracy nauczyciela na polu oświaty ludowej w powojennym środowisku wiejskim. „Świetlica” nr 3-4, s. 4—5, nr 5, s. 9—10.
299. Wachowski M. Struktura pedagogiki oświatowej. „Ośw. i Kult.” nr 4, s. 210—216.
Walka z analfabetyzmem w Jugosławii — patrz: poz. 249.
W(roczyński) R. Kształcenie dorosłych na terenie m. st. Warszawy — patrz: poz. 250.
- 374.1/9 **FORMY PRACY OŚWIATY POZASZKOLNEJ**
- 374.1/2.02 **KSIĄŻKA I BIBLIOTEKA**
- Zagadnienia ogólne dotyczące książki.
- *300. Arct. S. Odbudowa książki w Polsce. Podstawy faktyczne i liczbowe. Wsava 1946. S. Arct s. 74.
301. Barowa I. Klejnoty i drzazgi. „Odr.” nr 21, s. 10. (Wystawy w Bibliotece Jagiellońskiej „Skarby Biblioteki Jagiellońskiej” i „Nowa książka polska”).

302. Brzozowski S. Dwie rocznice. Gl. Naucz." nr 8, s. 113.
303. Dąbrowska W. Myśli i hasła. (Wybór myśli o książce) oprac. W. Dąbrowska. „Bibl.” nr 3, s. 65—67.
304. Ignar S. W zielone świątki zbiórka na oświatę chłopską. (Odezwa). Kier. Wyd. Ośw. i Kult. Z.M.W. R.P. „Wici”. „Wici” nr 20, s. 7.
305. Loza A. Święta majowe a praca w świetlicy. „Świetlica nr 3—4, s. 16—18.
306. Łysakowski A. O wartości książki. „Bibl.” nr 3, s. 54—57.
307. Łysakowski A. O wartości książek „Światło” nr 6, s. 5.
308. Mysłakowski Z. Gospodarka książką. „Ośw. i Kult.” nr 5—6, s. 281—287.
309. Niedzielski M. Książka za szybą (Listy do redakcji). „Światło”, nr 9, s. 7.
310. (Odezwa) Komitetu Obywatelskiego Święta Oświaty. „Bibl.” nr 3, s. 42.
311. (Odezwa) Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. „Bibl.” nr. 3, s. 43.
312. Rada Książki „Ks. i Kult.” nr 1—2, s. 19.
313. Suszyńska M. Święto książki. „Rz. Ciek.” nr 5, s. 3—4.
314. Święto Oświaty w dn. 1—3 maja. (Kronika i Sprawy Bieżące). „Prac. Stol.” nr 7—8, s. 47—48.
315. Święto Oświaty. „B. Ks. Sp.” nr 5, s. 2.
- *316. Trepiński A. Ostatki polskie. Tragedia książki. Kraków 1936. T. Wilczyński s. 33, 2 nlb.
317. Z prac bieżących Rady Książki. „Ks. i Kult.” nr 1—3, s. 19—20.
320. Dąbrowska W. Idziemy na przód. „Pr. Ośw.” nr 4, s. 20—26.
321. Dąbrowska W. Jeszcze jedno spojrzenie. „Bibl.” nr 3, s. 64—65.
322. Dąbrowska W. Przedwiośnie 1946. „Bibl.” nr 4, s. 77—79.
323. Dąbrowska W. Trzy myśli — trzy drogi. „Bibl.” nr 3, s. 52—54.
324. Dąbrowska W. Tworzymy księgozbiór biblioteczny. (Uwagi o selekcji i doborze). „Pr. Ośw.” nr 5, s. 12—18.
325. Dąbrowska W. Uwagi w sprawie inwentaryzowania czasopism. (Problemy techniczne). „Bibl.” nr 5, s. 109—111.
326. Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. „Bibl.” nr 3, s. 71—74.
327. Dekret o bibliotekach, „B. Ks. Sp.” nr 5, s. 2—4.
328. Grycz J. Kilka uwag do dekretu o bibliotekach. „Bibl.” nr 3, s. 49—52.
329. Gurgul J. Ustawa o bibliotekach — jej możliwości. „Orka” nr 21, s. 3—4.
330. Gurgul J. Zw. Samopomocy Chłopskiej a ustawa o bibliotekach. „Orka” nr 24, s. 2—3.
331. Gutry Cz. O wydawaniu odbitek, nadbitek i wycinków. „Ks. i Kult. nr 1—3, s. 7—9.
332. Gutry Cz. Zbierajmy spisy rzeczy. „Bibl.” nr 4, s. 103—104.
333. Janiczek J. Zwycięstwo słusznej sprawy. „Bibl.” nr 3, s. 44—49.
334. Konopka M. Po rocznej pracy w powiecie chełmińskim. „Pr. Ośw.” nr 5, s. 21—22.
335. Konopka M. Z praktyki bibliotecznej. „Pr. Ośw.” nr 4, s. 26—27.
336. Kuligowski K. O książkę dla wsi „Wici” nr 16, s. 1.
337. Makowski T. Na marginesie problemu inwentaryzacji. (Problemy techniczne). „Bibl.” nr 4, s. 87—91.
338. Porębski H. Dość już tych „bibliotek”. „Orka” nr 16, s. 2—3.

Bibliotekarstwo

318. Augustyniak J. Biblioteka publiczna — jej rozwój, istota i potrzeby. „Bibl.” nr 3, s. 58—61.
319. Augustyniak J. Karykatury biblioteczne. „Ks. i Kult.” nr 1—3, s. 2—4.

339. **Porębski H.** Zorganizowali-
śmy gminną bibliotekę. „Orka”
nr 20, s. 3—4.
340. **Rodziewiczow Z.** Książka
i biblioteka na wsi. „Ośw. Roln.”
nr 3, s. 154—156.
341. **Rodziewiczowa Z.** Upowsze-
chnienie książek. „Ośw. Roln.”
nr 4, s. 203—205.
342. **Stadniczenko I.** Bibliomiraże
i bibliowiraże. „Odr.” nr 23, s. 8.
343. **Swierkowski K.** Kilka dat z
dziejów książki i bibliotek. „Bibl.”
nr 3, s. 70—71.
344. **Ustawa biblioteczna.** „Ks. i
Kult.” nr 1—3, s. 18.
345. **Wojciechowski K.** W biblio-
tece. „Bibl.” nr 3, s. 61—64.

Poszczególne biblioteki

346. **Baumgarten J.** Biblioteki poz-
nańskie w latach 1939—1945. (Sy-
gnały życia). „Bibl.” nr 4, s. 92—93.
347. **Brandowski T.** Wśród czci-
godnych pamiątek. Rękopisy i au-
tografy Biblioteki Miejskiej w
Bydgoszczy. „Arkona” nr 6—7,
s. 23—24.
348. **Brożek L.** Cieszyn. „Bibl.”
nr 5, s. 117—118.
349. **Czerniatowicz J.** Nowe biblio-
teki w Tarnowic. „Bibl.” nr 5,
s. 121.
350. **Jarczewska I.** Miejska Biblio-
teka Publiczna. Suwałki. „Bibl.”
nr 5, s. 120—121.
351. **Kozioł Cz.** Biblioteki pow-
szeczne w woj. śląsko-dąbrow-
skim. „Bibl.” nr 5, s. 112—114.
352. **Majda A.** Biblioteki Czecho-
słowacji. „Bibl.” nr 5, s. 105—108.
353. **Mayer J.** Śląska biblioteka
publiczna. „Bibl.” nr 5, s. 115—116.
354. **Smielecki J.** Publiczna Biblio-
teka Miejska. Gniezno. „Bibl.”
nr 5, s. 120.
355. **Warczygłowa Z.** Biblioteka
Publiczna m. st. Warszawy. „Bibl.”
nr 5, s. 119.
356. **Ziemilska O.** Biblioteka miej-
ska. Gliwice. „Bibl.” nr 5, s. 116.
357. **Zurawicki St.** Biblioteka K.C.
P.P.R. „Bibl.” nr 5, s. 120.

Czytelnictwo i technika pracy umysłowej

358. **Banaczkowski P.** Czytanie sa-
modzielne. „Przyp. Roln.” nr 4—5,
s. 2—3.
359. **Banaczkowski P.** O groma-
dzeniu materiałów. „Przyp. Roln.”
nr 6, s. 2—3.
360. **Borowska M.** Książka na wsi.
I. Jakie książki czyta wieś naj-
chętniej? II. Aktualne potrzeby.
„Chłopi” nr 14, s. 4, nr 15—16 s. 8.
361. **Czytelnictwo gazet na wsi.**
„Por. Ośw.” nr 12, s. 27.
362. **Kochalski W.** Zagadnienie
czytelnictwa. „Pr. Ośw.” nr 5,
s. 18—20.
363. **Krygier A.** Co i jak czytać
w świetlicy. „Świetlica” nr 5,
s. 28.
364. **Książki ulubione.** Oprac. Z.
Makowiecka, K. Suffczyńska, D.
Szustrówna, M. Wernerówna.
„Bibl.” nr 4, s. 83—85.
365. **Mikucka A.** Zainteresowania
czytelnicze młodzieży. „Bibl.”
nr 4, s. 79—83.
366. **Siwek J.** O czytelnictwie w
w świetlicy. „Świetlica” nr 3—4,
s. 13—14.
367. **Trepiński A.** Czytelnictwo w
Polsce i zagranicą. „Ośw. i Kult.”
nr 139—146.
368. **Truchim S.** Czytanie książek
beletrystycznych. „Świetlica,” nr 6,
s. 22—23.
369. **Zurawicki S.** Technika pracy
umysłowej. II. Umiejętność posłu-
giwania się książką. III. Technika
zbierania materiałów i artykułów
„Por. Prac. Społ.” nr 2, s. 93—98,
nr 3, s. 137—150.

374.25 WYCIECZKI

370. **Banaczkowski P.** Wycieczki.
„Przyp. Roln.” nr 8, s. 3—4,
nr 9, s. 3—4.
371. **Wojciechowski K.** Zielony
las pociąga nas. „Gromada” nr 7,
s. 3—7.

**374.28 DOMY LUDOWE.
ŚWIETLICE**

372. H. S. Świetlica dla młodzieży pozaszkolnej. „W. i Z.” nr 1, s. 56—60.
373. Janczewska Z. Pionierzy pracy społeczno-oświatowej. „Świetlica” nr 6, s. 19—20.
374. Łubniewski W. Świetlica i formy pracy świetlicowej. „Wici” nr 12, s. 13—14.
375. M. M. Pionierzy pracy społeczno-oświatowej. „Wici” nr 12, s. 27—29.
276. Majka J. Zaborowski Dom Ludowy. „Wici” nr 23, s. 7.
377. Marcinek J. Karczma a domy ludowe. „Orka” nr 2, s. 3.
378. Mazurkowa J. Na jakie trudności napotyka świetlica w szkole w której pracuję? „Ośw. Roln.” nr 4, s. 206—209.
379. Papierkowski S. Formy pracy świetlicowej. „Światło”, nr 4, s. 5.
380. Żwirska H. Społeczne znaczenie świetlicy. „Wici” nr 16, s. 5.

**374.1/374.4 SAMOKSZTAŁCENIE.
NAUCZANIE KORESPONDENCYJNE**

- Borkowska-Nelkenowa I. Literatura polska w kształceniu dorosłych — patrz: poz. 418.
- *381. Librachowa M. Wskazówki w samokształceniu i samouctwie dla kandydatów na nauczycieli. Katowice 1946. Zw. Naucz. Polsk. Okr. Śląsk. s. 47.
382. O. M. Czy świetlice nie powinny o tym pomyśleć. „Świetlica” nr 3—4, s. 2.
383. Reymont S. Korespondencyjne gimnazjum i liceum Centr. Poradni Samokszt. „Pr. Ośw.” nr 4, s. 17—19.
384. Skarżyńska J. Jak przygotować i wygłosić referat. „Gromada” nr 7, s. 12—16.
385. St. J. Książka otwiera świat. „Orka” nr 23, s. 2.

386. Starościak J. O znaczeniu i potrzebie samokształcenia. „Pr. Szk.” nr 5, s. 179—182.
387. Suszyńska M. Referat z dyskusją jako metoda pracy samokształceniowej. „Pr. Ośw.” nr 4, s. 15—17.
388. Suszyńska M. Zadania kierownika zespołu samokształcenia. „Pr. Ośw.” nr 6—7, s. 24—26.
389. Wojtyński W. Z myśli Władysława Spasowskiego o samokształceniu. „Pr. Szk.” nr 5, s. 182—186.
390. W. M. „Kurs popularny” kursów rolniczych im. Staszica. „Ośw. Roln.” nr 4, s. 221—222.
391. Z Kursów Korespondencyjnych im. Staszica. „Ośw. Roln.” nr 4, s. 216—218, nr 5, s. 284—285.
392. Z prac i zamierzeń Centralnej Poradni Samokształcenia. „Ośw. i Kult.” nr 5—6, s. 316—320.

374.5 ODCZYTY I WYKŁADY

393. Truchim S. Jak notować wykłady. „Świetlica” nr 5, s. 26—28.
394. Żurawicki S. Technika pracy umysłowej. Wstęp. I. Właściwe korzystanie z wykładów. „Por. Prac. Społ.” nr 1, s. 96—103.

374.6 UNIWERSYTETY POWSZECHNE.

- Borkowska-Nelkenowa I. Literatura polska w kształceniu dorosłych — patrz: poz. 418.
395. Ciota (Brzozowski) J. Wiejskie uniwersytety Ludowe w nowej Polsce. „Wici” nr 22, s. 6—7.
396. Garbaciak E. Uniwersytety ludowe w wyzwolonej Polsce. „W. i P.” nr 4, s. 284—291.
397. Groszek K. Nie ma wsi bez nas. „Wici” nr 22, s. 12.
398. Jakubowski J. O uniwersytecie powszechnym. „Pr. Ośw.” nr 6—7, s. 18—21.
399. Król J. A. Co się dzieje na uniwersytetach ludowych. „Wieś” nr 13, s. 1—3.

400. Król J. A. Dwie koncepcje Uniwersytetów Ludowych. Cz. I — Grzechy religijnej koncepcji U. L. „Wici” nr 21, s. 3—4.
401. Krzesny z Kawłowic. List „Wici” nr 20, s. 8—10.
402. Mikołajczyk S. O zasadach i celach wychowania obywatelskiego młodzieży wiejskiej. Mowa... „W. i P.” nr 4, s. 247—251.
403. Nowicki E. „Co się dzieje w Uniwersytetach Ludowych?” Na marginesie rozważań J. A. Króla. „Wici” nr 21, s. 1—2.
404. Nowicki E. Internat w uniwersytecie ludow. „Ośw. i Kult.” nr 2—3, s. 128—138.
405. Olszowski J. Chłopskie szkoły życia... „Wici” nr 22, s. 5.
406. Pióln M. Czy Uniwersytety Ludowe spełniły i spełniają swoje zadanie? (Na marginesie konferencji wiciowej w Łodzi) „Wici” nr 14, s. 2—3.
407. Ruch na polu uniwersytetów ludowych w Polsce (Kronika Ośw.) „Ośw. i Kult.” nr 2—3 s. 155—157.
408. Ruchomy Uniwersytet Ludowy (R. U. L.) (Kronika). „Gł. Naucz.” nr 6, s. 93.
409. Solarzowa Z. W sprawie Uniwersytetów Ludowych „Wici” nr 21, s. 2—3.
410. Ważyk A. Dziwne uniwersytety (Rozmaitości). „Kuźn.” nr 15, s. 14.
411. Z pracy uniwersytetów ludowych w woj. poznańskim. „Wici” nr 22, s. 8—9.
412. Z Trasy Uniwersytetów Ludowych R. P. (Kronika). „Pr. Ośw.” nr 4, s. 56—58.
- Bryski.
414. Z Uniwersytetu Ludowego w Bryskach. Wypowiedzi wychowanków. „Orka” nr 13, s. 5—6.
- Szaniec.
415. A. G. Przedwiośnie w Szańcu. „Wici” nr 22, s. 9.
- Szyce.
416. Cierniakówna H. Uniwersytet Ludowy w Szycach. „Wici” nr 23, s. 7.
- Wilków.
417. Makiela L. Praca kulturalno-oświatowa na wsi kieleckiej w okresie okupacji. O tym jak powstał i pracował konspiracyjny U. L. w Wilkowie. „Wici” nr 16, s. 11.

374.8 SZKOŁY I KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE

- *418. Borkowska z Nelkenowa J. Literatura polska w kształceniu dorosłych. „Pr. Ośw.” nr 5, s. 3—5. Ośw. i Kult. s. 44.
419. Borkowska z Nelkenowa J. Uwagi o nauczycielu szkół dla dorosłych. „Pr. Ośw.” nr 5, c. 3—5.
420. H. S. Gimnazjum dla dorosłych (artykuł dyskusyjny) „Pr. Ośw.” nr 4, s. 11—14.
421. Jaczewska H. Nauczanie biologii w szkołach dla dorosłych. „Pr. Szk.” nr 6, s. 213—217.
422. Wroczyński R. Problemy szkoły średniej dla dorosłych. „Ośw. i Kult.” nr 5—6, s. 268—280.
423. Wroczyński R. W sprawie szkoły średniej dla dorosłych. (Głos w dyskusji). „Pr. Ośw.” nr 6—7, s. 22—24.

374.9:63 KSZTAŁCENIE POZASZKOLNE I DOKSZTAŁCANIE ZA-WODOWE ROLNIKÓW.

- Poszczególne uniwersytety.
- Brus.
413. Solarzowa Z. Uniwersytet Ludowy w Brusie. „Wici” nr 22, s. 7—8.
424. Dąbrowska G. Co daje praca zespołowa. „Wici” nr 24, s. 12—13.
425. Konarzewski S. Mowa i pismo. „Ośw. Roln.” nr 4, s. 210—213.

426. Pawlikowski W. Dzienniczek pracy ucznia i nasze zadania. „Przyp. Roln.” nr 10, s. 2—3.
427. Pawlikowski W. Ocena własna zespołu. (P.R.) „Przyp. Roln.” nr 9, s. 2—3.
428. Pawlikowski W. Przegląd prac w zespole p. r. „Przyp. Roln.” nr 8, s. 2—3.
- 374:371.1 KSZTAŁCENIE OŚWIATOWCÓW**
429. Augustyniak J. Pierwszy wojenny kurs bibliotekarski w Łodzi. „Bibl.” nr 4, s. 95—96.
430. Byrski T. Powstanie i upadek Instytutu Kazimierzowskiego. „Wieś” nr 15—16, s. 7—8.
431. Byrski T. „Syzyfowe prace”... czyli — jak to było z Instytutem Artystycznym w Kazimierzu. „Wieś” nr 3, s. 3.
432. J. B. Ogólnoinformatywny kurs bibliotekarski w Poznaniu (18.VI—14.VII. 1945) „Bibl.” nr 4, s. 96.
433. M. K. Zakończenie trzymiesięcznego kursu teatralnego w Katowicach. (Kronika). „Pr. Ośw.” nr 6—7, s. 77—78.
434. Polski Instytut Służby Społecznej w Łodzi w okresie organizacyjnym. (Kronika Ośw.). „Ośw. i Kult.” nr 5—6, s. 325—326.
435. Specjalizacja oświatowa na Uniwersytecie Poznańskim. (Kronika Ośw.). „Ośw. i Kult.” nr 2, 3, s. 157—158.
436. Wentlandowa H. Kurs dla organizatorów czytelnictwa. „Bibl.” nr 4, s. 96—97.
437. Wentlandowa H. Kurs dla organizatorów czytelnictwa. „Pr. Ośw.” nr 4, s. 28.
438. Z działalności Wyższej Szkoły Nauk Społecznych. „W. i Z.” nr 3, s. 285—286.
- 374:7 ROZRYWKI KULTURALNE I KSZTAŁCENIE ESTETYCZNE**
- 374:70 Zagadnienia ogólne**
439. Banaczkowski P. Znaczenie rozrywek kulturalnych. „Przyp. Roln.” nr 10, s. 5—6.
440. Barański K. Płyta gramofonowa na usługach kultury. „Zdrój” nr 10, s. 7.
441. Kamińska A. Sztuka a społeczeństwo. „Zdrój” nr 7, s. 1.
442. Kłosowski J. N. Organizacja samorządu kulturalnego. „Zdrój” nr 12, s. 3.
443. Kłosowski J. N. Sprawa wychowania odbiorców sztuki. „Zdrój” nr 10, s. 1—2.
- 374:74/75 Sztuki plastyczne
Zdobnictwo**
444. Bowbelski A. Zasadnicze elementy propagandy wzrokowej. I. Transparenty. II. Plakat i afisz. „Por. Prac. Społ.” nr 1, s. 104—107, nr 3, s. 151—156.
445. Krzyżaniakowa Z. Wychozwawcze znaczenie zdobnictwa w świetlicy. „Wici” nr 16, s. 14.
446. Matejko T. Kronika w planowaniu pracy artystycznej. „Pr. Ośw.” nr 4, s. 29—32, nr 5, s. 23—25.
- 374:77.853 Kinematografia**
447. Sprawy kinoteatru w Polsce. (Kronika ośw.). „Ośw. i Kult.” nr 5—6, s. 326.
- 374:78 Muzyka i śpiew**
448. Batko W. Muzyka jako czynnik w rozwoju kultury. „Gł. Naucz.” nr 7, s. 100—101.
449. Chyla T. „Echo”. „Zdrój” nr 10, s. 7.
450. Dziedziec W. Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej. (Kronika). „Gł. Naucz.” nr 9—10, s. 149.
431. Greniuk P. Pieśń i wiersz w świetlicy. „Świetl.” nr 6, s. 24—24.

452. **Łoza A.** Z I Ogólnopolskiego Konkursu Chórów i Orkiestr Robotniczych. „Świetlica“ nr 5 s. 22—24. (Sylwetki dwóch kompozytorów: Zygmunta Wiehlera i Jana Czecha).
453. **Mikuta M.** Pierwszy ogólnopolski konkurs chórów i orkiestr robotniczych. „Świetlica“ nr 3—4, s. 18—19.
454. **Mikuta M.** Z pierwszego ogólnopolskiego konkursu chórów i orkiestr robotniczych. „Świetlica“ nr 6, s. 20.
455. **Papierkowski S.** Formy pracy świetlicowej. II. Śpiew — chór — orkiestra. „Światło“ nr 5, s. 7.
456. **Swatoń J.** O przyszłość chórów amatorskich. „Zdrój“ nr 10, s. 6.
457. **Swatoń J.** O tworzeniu orkiestr dętych. „Świetl. Krak.“ nr 12, s. 191.
458. **Swatoń J.** Od kapeli do orkiestry ludowej. „Światło“ nr 8, s. 6.
459. **U. T.** Kultura muzyczna. „W. i P.“ nr 3, s. 221—225.
460. **Wielhorski A.** O szerzeniu kultury muzycznej. „Zdrój“ nr 7, s. 6.
461. **Wielki.** festiwal świetlic robotniczych w Łodzi. „W. i P.“ nr 3, s. 286.
467. **Godek M.** Wieczornice na wolnym powietrzu. „Pr. Ośw.“ nr 5, s. 56—58.
468. **Ilowski S.** Prawo autorskie. „Pr. Ośw.“ nr 6—7, s. 15—17.
469. **Ilowski S.** Teatr średnio-wieczna. „Rzeczy Ciekawe“ nr 5, s. 15—16.
470. **Lubicz-Nycz B.** Teatr wobec nowych zadań. „Pr. Ośw.“ nr 4, s. 1—6.
471. **Lubicz-Nycz B.** Widowisko teatralne. „Pr. Ośw.“ nr 5, s. 26—29.
472. **Papierkowski S.** Formy pracy świetlicowej. Teatr. „Światło“ nr 7, s. 6, nr 8, s. 6, nr 9, s. 6, nr 10, s. 5.
473. **Stawowski J.** Teatr w świetlicy. Zbiór wskazówek technicznych z rysunkami. Ws̄wa 1946. E. Kutshan s. 22. Bibl. Teatralna nr 1.
474. **Strugarek S.** Festiwal świetlicowy w Poznaniu. „Świetl. Krak.“ nr 12, s. 190.
475. **Szymański I.** Kilka słów o repertuarze teatru niezawodowego. „Świetlica“ nr 3—4, s. 14—16.
476. **Swirski J.** Możliwości teatralne wsi. „Wici“ nr 16, s. 7.
477. **T.U.R.** wyrusza z teatrem na prowincję. „W. i Z.“ nr 3, s. 286—287.
478. **(z. k.) Leon Schiller** o teatrze masowym. „Wieś“ nr 20, s. 8.

374:796 Sport, gry

- 374:393 Teatr ochotniczy
462. **Bechezyc-Rudnicka M.** Czy melorecytacja jest sztuką? „Światło“ nr 8, s. 6.
463. **Chruśliński S.** O teatrze dla wsi. „Świetl. Krak.“ nr 7, s. 141.
464. **Duraczowa R.** Pionierzy pracy społeczno oświatowej. „Świetlica“ nr 5, s. 31—32. (o pracy teatralnej świetlicy przy fabryce „Poznański“ w Łodzi).
465. **Dziubak B.** O teatrze ochotniczym na wsi—słów kilkoro. „Wieści“ nr 16, s. 6.
466. **Gacki W.** Słowo o zadaniach Woj. Wydz. Kultury i Sztuki. „Zdrój“ nr 10, s. 5.
479. **Andrzejewski H.** Co mówi historia wychowania fizycznego. „Por. Ośw.“ nr 12, s. 28—29.
- *480. **Dąbrowski J.** Gry i zabawy w izbie harcerskiej. Wyd. IV. Ws̄wa 1946. Harc. Biuro Wyd. s. 90, 6 nrb.
481. **Kurek J.** Cechy i widły a sport na wsi. „Orka“ nr 24, s. 4—5.
482. **Kurek J.** O sport na wsi. „Chłopi“ nr 22, s. 8.
483. **Mikuta M.** Nieco o grach świetlicowych. „Świetlica“ nr 6, s. 29—30.
484. **Mrozik K.** Propagujemy idee w. f. i sportu na wsi. „Wici“ nr 14, s. 16.

485. Orłowicz Z. Organizacja imprez na wolnym powietrzu. „Gromada” nr 7, s. 16—23.
486. Sprawa wychowania fizycznego. Jak sobie radzili nasi poprzednicy. „Wici” nr 21, s. 13.
- 374:92 **ZYCIORYSY I SYLWETKI
DZIAŁACZY OŚWIATOWYCH**
- Cierniak Jędrzej.
487. Papée S. Cierniakowa dola. „Odr.” nr 24, s. 11.
488. Tropaczyńska = Ogarkowa W. Krzesnoojcowa pieśń. (Wizytator Jędrzej Cierniak w Uniwersytecie Chłopskim w Grzędzie) „Wici” nr 22, s. 5—6.
489. Tropaczyńska = Ogarkowa W. Krzesnoojcowemu sercu. Pamięci Jędrzeja Cierniaka. „Gł. Naucz.” nr 6, s. 85—88.
Konewka Antoni.
490. Radwan W. Ze wspomnień o Antonim Konewce. „Ośw. i Kult.” nr 2—3, s. 146—148.
Kosmowska Irena.
491. Siennicki A. Serce, które uszło kochało lud. „Wici” nr 24, s. 3.
Kozieł Antoni.
492. Antoni Kozieł — wspomnienie pośmiertne. „Wici” nr 22, s. 4.
Mikułowski-Pomorski J.
493. Kobyliński Z. Pamięci prof. J. Mikułowskiego = Pomorskiego. „Przyp. Roln.” nr 8, s. 1—2.

Redakcja: Dział: Kształcenie i samokształcenie

Dr Ryszard Wroczyński.

Dział: Biblioteka — książka — czytelnik

Wanda Dąbrowska.

Dział: Sztuka wychowująca:

Muzyka, śpiew — Walerian Batko.

Teatr — Bronisław Lubicz Nycz.

Dział: W świetlicy — Maria Kowalczykowa.

Redaktor: Piotr Banaczkowski.

Warunki prenumeraty: rocznie — zł 150.—, półrocznie — zł 80.—,
kwartalnie — zł 50.—. Zeszyt pojedynczy — zł 20.—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. M. Reja 9.

Konto PKO 1-965. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Zakład Salezjański — Dział Grafiki — Warszawa, ul. ks. Siemca 6 B-06754

WYDAWNICTWA LUDOWEGO INSTYTUTU
OŚWIATY I KULTURY
WARSZAWA, UL. M. REJA 9.

- J. Korpała — *Zajęcia kulturalno-artystyczne w świetlicy wiejskiej*,
Warszawa — Kraków 1945, cena zł 16.— (wyczerpane
nowe wydanie w druku).
- J. Landy-Brzezińska — *Czytamy* — początkowa nauka czytania
i pisania dla dorosłych, Warszawa 1946, cena zł 20.—.
- J. Landy-Brzezińska — *Wskazówki metodyczne do ciementarza*
„Czytamy“ — Warszawa 1946, cena zł 19.—.
- I. Borkowska-Nelkenowa — *Literatura polska w kształceniu*
dorosłych, Warszawa 1946, cena zł 30.—.
- J. Czarnacka — *Bibliografia oświaty dorosłych* za I kwartał 1946,
cena zł 10.—.
- M. Browiecka — *Kształcenie dorosłych* — próba dydaktyki.
cena zł. 80.—
- W. Dąbrowska red. — *555 książek*, wykaz dla bibliotek powszechnych,
cena zł 85.—.
- J. Landy-Brzezińska — *U progu Nowej Polski* — Wypisy polskie
na pierwszy rok nauczania w szkołach powszechnych dla
dorosłych. cena zł. 80.—
- W druku:

- H. Stattlerówna — *Zadania rachunkowe dla dorosłych* — na pierw-
szy rok nauczania w szkołach powszechnych dla dorosłych.
- H. Radlińska — *Praca oświatowa wśród dorosłych*.
-

Wydawnictwa repertuarowe (w druku).

Bohdan Peplowski — *Droga do świtu* — sztuka w 3 aktach.

Wanda Niczowa — *Młodości, orla twych lotów potęga* —
inscenizacje i recytacje utworów poetyckich.

Adam Mickiewicz — *Dziady* — ludowe misterium zaduszne.
w oprac. St. Ilowskiego.
